

NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

1 / 131 / 2021

☐ **POEZJA.** • Jerzy Binkowski (str. 3). • Mirosław Brozio (str. 4). • Borys Russko (str. 5). • Jolanta Maria Dzienis (str. 6-7). • Zofia Maria Dembińska (str. 8-10). • Antonina Marcinkiewicz (str. 11-12). • Regina Kantarska-Koper (str. 13-15). • Joanna Pisarska (str. 15-16).

☐ **PROZA.** • Roman Kowalewicz. *Osiół i człowiek; Litość; Naukowiec; Osąd; Ateista; Dwa pogrzeby; Helm; Jestem dobry; Bóg i szatan; Modlitwa; Mocna wiara.* [Przypowieści]. (Str. 17-20). • Jolanta Maria Dzienis. *W smudze światła.* [Opowiadanie]. (Str. 20-22). • Beata Kulaga. *Uparta.* [Opowiadanie]. (Str. 23-24). • Zbigniew Nowicki. *Stary zegar; Przemiana.* [Opowiadania]. (Str. 24-26).

☐ **SATYRA.** • Edward Lipiński. *Aforyzmy.* (Str. 26). • Apoloniusz Ciołkiewicz. *Duże i małe, czyli kłopotliwe pokrewieństwa.* (Str. 27-28).

☐ Wojciech Batura. *O ojcu – po latach.* (Str. 29-41).

☐ Wiktor Szwed. *Nauczycielski Klub Literacki.* [Tłum. z biał.]. (Str. 42-43).

☐ **RECENZJE.** • Krystyna Gudel. *15 tom poetycki na 15 lat pracy twórczej.* Rec.: Regina Świtoń. *Pod tym niebem nad tą rzeką.* Knyszyn 2021. (Str. 43-44). • Irena Słomińska. *Spotkanie duchowe poetek.* Wstęp w: Grażyna Cylwik, Beata Kulaga. *Dwie strony lustra.* Białystok 2021. (Str. 45). • Irena Słomińska. *Uchwycić kształt.* Wstęp w: Urszula Krajewska-Szeligowska, Beata Kulaga, Barbara Lachowicz. *Uchwycić kształt.* Białystok 2021. (Str. 45-46). • Regina Świtoń. *Mikrokosmos.* Rec.: Irena Słomińska. *Mikrokosmos.* Białystok 2021. (Str. 47). • Leonarda Szubzda. *Nowe stwórcze słowa Ireny Słomińskiej.* Rec.: Irena Słomińska. *Mikrokosmos.* Białystok 2021. (Str. 47-48). • Zygmunt Szubzda. „*Tchnąć w słowo duszę*” *Kazimierza Słomińskiego.* Rec.: Kazimierz Słomiński. *Tchnąć w słowo duszę.* Białystok 2021. (Str. 48-49). • Zofia Maria Dembińska. *Tchnąć w słowo duszę.* Rec.: Kazimierz Słomiński. *Tchnąć w słowo duszę.* Białystok 2021. (Str. 49).

☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 50-62). ☐ **KSIAŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 62-63).

☐ **SATYRA.** • Kazimierz Słomiński. *To i owo przyimkowo (2021).* (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 1/131/2021 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Wojciech Batura (Augustów), **Jerzy Binkowski** (Białystok), **Mirosław Brozio** (Mońki),
Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok), **Zofia Maria Dembińska** (Warszawa),
Jolanta Maria Dzienis (Białystok), **Krystyna Gudel** (Suchowola),
Regina Kantarska-Koper (Białystok), **Roman Kowalewicz** (Białystok), **Beata Kulaga**
 (Białystok), **Edward Lipiński** (Hajnówka), **Antonina Marcinkiewicz** (Warszawa),
Zbigniew Nowicki (Białystok), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Borys Russko** (Warszawa),
Irena Słomińska (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokółka),
Zygmunt Szubzda (Sokółka), **Wiktor Szwed** (zm. 2020 w Białymstoku),
Regina Świtoń (Knyszyn).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI.**

Wydawca: **Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034, Białystok, ul. Dobra 12).**

Druk: **światłokopia ZO ZNP. Nakład 110 egz. Honorariów nie płacimy.**

Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Maria Roszkowska** (Białystok)

Spotkanie

Na żadnej stacji Cię nie spotkałem.
Nie czekałeś na peronie w Gdyni.
Pociągi odjeżdżały w nieznanym kierunku.

W drodze do Emaus również Cię nie widziałem,
choć czekałem w knajpie z kuflem piwa,
a na talerzu stygły srebrne pstrągi.

Tak, próbowałem przedrzeć się przez tłum,
który wniebogłosy wrzeszczał jak oparzony
nienawiścią spływającą z ust podpitych barabaszy.

Szydźli z jakiegoś osiłka – cyrkowca,
popisującego się swymi boskimi możliwościami.
Pomyślałem, że to haniebne, naigrawać się z nieudacznika.

Wróciłem do swego mieszkania na piętrze X.
Drzwi otworzyła żona.
Boże, to Ty – szepnąłem z ulgą.

Pierwsza komunia święta

Biała koszula, granatowe spodenki, podkolanówki,
w klapie marynarki biała wstążka i zielony mirt.

W dłoniach różaniec i światło z gromnicy,
bo wielka jak obrus ołtarza jest dziecka wiara.

Zapewnimy mu słoneczne miejsce – mówi Mama.
Nie przesadzaj, znieś i półcień – mówi Tato.

Ciemnozielona gałązka z granatowymi owocami
Myrtus communis.

Czekanie na drugi potop

Na ziemi
Pośród błądzących dusz
W gąszczu antyszczepionkowców, chemitrailsów
Mędrców Syjonu czy masońskich zdrajców
Szukam tej jedynej
Na Facebooku, Instagramie, Twitterze
Oddzielam je niczym mak od piasku
I powoli tracę nadzieję
Czuję, że każdy dzień
Każda minuta
Przybliża Jego decyzję o drugim potopie
Może w końcu z tego chaosu
Wyłoni się gołębica z oliwnym listkiem.

Wilk stepowy

Pod brunatniejącym niebem
Przemierzam bezkres stepu
W popiołach cygańskich ognisk
W cieniach wygasłych menor
Szukam słów, które połączyłyby znowu wszystko w całość
Gdy rozum śpi
Myśliwi wychodzą na polowanie
Jak mogę to chronić
Achillesową piętę zdrowego rozsądku
Wiem, że ich ostre noże nietolerancji
Przetną w końcu moje tętnice
Pociesza mnie jedynie myśl
Że nie jestem sam
A odgłos wilczego skowytu
Przebudzi moich braci.

Myśliwy

Niektórzy się poddali
Palnęli w łeb kulą codzienności
Usnęli w fotelach przy kolejnych odcinkach serialu
A ja wciąż pod prąd
Do źródła
Jak myśliwy tropiący ranne zwierzę
I chociaż w ciemnych dolinach
Dopada mnie lęk
To wiara wyszana z mlekiem matki
Jest kompasem
W gąszczu codziennych wyborów.

B o r y s R u s s k o

Pieśń

Słyszysz pieśń
 której nie słyszą
 słowa,
 melodie,
 byty
 spoza Horyzontu.
Tam kłębią się myśli,
 burze istnienia.

Słowo

Wysłałem słowo.
Czy ktoś zrozumie?
Ludzka ciekawość,
 niepokój,
 żarliwość,
 mogą być
 niezrozumiałe.
Każdy
 ma własną
 przestrzeń odbioru.
Własny Kosmos.

Obraz

Tło wyścielone znaczeniami.
Zastygły krzyk.
Cierpiąca twarz w cieniu.
Kłęczący owinięci
 flagą
 na progu.
Horyzont krwawi
 w gasnących
 promieniach.

Brzytwa Ockhama

Brzytwy się przeżyły.
Pozwólmy rozkwiatać
 myślom bez cięć.

Widzę

Widzę pejzaże światłem wyścielone.
Pejzaże wyobraźni nietknięte rozumem.

Ikona

Święty milczy.
Oblicze promieniste
 prowadzi.
Człowiek kłęczy,
 a droga obok.
Wstaje i idzie
 za wzrokiem
 z ikony.

Ona

Kwiat rozkwitły
w dłoniach
 Miłości.

Sen we śnie

Płynę w przestrzeni,
mijam gwiazdy,
 planety,
 księżyce.
Nagle stanąłem
na równinie
 wśród kwiatów
 i motyli.
Motyle w powietrzu,
 na kwiatach,
 wszędzie.
Planeta Motyli,
 zalana światłem.

Wiosenna puszcza

Idę ścieżką w puszczy.
Drzewa szepczą.
Hołd składają
 kwitnącej konwalii.
Puszcza w seledynowo-białej sukni,
tak pięknej,
że maj stanął
 jak wryty,
skąpany w słońcu.

B o r y s R u s s k o

Z tomiku: Borys Russko. *Ścieżkami sobie tylko znanymi. Wiersze i aforyzmy.* Wyd. Komograf 2021.

Rekonwalescencja

na egipskiej plaży cisza
samotne parasole ocieniają
puste leżaki przyprószone piaskiem
fale zasypiają przy brzegu
straszą mewy białymi brzuchami
w promieniach styczniowego słońca
bez świadków wracamy do sił

czy we śnie
błądzisz, kiedy śpię?
a może nad ranem
strącasz mi rosę
do ust spragnionych wiosny?

na skrzydłach marzeń
w krainę snów się udaj
wsluchaj w mruczenie kota
i daleką melodię moich słów...

a kiedy już śpisz
i znowu o mnie śniesz
wtulam się
w stęsknioną poduszkę
i odpływam w krainę
baśni nieodgadnionych

Pierwszy śnieg

Urzekający mroźny, czar rzucały wirujące drobiny bieli
wszystko na horyzoncie zdawało się lekko drżeć
wycofywać za migotliwą przesłonę płatków
prószących z niskich chmur, wirujących wokół siebie
i opadających ukośnie, choć wiatr już przycichł
przenikliwy dotyk małych lodowych kruszyn parzył
w żyłach zapulsowało mi płynne światło
a przez całe ciało przepłynęła fala tętniącego blasku

Okno

Przez sparciałą uszczelkę w okiennych szczelinach
Wcisną się zimowy wiatr prosto ze wschodu
Porusza falbaniastymi firanami
Odślania trawnik na którym rośnie śnieg
Szyby pieczołowicie wyszorowane jesienią
Zasnuł zmrożonymi pryzmatami lodowych kropli
Złowił w nie okruchy bladego styczniowego słońca
I teraz mieszkam w tęczy, własnym zimowym raj

sąsiedzi

rankiem budzą mnie zapachy z blokowej wentylacji
smród dymu papierosowego miesza się z aromatem kawy
zaraz potem woń przypalonego tłuszczu i kwaśnej kapusty
powiadamia o obiadowym menu sąsiadów z dołu
ktoś na górze znowu remontuje mieszkanie
od huku udarowej wiertarki głowa pulsuje i drżą ściany
łazienkowe kafelki spadając rozbijają się o brzeg wanny
na porcelitowe drzazgi kaleczą ciało zanurzone w wodzie
strużki krwi falują z bąbelkami pękającej waniliowej piany
uśmiecham się do siebie wkładam zatyczki do uszu
kocham tę ciszę a wieczorem posłucham jak śpiewają gwiazdy

Przed świtem

Ziemniak w mundurku wyjęty z piekarnika
Pachnie zapomnianym mazurskim ogniskiem
Smakuje sierpniowym gwiazdzistym niebem
Okraszonym skwarką pękniętego księżycy
Snuje opowieści z kartoflanego pola
Zapisane w brunatnej przypalonej łupince
Jak tamten dziewczęcy zeszyt z wierszami
Który obrócił się w popiół nim nadszedł świt

Babciny kubek

Porządku w kuchni strzeże porcelanowy kubek
Ze złocistą obwódką i pękami różyczek
Wymalowanymi misternie na pękatym brzuchu

Rankami pachnie kusząco gorącym kakao
Kruczy parowóz buchający słodką parą
Pędzący od spodeczka do ust małych wędrowców

W południe pełen zapachów letniego sadu
Żegluj, lawirując wśród owocowych wysp
Kompotowe szaleństwo po obfitym obiedzie

A wieczorami koi zieloną nutą mięty
Śpiewa kołysankę do niewinnych dziecięcych snów
Przesyconych ciszą i tkliwym uśmiechem babci

Jolanta Maria Dzienis

Zofia Maria Dembińska

Pierwsza niedziela

Z kościoła do domu
ja i ty i nasze anioły

mój lekko drżał
twój się uśmiechał

samotność dyskretnie
zniknęła

zdumione słońce
śnieg umyka spod stóp

klucz otworzył
przestrzeń pocałunkom

rozmowy przy herbacie
dienne ogniki świętojańskie

Spotkanie

W ciemnym oczekiwaniu
zapaliłeś światło

dłonie splecione
radość ubiera gałęzie
co przeczuwają wiosnę

południe śpiewa pasmami
błękitu i różu

ptaki w drodze do gniazd
pocałunki wkrótce zakwitną

napiszę na skrawku nieba
podziękowanie że jesteś

Białe płatki

Pierwszy biały kwiat
aksamitne ucałowania
narodziny czułości
zielone ramiona liści

ptaki się cieszą
w powietrzu
przy ścieżce ziarna
z hojnej ręki

ślady twojej obecności
lubią mój czas
na śniegu hieroglify
od skrzydlatych

na parapecie kwiat
o barwie wszystkich kolorów
na trawach
śnieżne dywany

Razem i osobno

Przy strumyku z księżycem
sufit rozpięty
od świerku do sosny

chwile z tobą się mienią
smakami na serwetkach
ciepłem pocałunków
i przytuleń

gra symfonia o świecie
na oczy usta i uszy

aż gwiazdny strażnik
pożegnania zadzwoni
niczym senna mara

potem myśli po wzgórzach
i wysoko gdzie zorze
chodzą razem i oddzielnie
między snami
na wietrze
pod deszczem

rankiem spadają
na cztery łapy
jak kot samotny i miękki

wabią słodko
by znów być razem
na chwil tysiące
między sosnami

Modlitwy

Biały kwiat zakwitnął
kiedy zapisałeś w sobie
moje imię
teraz biorę z niego wierność
prosząc za Ciebie i za mnie

czerwony kwiat dojrzewał
gdy byłam
pod twymi powiekami
proszę kolorem mego serca
za Ciebie i za mnie

nieznany kwiat
nasionkiem w losie śni błogo
choć nie wiem jaki będzie
proszę za Ciebie i za mnie

Biały gołąbek

Płynę kartką na rzece słów
skowronek w sercu śpiewa
choć czapka
z szarych chmur

u Ciebie na ustach
pocałunki
w ramionach pieszczoty
w dłoniach ziaren brak
które by we mnie zakwitły

los tajemniczy milczy
wysyłam nadziei
gołąbka modlitwy

Patrzeć przez okno

Powietrze przeźroczyste
domy zwykle
w nich niezwykli ludzie

wiatr w płatkach śniegu
niesie przesłanie
odmiany pejzażu

mewy bielutkim echem
płyną w przestrzeni

przyjacielska rada
i sumienie
weszłam na białą ścieżkę

Środek nocy

Dotyk pamięci
otwiera serce
ściele plażę
szumi morzem

w słonecznych ramionach
na falach pocałunków
płynę

jestem sama
w miękkich bamboszach
cichy spacer
szept modlitwy
pod powiekami
zabłyśły gwiazdy
księżyc zasłonił Ci twarz
otuli mnie anioł i sen

Świątynia

Domy jak wierni
w ławkach kościelnych
każdy inny
dom przy domu
pasma falujące
jedne wyżej drugie niżej

światła w oknach
a może to serca mieszkańców

przed nimi ołtarz
świątynia Opatrzności Bożej
w witrażach czerwień
jak wino jak krew

śnieg pada
drga na strunach powietrza
anielską muzykę

zbielały dachy
skwery i górka dla dzieci
może od blasku hostii
w świątyni

Pocałunki

Skrzydółkami trzepotał
na piasku ramion
drugi gonił trzeci
ziarenka rozsypywał
w blasku powitania

spłoszone pofrunęły
na gałązki przedwiośnia
w ciszę

deszcz rozmowy
słońce kolacji

znów przyleciały
na dłonie i usta
zauroczeni
w tęczę wpatrzeni

aż dwie wskazówki zegara
jedna Ciebie
druga mnie oddzieliła
i nagły ruch drzwi windy

Śnieg i miłość

Śnieg poddany zimy
na pejzażu
gra z dziećmi
w bałwanki i ślizgawki

w puchu miłości
kwitnie ogród barw
zakochani opatuleni
dotykami i spojrzzeniami

ze skrzydeł chmur
kryształki proszą
biały gołąb chwali
czarny kruk narzeka

Erato gra na małej lirze
o czystej miłości
ona i on tańczą
na ośnieżonej łące

Pejzaż nocą

Z nocnej firanki chmur
sfrunęły gwiazdy na osiedle
przed budynkami świecą
nieliczne w oknach lśnią

na moim suficie
księżyc osiadł jasną kulą

z troską o miłość
chodzę wśród
twoich słów
pocałunków
przytuleń

obok przebudzonych ścian
snuję modlitwę
aż spotkam błogi sen
z pejzażem o horyzoncie
cudu poranka

Miłość na dwa serca

Strumień czasu
z pluskiem rozmowy
blaskiem pocałunków
w łódkach ust uśmiechy

kolacja na tęczy
w godzinach wieczornych

ja śpiewam o miłości
sopranem ty barytonem
kiedy jestem z tobą
to śpiew jest dźwięczny

moja miłość w kołysce serca
czasem myli noc z dniem
otulam ją modlitwą
by wrócił dobry sen

Z o f i a M a r i a D e m b i ń s k a

Koronawirus

Tego się nie robi samotnej staruszce
bo co ma począć staruszka
zamknięta w mieszkaniu na wiele tygodni

do wszystkich szaf zajrzała
zrobiła przegląd odzieży
odłożyła stosik dla Caritasu
małą walizeczkę na wypadek szpitala
na zielonym wieszaku wyeksponowała
ubrania w kolorze czerni
na ewentualność własnego zgonu
po namyśle dodała nowiutki niebieski szal
tylu tam przecież znajomych
starannie ułożyła bieliznę w szufladach komody
i przyszyła falbanki do letniej spódnicy
mogą być modne w nowym sezonie
kilka razy przejrzała zapasy żywności
w lodówce i kuchennych szafkach
wystarczy na długo
zadbała kochana wnuczka

co jeszcze jest do zrobienia
pozostaje modlitwa i telewizja
i przeważnie modlitwa i telewizja
z lękiem i nadzieją słucha informacji
z kraju i ze świata
czerwony pasek na TVP INFO
pokazuje dramat epidemii
w kraju i na świecie
czy przeżyjemy nie odczłowieczając się do końca
w epoce zarazy i lodowcowych
manipulacji politycznych
próbuję czytać Księgi Jakubowe noblistki Tokarczuk
trudne treści i słabe okulary
może kiedyś potem jak się to skończy

telefony znajomych nie dodają optymizmu
samotni starzy przerażeni
zamknięci w swoim cierpieniu
zagubieni w lęku o własne życie
nie wierzą w Boga
nie ufają władzy

w bezsenną noc patrzy przez okno na
niebo wystrojone w aksamitną czerń
na smutny księżyc
i jakby wstydliwie mrugające gwiazdy
nowy dzień z większą liczbą zgonów

zakazy nakazy prośby najbliższych
zostań w domu pamiętaj zostań nie wychodź

za oknem powietrze przepojone
pierwszymi zapachami wiosny
pustka i smutek rozweselony szczekaniem
spacerującego psa który nic z tego pojąć nie może

koronawirus... niech on się tylko spali ze wstydu
niech zginie niech... niech... niech...
niech tylko przeżyję
ucałuję moją polską ziemię
i głośno na balkonie zaśpiewam Alleluja

teraz nie mogę nic
czas refleksji
i trwania w oczekiwaniu

Warszawa, 15.04.2020

Jego żniwo

szpitale wypełnione muzyką
rozbrzmiewającą nutami
maskującymi oddech
odchodzą samotnie przy akompaniamencie
ciszy która milknie w kostnicach
bez kwiatów i słów

pamięć o nich będzie tę ciszę grać
przez tysiące lat
nieme opowieści snuć będą kamienie
i krzyże całego świata dadzą świadectwo prawdzie
a na razie
za zakrętami znaku zapytania tyle zdziwienia i niejasności

Warszawa, 16.04.2020

Antonina Marcinkiewicz

Rok dwa tysiące dwudziesty

Jakieś dziwne przecucie, jak przed świata końcem...

A. Mickiewicz

I nastał rok dwudziesty, dodać dwa tysiące
Od narodzin Chrystusa. Lecz po dwóch miesiącach
Wszystko się wywróciło nogami do góry.
Nad planetą zawisły granatowe chmury.
Jakieś dziwne przecucie, jak przed świata końcem,
Jakby znikł błękit nieba, zaćmiło się słońce,
Chociaż wiosna nadeszła i lato gorące.
Nagle świat obleciała wieść przerażająca,
Że wybuchła zaraza groźna niesłychanie
I że kogo dopadnie, w żywych nie zostanie.
Strach padł na wszystkich ludzi. Jak żyć teraz będą?
Rządy wszystkich państw każą zamykać urzędy
I wszystkie miejsca pracy, szpitale i szkoły.
Ludzie tracą zarobki, los ich niewesoły.
Nawet jeśli ktoś ciężką chorobą złożony,
Nie leczą go, bo ważny jest wirus z koroną.
On teraz rządzi wszystkim. On rozdaje karty.
Zamyka w kwarantannie – niech go porwą czarty!

O roku ów! kto ciebie był zdolny przewidzieć!
Zamiast jeździć po świecie trzeba w domu siedzieć.
Zmarnować urlop, lato i przegapić wiosnę.
Nie widzieć traw zieleni i jak kwiaty rosną.
Wiosno! Pamiętna wiosno strachu i zarazy!
A o letniej przygodzie można tylko marzyć,
Siedząc w swoim fotelu i myśląc w ukryciu,
By tylko jedną taką wiosnę przeżyć w życiu,
By się nie powtórzyła ta przykra przygoda!
Bo w czas wakacji czeka na nas w morzu woda.
Albo kto woli góry i wędrówki piesze,
Chętnie czasem opuści domowe pielesze.
Miłośnicy przyrody łakną flory, fauny.
A tu nic z tego. Zakaz. Maski i lockdowny.

2.09.2020

Bezobjawowy świat

Świat był dziwny według Niemena,
lecz nie przewidział on pandemii.

Dziś świat – kuriozum, dziw nad dziwy!
A wszystko przez dziwne objawy.

A właściwie przez osobliwość –
ich całkowitą niewidzialność.

Bez objawów są schorzenia,
bez objawów wyzdrowienia;

kultura bezobjawowa,
życzliwość też gdzie się chowa.

Bezobjawowe sumienia...
I sensu w niczym też nie ma.

A rozum bezobjawowy
wystaje z niejednej głowy.

Bezobjawowy intelekt
nie działa w świecie zbyt wiele.

Bezobjawowe miłości,
bezobjawowe radości...

Chyba tylko beznadziejność
ma przed sobą jakąś przyszłość.

I smutek też jest prawdziwy
w tym nowym świecie przedziwnym.

22.01.2021

E-czasy

Genialnych doczekaliśmy czasów.
Nie potrzeba pup ruszać z fotela
ni użerać się z bandą złamasów,
by swoje sprawy w życie powcielać.

E-nauka wykształci fachowców,
e-wizyta lekarska wyleczy,
nie zabraknie rodzinie e-ojców,
a e-matki kochają e-dzieci.

Nowy ład nastał, nowa e-era:
ludź od ludzia się trzyma z daleka.
Izolacja, samotność – cholera!
Nic dobrego nas jutro nie czeka.

Już nie wrócą normalne radości,
brak jest spotkań, spacerów, podróży...
Jak przywyknąć do złej e-przyszłości?
Nic dobrego e-wieści nie wróżą.

5.02.2021

Pandemia – rok drugi (pantum)

Dni przemijają jak motyle
I nic dobrego nas nie czeka.
Bliźniaczo takie same chwile
Płyną jak smutna, nudna rzeka.

I nic dobrego nas nie czeka
W ten czas pandemii i reżimu.
Płyną jak smutna, nudna rzeka
Spędzane noce i dni w domu.

W ten czas pandemii i reżimu
Zakazy spotkań, wyjść do ludzi,
Spędzane noce i dni w domu –
Przespać by je i się nie budzić!

Zakazy spotkań, wyjść do ludzi
Trudno wytrzymać bez rozpaczki.
Przespać by je i się nie budzić!
Może nam kiedyś Bóg wybaczy?

Trudno wytrzymać bez rozpaczki
Bliźniaczo takie same chwile.
Może nam kiedyś Bóg wybaczy?
Dni przemijają jak motyle...

14.04.2021

Powołani na świat (pantum)

Z miłości na świat powołani,
Mieliśmy tylko żyć i kochać.
Lecz w gąszczu uczuć zaplątani,
Zgubiliśmy swą drogę trochę.

Mieliśmy tylko żyć i kochać,
Unikać zła i nienawiści.
Zgubiliśmy swą drogę trochę.
Sen o idylli się nie ziścił.

Unikać zła i nienawiści
To dla nas Boże przykazanie.
Sen o idylli się nie ziścił.
Nie wiemy, co się z nami stanie.

To dla nas Boże przykazanie:
Trzeba wybierać tylko Dobro.
Nie wiemy, co się z nami stanie.
Nie pamiętamy, czym jest mądrość.

Trzeba wybierać tylko Dobro.
Lecz w gąszczu uczuć zaplątani,
Nie pamiętamy, czym jest mądrość.
Z miłości na świat powołani...

14.04.2021

Regina Kantarska-Koper

Joanna Pisarska

Pierwszy

Synowi Pawłowi

pierwszy cud pierwszych ruchów
drobnych drgnień niemal niezauważalnych
gdyby nie to że nie moich własnych
choć spod serca

pierwsze spojrzenie tak głębokie
jakby sięgało początków istnienia świata
choć to zaledwie świeżo wyklute piskłę
w oprawie policzków i powiek
miękkich jak puch

pierwsze święta z kolędą
śpiewaną własnemu dziecku
lulaj moja perełko
zanim oddam cię wielkiemu morzu
na trudną walkę o każdy oddech
na pielgrzymkę z dala od portu

zanim sam zaśpiewasz pieśń uwielbienia
Pierwszemu który powstał
byś mógł żyć

Krówki

Synowi Mateuszowi

mówisz nie wyobrażam sobie
innego miejsca na ziemi

kiedy wychodzisz za próg
rosa śpi na łąkach jak cyrkoniowa kołdra
i tylko wiatr rozmawia z ptakami

w sadzie żona schyla się po jabłka
a złote główki córek
podskakują jak małe słońca

mówisz ziemia
jest lepsza od ludzi

twoje dłonie
miękkie od tyłu miejskich pokoleń
twardnieją w jej uścisku

mięśnie wypracowane w jej służbie
jakże inne od tamtych
gdy zrywałeś się z moich kolan

mówisz zobacz
to idą moje krówki

i na twój widok płynie stado
ogromną ławicą
spośród łoż krzywych łąk i zagajników

łaciate mleczne ciała
kołyszą się ciężko i dostojnie
w oczach onieśmielenie i czułość

wypatruje cię Baranica
zawsze pierwsza
w jej cieniu Astra i Pączek

Piątka nie lubi stanowiska
przy ścianie obory
Fonda ocieliła się sama
jeszcze Ciapata i Ciapcia
Tekla Maluśka Mulinka

każda gotowa oddać co ma najlepszego
każdą znasz po imieniu
każdej łańcuch jest twoim łańcuchem

obrączką
zaślubin z ziemią

Modlitwa do św. Joanny

Joanno moja
uwolniona od złych duchów
złych myśli
ośmiu stanów nękających człowieka
które rozpoznał Ewagriusz z Pontu

uwolniona od słabości
nie wiadomo już ilu bo nikt poza Panem
nie jest w stanie ogarnąć bólu świata
nie jest w stanie
wziąć go na ramiona i nieść
i iść
i kochać
aż poza bramę
poza niemożliwe

Joanno wierna
która rozpoznałaś wszystkie ślady
i pobiegłaś wciąż z pełnymi wonności dłońmi
wołając uwierzcie

Joanno majowa
która i mnie wołasz
od dnia obmycia w Duchu i prawdzie
w śmierci i zmartwychwstaniu

trzymaj mnie mocno za rękę
bym dottrzymała ci kroku

Joanna Pisarska

OSIOŁ I CZŁOWIEK

Prowadził człowiek osła, który dźwigał toboły. Szli drogą przez las. Doszli do rozstaju dróg. Człowiek chciał skręcić w lewo, gdzie ścieżka była szeroka i grząska. Osioł w prawo, gdzie wąska i kręta. Jeden ciągnie, drugi się zapiera, a żaden nie chce ustąpić. Zmęczony osioł ustąpił i ruszył bardzo wolno, ostrożnie stąpając. Człowiek wyprzedził go, idąc szybko. Zdążył zrobić zaledwie kilka kroków i zapadł się w trzęsawisku. Im bardziej rękami machał, tym szybciej się zatracił, aż zniknął.

Nie ten osłem, co w uporze trwa w rozwadze, ale ten, co w uporze trwa bezmyślnie.

LITOŚĆ

Spotkała sarna na polanie wilka, co miał łapę w sidłach.

– Pomóż mi siostrze, bo cierpię niewinnie.

Chociaż to wróg, ale biedak cierpi. Uchronię go od okrutnej śmierci. Otworzyła wnyki, uwolniła wilka. Pożarł wilk sarnę i cieszył się wielce, że z opresji wyszedł przez sarenki litościwe serce.

Nie zna ten litości, co ma serce harde, lecz kto litością się kieruje, może skończyć marnie.

NAUKOWIEC

Kowal Teodoryk marzył, aby skonstruować latającą maszynę. Każdą wolną chwilę poświęcał na podglądanie ptaków. Podziwiał ich swobodę lotu i zwrotność. Żył marzeniem, aż nadszedł czas spełnienia. Skrzydła obszył płótnem i połączył ze zrobionym przez siebie mechanizmem napędzanym siłą nóg. Ustawił maszynę na niewielkim wzgórzu, popchnął i szybko wskoczył na swojego latającego rumaka. Uniósł się w powietrze. Jego oczom ukazał się wspaniały widok pełen zieleni. Najbardziej jednak fascynowała go nieograniczoność terenu. Po wylądowaniu postanowił udoskonalić wynalazek.

O jego pomysły usłyszał król i chciał odkupić maszynę i wszystkie inne, które konstruował. W zamian zaoferował mu pomoc pieniężną i robotników do pomocy. Teodoryk zgodził się i rozpoczął pracę. Kowal cieszył się, że jego projekt uzyskał aprobatę władcy. Dostarczył królowi swoje techniczne dzieła, wierząc, że ludzkość będzie mogła bez przeszkód przemierzać świat. Niedługo trwała jego radość. Jeden z doradców królewskich zaproponował, żeby użyć sztuczne ptaki do celów militarnych. W czasie ataku na oblężonych w twierdzy spłynął z latających maszyn płonący olej, który spowodował straszliwe oparzenia u obleganych.

Wszystko, co powstaje z umysłu i emocji, jest zawsze wykorzystane przez zło. Wszystko, co wychodzi z głębi Serca i Umysłu Duchowego, służy zawsze dobru.

OSĄD

Spółeczeństwo obiegła wieść o ciężkim pobiciu medyka przez dwóch rzezimieszków. Na placu targowym rozprawiano o tym wydarzeniu, odsądzając od czci i wiary obu sprawców.

– To bandyci! – krzyczał jeden z nich.

– Łotry! Powiesić ich! – krzyczał drugi.

– Co za bydło – dodał trzeci.

Tylko jeden człowiek przysłuchiwał się dyskusji, nie biorąc w niej udziału.

– Dlaczego ich osądzacie? – odezwał się. Skąd wiecie, że poszkodowany jest dobrym człowiekiem. Może popełnił jeszcze gorszą zbrodnię i spotkała go zasłużona kara. Czy ktoś go znał?

Nikt się nie odezwał.

Nie ma w życiu przypadkowych zdarzeń ani niewiniątek wśród ludzi. Każdy otrzymuje to, na co zasłużył.

ATEISTA

Jeden człowiek mordował zwierzęta, niszczył przyrodę i uważał, że jest dobrym człowiekiem. Wierzył w Boga. Uwielbiał swoje hobby zwane myślistwem. Drugi był ateistą. Miał wielki szacunek do wszystkich form życia i przyrody. Nie mógłby zabić nawet myszy. Uważał, że nie można zabijać ani krzywdzić żadnego stworzenia.

Jak można kochać Boga, zabijając jego najpiękniejsze dary, jakimi są zwierzęta.
Który z nich był bliższy Bogu?

DWA POGRZEBY

Żył kapłan, który odwiedzał chorych, samotnych, potrzebujących, pocieszał strapionych. Najchętniej przebywał wśród biedaków i żebraków. Chodził w starych butach, ponieważ pieniądze oddał wdowie z czwórką dzieci. Nie wdawał się w wyższe rozważania teologiczne, gdyż uważał, że umysł ludzki nie jest w stanie pojąć wszystkich wielkich Prawd Boskich. Trzeba mieć coś w rodzaju talentu duchowego, aby je zrozumieć. Czynił to, co czuło jego serce i co potrafił czynić najlepiej.

W innej miejscowości żył biskup. Chrzcił dzieci dygnitarzy i osób powszechnie znanych. Był przez nich zapraszany na przyjęcia i uroczystości. Zasiadał z nimi na zaszczytnych miejscach. Chętnie udzielał porad i kazań jak trzeba żyć. Popisywał się wiedzą teologiczną, której tak naprawdę do końca nie rozumiał. Nigdy nie odwiedził osoby chorej, nie mówiąc o przebywaniu wśród biedaków czy żebraków.

Zmarł kapłan. Na pogrzebie pożegnał go inny duchowny i jego grupka najbiedniejszych przyjaciół. Z szczerym żalem żegnali swojego opiekuna w skromnej trumnie. W podziękowaniu na przywiezionym przez nich głazie kamieniarz wyrył skromny napis:

NASZEMU BRATU I PRZYJACIELOWI OD NAJMNIEJSZYCH

Umarł biskup. Na pogrzeb przybyli bogaci kupcy, ministrowie i wysokiej rangi urzędnicy państwowi. Przyjechali arcybiskupi i biskupi. Tłumy żegnały zmarłego. Muzycy zagrali marsz pogrzebowy. Najbardziej znani śpiewacy zaśpiewali pieśń pożegnalną. Duchowni wygłosili mowę pochwalną. Trumnę ozdobiono złotymi napisami i okuciami. Na wspaniałym marmurowym i złożonym pomniku wygrawerowano napisy:

JEGO EKSCELENCJI

JEGO ŚWIĘTOŚCI

JEGO WIELKOŚCI

KSIĘCIU KOŚCIOŁA

WIELKIEMU PASTERZOWI

OD PRZEDSTAWICIELI WŁADZY I KOŚCIOŁA

Bogu nie są ważne tytuły, uczoność, hierarchia czy samouwielbienie. Bogu najmilsze są nasze uczynki czynione sercem.

Dwa pogrzeby, a jak różne.

HEŁM

Jeden z największych rycerzy wierzył w swoje nadzwyczajne zdolności szermiercze i uznał, że może walczyć bez hełmu. Szczególnie gdy panował upał i pot zalewał mu twarz. Co było niewygodne w czasie walki. Podczas jednej z bitw został cięty w głowę. Jego towarzysze broni wynieśli go z pola walki. Opatrzono go w lazarecie. Na szczęście kość nie została mocno naruszona. Ranny, wracając do zdrowia, rozmyślał, jak to się stało. *Gdybym miał hełm, to szabla osunęłaby się po hełmie i nie zostałbym ranny.*

My również często zapominamy założyć hełm, a nawet i pancerz, biorąc udział w walce zwanej życiem. Zasady moralne, które mają nas chronić, są jak hełm i pancerz. Choć niewygodne, ale skuteczne.

JESTEM DOBRY

Pewien kapłan czynił swoją powinność zgodnie z przyjętymi rytuałami i zasadami. Uważał, że jest dobrym człowiekiem aż do czasu, kiedy przyśnił mu się sen.

Był w wielkiej sali z wielkimi drzwiami, przed którymi stali ludzie. Raptem wszystko pojaśniało i atmosfera stała się bardzo podniosła. Pojawili się Aniołowie i otworzyli drzwi. Oczekujący skierowali swoje kroki ku wejściu. Było ich coraz mniej i kiedy ostatni z nich zniknął za progiem, kapłan radośnie ruszył ku otwartym drzwiom. lecz ku jego zdziwieniu drzwi zostały zamknięte. Wtedy zrozumiał, że nie ma go na liście.

Jednym z największych grzechów człowieka jest mniemanie o sobie, że jest dobry i najmądrzejszy.

Bóg przemawia do nas w każdym miejscu o każdej porze dnia i nocy. Trzeba tylko wsłuchać się w jego ostrzeżenia i uwagi. Niektórzy, żyjąc w samouwielebiu, nie są w stanie usłyszeć jego głosu.

BÓG I SZATAN

Bóg przemówił do szatana:

– Pomimo twoich łgarstw, oszustw i łajdactw zawsze znajdzie się jakiś święty, który głosi Prawdę.

– Tak jest, ale tylko wtedy, dopóki żyje święty. Po jego śmierci ludzie założą jakiś religijny system, a jak wiadomo wszystkie systemy na Ziemi należą do mnie. Wtedy Prawda znów będzie zakłamana.

Św. Pio:

– Jeszcze nie umarłem, a już przekłamują moje słowa.

MODLITWA

Żona modliła się o życie dla ciężko chorego, umierającego męża. Moc modlitwy sprawiła, że mąż nadal żył, cierpiąc. W nocy przyśnił się jej ukochany:

Dlaczego nie dajesz mi odejść – powiedział z wyrzutem.

Modlitwa powinna iść w parze z rozsądkiem. Nie zawsze to, o co prosimy Boga, jest dla nas i naszych bliskich dobre. Czyż nie lepiej jest pogodzić się z losem, nawet jeśli jest bolesny niż dokładać cierpienia sobie lub swoim bliskim przez swoją nieświadomość.

MOCNA WIARA

Młody mąż uwielbiał swoją żonę. Obsypywał ją podarunkami i pocałunkami. Wpatrywał się w nią nieustannie. Jako rzemieślnik wykonywał zdobione kufierki dla podróżnych, które sprzedawał z dużym powodzeniem i zyskiem. Po pewnym czasie zaczęły dochodzić do jego uszu nieprzychylnie informacje na temat jego wybranki serca. Uważał swoją żonę za najuczciwszą i najlepszą spośród innych żon. Nie dopuszczał nawet myśli, że może go zdradzić lub opuścić. Wszystkie te wiadomości traktował jako ludzką zazdrość. Zauważył, że pieniędzy jest coraz mniej – pomimo swej niestrudzonej pracy. Tłumaczył to większymi potrzebami swojej małżonki. Postanowił udać się w podróż, aby kupić nowe narzędzia. Nie było go przez dłuższy czas. Udało mu się jednak wrócić szybciej niż zaplanował. Po otwarciu drzwi ujrzał swoją żonę w łóżu z kochankiem. Widok ten bardzo go zaskoczył, ale żona zaczęła go przeproszać i tłumaczyć, że bardzo go kocha i to jej samotność doprowadziła do takiej sytuacji. Słusznie mówi żona, to ja jestem winny tej sytuacji – pomyślał.

Wierzący nawet po zderzeniu z prawdą pozostaje nieugięty w wierze. Silna wiara wzmocniona emocjami jest w stanie obalić każdą prawdę.

R o m a n K o w a l e w i c z

J o l a n t a M a r i a D z i e n i s

W SMUDZE ŚWIATŁA

Drugi dzień czwartego tygodnia przymusowej kwarantanny. A może czwarty drugiego? Eee, raczej to pierwsze. Ale pewna nie jestem. Dawno straciłam rachubę. Kalendarze kłamią, zegary też, zmysły płatają figle. Widzę to, co niemożliwe. Słyszę dźwięki, które nie mogą istnieć w normalnym świecie. Zwariowałam?

To pierwszy raz, kiedy jestem tak długo zamknięta w swoim mieszkaniu. Nigdy nie mogłam tu usiedzieć dłużej, niż to konieczne. Zawsze gdzieś pędziłam, z ulgą zamykając za sobą drzwi. Pamiętam dobrze moment, gdy przekraczałam po raz pierwszy jego próg. Przekręciłam klucz w zamku, nacisnęłam klamkę i... to wszystko. Ogarnięta irracjonalnym strachem, uniemożliwiającym oddychanie, zamarłam w pół kroku. Cofnęłam gwałtownie stopę, zrobiłam w tył zwrot i byłabym uciekła w popłochu, gdyby nie partner, stojący tuż za mną.

– Co robisz wariatko, uważaj – krzyknął chwytając mnie za ramię.

– Nie chcę tu być – wykrztusiłam z trudem.

– Ty zawsze musisz odstawiać jakieś cyrki – wycodził z ledwo hamowaną złością.

Pchnął mnie silnie w plecy i tak przeszłam, a raczej przeleciałam przez próg.

Mieszkanie, w stanie surowym, straszło nierównym, chropowatym betonem. Powietrze w przedpokoju pachniało słodko nadgniętymi jabłkami.

– Co u licha? – dobiegło mnie zza pleców zdumione sapnięcie towarzysza.

Nie odpowiedziałam. Przecież nie wiedziałam, a domniemywać nie miałam zamiaru. Strach, który dopadł mnie na klatce, zelżał z lekka, ale i tak bardzo ostrożnie i nieufnie obeszałam wszystkie pomieszczenia. Nigdzie żywego ducha, ani śladów po czymś, co mogło ten zagadkowy aromat roztaczać. W pewnym momencie kątem oka złapałam nieuchwytny ruch, a uszy złowiły dziwny chrobot. Odwróciłam się gwałtownie w stronę zjawiska, lecz zobaczyłam tylko szorstką, szarą ścianę. Żadnych owadów, czy gryzoni.

Do wykończenia lokalu wynajęłam ekipę fachowców. Stać mnie było na to. Ostatecznie odziedziczyłam spory spadek po dziadku. Wprawdzie partner wolałby te pieniądze wydać na

podróże i rozrywki, lecz, ku jego niemiłemu zdziwieniu, byłam nieugięta. Od tego zaczęły się sprzeczki i nieporozumienia. I gdy mieszkanie było gotowe, wprowadziłam się do niego sama. To było chyba najlepsze rozwiązanie.

Przez dwa pierwsze miesiące nie działo się nic niezwykłego. Bo to, że gubiłam różne przedmioty, które znajdowałam później w najbardziej absurdalnych miejscach, kładłam na karb roztargnienia. No i zagonienia. Miałam przecież mnóstwo obowiązków poza pracą. Do domu wpadałam jak po ogień, żeby wykąpać się i przebrać. Posiłki, oprócz śniadań, jadłam „na mieście”.

No a na początku trzeciego miesiąca zaczęły mnie męczyć dziwaczne sny. Niekoniecznie koszmary. Raczej powiedziałabym – sny prorocze. Bo mniej więcej takie były. Dotyczyły drobiazgów. Na początku je lekceważyłam. Kiedy jednak dzięki nim udało mi się uniknąć kilku niemiłych zdarzeń, zaczęłam na nie czekać. Bowiem nie każdej nocy do mnie przychodziły.

Któregoś razu, z piątku na sobotę, wyśniłam las sosnowy, z przecinką porośniętą żywokostem, z młodą brzoźką u jej skraju. Do drzewa przywiązany był wynędzniały czarno-rudy psiak. Maluch leżał bez ruchu, ale widać było, że jeszcze oddycha. Po przebudzeniu ubrałam się szybko i ruszyłam na wyprawę. Zdawałam sobie sprawę, że las za moim osiedlem ciągnie się po horyzont i próba odnalezienia szczeniaka najprawdopodobniej skończy się fiaskiem, ale coś mi kazało pójść. No i uwierzycie?! Znalazłam ją! Malutką sunię airedale teriera z króciutkim, niezagojonym jeszcze kikutem odrąbanego brutalnie ogonka. Była tak słaba, że nie otworzyła nawet ślipków, gdy zawinęłam ją w kocyk i włożyłam do obszernej torby podróżnej. Weterynarz, do którego ją zawiozłam, nie dawał jej wielu szans na przeżycie. Ale udało się. I tak zamieszkałyśmy we dwie. Brzoźka i ja.

Z początku bała się zostawać sama w domu, piszczała żałośnie, odprowadzając mnie do drzwi. Ale nie urządzała awantur. Pytałam sąsiadów, czy słyszą jej wycie podczas mojej nieobecności. Nikt się nie skarżył.

Miejsce na legowisko wybrała sobie sama. W rogu między dwoma przedpokojkami. Były też punkty w mieszkaniu, których unikała. Czasami wręcz na nie powarkiwiała. Dlaczego? Mogę się tylko domyślać, szczególnie po kilku znamienitych zdarzeniach. Jakich?

Otóż pewnego dnia, po porannej przebieżce, po spałaszowaniu śniadania, Brzoźka zmęczona zasnęła, a ja przysiadłam w kuchni z książką w rękę, czekając na zagotowanie się wody. Nagle dobiegł mnie głośny dźwięk, jakby ktoś miał i rozrywał celofan, a później delikatny stukot deszczu bębniącego o parapet. Zerwałam się ze stołka i wbiegłam do przedpokoju. Nic podejrzanego nie dostrzegłam. Lecz sunia, w pozycji półprzysiadu, z nastawionymi uszками, rozglądała się z uwagą wokoło. Ona też to usłyszała! Po chwili sapnęła cichutko i znowu się położyła.

Wróciłam do kuchni i usadowiłam się na taborecie. Nim sięgnęłam po lekturę, zauważyłam dużego, perlowo-białego pajaka, który spuszczał się z lampy na grubej, srebrzystej nici i po osiągnięciu podłogi ruszył prosto na mnie! Odruchowo przydeptałam go lewą stopą. Gdy ją podniosłam, po owadzie nie było śladu, a po terakocie potoczyła się perelka, jakby z rozzerwanego sznura koralu. Podniosłam ją i dokładnie obejrzałam. A nawet, metodą Brzoźki, obwąchałam. Pachniała zwierzętami, konwaliowymi perfumami.

Schowałam ją pieczołowicie do zamykanego na zameczek pudełka.

To nie było przywidzenie, materialny ślad wydarzenia zobligował mnie do poszukania wyjaśnień. W jakimże to miejscu zamieszkałam? Szukając odpowiedzi, przekopałam archiwum miejskie, odnalazłam nazwisko rodziny, przez wiele lat mającej w posiadaniu grunty, na których zbudowano mój wieżowiec. Udało mi się zorganizować spotkanie z ostatnim żyjącym jej przedstawicielem. Dziarski staruszek chętnie podzielił się swoją wiedzą. I co się okazało? Według przekazów rodowych ta ziemia była przeklęta. Nikt nie odważył się jej uprawiać, bo wszystkich chętnych odstraszały „duchy” i dziwne dźwięki, dobiegające jakby spod ziemi. Toteż kiedy padła propozycja sprzedaży gruntów, rodzina bardzo chętnie się ich pozbyła. Podobno później, podczas kopania fundamentów, odkryto jakieś artefakty, kości i fragmenty naczyń, które jednak zniknęły w tajemniczych okolicznościach.

Trudno mi było uwierzyć w duchy, toteż zastanowiłam się nad alternatywnym rozwiązaniem. I tu przypomniała mi się teoria światów równoległych. Ponoć są miejsca, w których zasłona rozdzielająca wymiary jest cienka i krucha. Łatwa do przekroczenia dla ludzi, obdarzonych

nadprzyrodzonymi umiejętnościami. No, ja do nich na pewno nie należałam, ale moje mieszkanie, biorąc pod uwagę wszystkie wspomniane wydarzenia, mogło być miejscem „przejścia”. Tym bardziej, że podczas przenikania przez barierę czasoprzestrzeń prawdopodobnie doznawała mikropęknięć, a towarzyszyły temu dźwięki rozdierania.

Podniecona swoją teorią, postanowiłam dokładniej przyglądać się temu, co działo się na moich metrach kwadratowych. Chciałam mieć więcej dowodów na metafizyczność zdarzeń, nim odważę podzielić się nimi z innymi.

No i klops. Niezwykle zdarzenia ustały, sny stały się na powrót tylko snami. Tak jakbym to sobie tylko wymyśliła, albo, co też możliwe, ktoś, gdzieś tam, w innej przestrzeni, przestraszył się ujawnienia. Został mi tylko koralik, na który koty koleżanki złowieszczo prychały.

Lata mijaly. Sunia odeszła do psiego rajy, ja brawurowo wkroczyłam w wiek emerytalny. Przyniósł mi on więcej czasu na spełnianie marzeń, na podróże i zgłębianie tajników zaginionych kultur starożytnych. Ciągłe bowiem wierzyłam, że znajdę gdzieś racjonalne wyjaśnienie na to, czego doświadczyłam bezpośrednio po przeprowadzce. Niestety, niczego nie ustaliłam. Przybywało mi tylko coraz więcej znaków zapytania.

Tak było do momentu ogłoszenia pandemii. Myję dokładnie ręce, dezynfekuję zakupy, zakrywałam twarz maseczką i oczywiście pozostaję karnie w domu. Nie liczę na żadne rewelacje. A tu niespodzianka! Znowu się zaczęło! Dziwaczne sny powróciły, tym razem złowieszcze. Wybudzam się z nich na siłę, złana zimnym potem, a gdy zasypiam ponownie, wracają do mnie od punktu, w którym im się wyrwałam. Spod poduszki słyszę gwar rozmów.

Zza ściany dochodzi orientalna muzyka, dzika i niepokojąca. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie to, że moi sąsiedzi przebywają za granicą. Nikt tam nie mieszka. Wiem to dobrze, zostawili mi klucze. Dbam o rośliny, wietrzę pokoje.

Coraz częściej znikają mi rzeczy, a potem znajduję je w miejscach, które wielokrotnie przeszukiwałam. Żeby nie popaść w obłąd, zaczęłam zapisywać, co się zapodziało, gdzie szukałam i gdzie oraz po jakim czasie je znalazłam. Niedowiarkom mogę pokazać notatki. Przedwczoraj wieczorem usłyszałam z kuchni przytłumiony huk. To na podłogę spadła kilogramowa paczka nadziejących galaretek. Dałabym sobie głowę uciąć, że zostawiłam ją na środku stołu! Torebka pękła, cukierki rozsypały się po terakocie. Pozbierałam je pieczołowicie i zważyłam. Zgadnicie? Brakowało prawie trzydziestu dekagramów!

Przechodząc korytarzem zauważyłam, że na ścianie przy drzwiach wisi jakiś obcy kalendarz. Nie mój, z sielskimi pejzażami, ale taki z potworami morskich głębin. Osłupiałam. Pomknęłam po telefon, żeby zrobić mu zdjęcie, ale kiedy przybiegłam z powrotem, znowu wisiał ten „stary”. Tyle tylko, że zniknęło z niego okienko, którym zaznaczam daty.

Wczorajszej nocy obudził mnie dziwny trzepot. Gdy nieprzytomna usiadłam na łóżku, coś kosmatego otarło mi się o twarz. Wrzasnęłam z całych sił! Chwyciłam komórkę, zapaliłam latarkę. Przed moim nosem fruwała wielkości dłoni, ogromna ćma. Nie wiem, skąd się wzięła, wszystkie okna mam pozamykane.

Zanim zdecydowałam, co z nią zrobię, od strony przedpokoju pojawił się złoty promień. Owad, jak zaczarowany, poleciał w jego kierunku i nim dotarł do ściany, rozpląnął się w smudze światła. Szczękając zębami ze strachu, wygramoliłam się z łóżka i podeszłam do miejsca, gdzie jeszcze przed chwilą widziałam ćmę. Drżącą rękę uniosłam w stronę pulsującego blasku. Poczułam delikatne mrowienie, prawie łaskotanie. Z niedowierzaniem zobaczyłam, jak palec po palcu dłoni zagłębia się w nicość. Gwałtownie odskoczyłam do tyłu. Z dala od światła dłoni znowu była kompletna.

Cały dzisiejszy dzień spędziłam na przemyśleniach. Jeszcze raz rozważałam wszystkie teorie, które snułam od czasu wprowadzenia się do mojego mieszkania. Zrozumiałam, że dojrzałam do ostatecznej decyzji. Jeżeli smuga światła znowu się pojawi, wejdę w nią. Muszę poznać prawdę o naturze wszechświata.

Swoje zapiski zostawiam na biurku przy komputerze. Jeżeli je znajdziecie, a mnie nie, to będzie oznaczało, że w końcu przekroczyłam nieuchwytną barierę czasu i przestrzeni.

I że nie zwariowałam.

J o l a n t a M a r i a D z i e n i s

UPARTA

Od małego byłam uparta. Odziedziczone nazwisko (Baran) zobowiązuje.

Zawsze było mnie pełno tam, gdzie być nie powinno, a największą frajdę sprawiało robienie tego, co niewskazane. W owoce zakazane wgryzałam się z istną rozkoszą, a sok spływał obficie po kwadratowych policzkach i lądował na czyściutkich ubrankach upranych ręcznie i uprasowanych przez mamę z najwyższą starannością.

Wyjście ze mną na spacer stanowiło nie lada wyzwanie. Białe rajstopki natychmiast po poleceniu: „Tylko się nie ubrudź!” przybierały na stópkach barwę brunatno-szarą, tu i ówdzie pojawiał się gustowny rzucik w kolorze *blotny grafit*, zdarzały się też bliskie spotkania z twardym podłożem, wtedy kolanka zaczynały zdobić asymetryczne ażury aż do samej skóry.

Tylko zabawy opatrzone przestrogą: „Uważaj to niebezpieczne!” wywoływały na puciołowatej buzi szelmowski uśmiech, co znaczyło, że były naprawdę warte poświęcenia czasu i uwagi. W wieku pięciu lat urządziłam lalkom postrzyżyny – nie pomogły tłumaczenia mamy, że sztuczne włosy nie odrosną. Brudne i niezdrowe smakowało najlepiej. Jako siedmiolatka usnęłam pod stołem po przedawkowaniu cukierków „tylko dla dorosłych” (z likierem), nie mówiąc już o tym, jaką piramidę z mebli kuchennych musiałam skonstruować, by sięgnąć po nie na najwyższą półkę w kredensie.

Tego dnia też człapałam, jak zwykle, za mamą, wbrew prośbom, bym szła pierwsza, bo tak jest bezpieczniej. Pójście przodem było poniżej wszelkiej godności – znaczyłoby, że trzylatka nie jest wystarczająco samodzielna i dorosła, by poruszać się po schodach bez asysty i czulego nadzoru. Co z tego, że te schody wiły się niczym serpentyna? W starych kamienicach często można było spotkać takie kręte schody, o stopniach nieprzyzwoicie wąskich przy balustradzie i szerokich przy ścianie na tyle, by zmieściła się na nich stopa osoby dorosłej. To nic, że skrzypiały pod najmniejszym ciężarem, że brzegi stopni były wyslizgane ze starości, a ich pokonanie było nie lada wyzwaniem dla trzyletniej stópki. Przecież nie wchodziłam po nich po raz pierwszy. Dzielnie unosiłam nóżkę do granic swoich ograniczonych wzrostem możliwości i maszerowałam do góry.

– Tylko trzymaj się mocno, Beatulka, żebyś nie spadła!

Przecież od małego byłam uparta.

Nie słyszałam rozziewającego krzyku przerażonej mamy, ani łoskotu zakupów, które potoczyły się za mną po schodach na sam dół. Ponoć sąsiedzi przybiegli z pomocą, ktoś wniósł mnie do mieszkania do sparaliżowanej strachem mamy, ktoś inny wezwał karetkę.

Biała sala, mnóstwo rurek i rureczek, strzykawki, nożyce, waciki i gaziki, fiolki w różnych kolorach i mnóstwo innych gadżetów, których nie potrafiłam nazwać. Z takim arsenałem to by była przednia zabawa! Gdybym tylko nie była przypięta pasami do stołu, gdyby tylko nie ten ból i przerażenie, gdybym nie traciła przytomności, gdyby...

Światło. Dużo światła prosto w oczy, a za chwilę rozmazane twarze aniołków w białych kitlach. Nie rozumiałam, o czym rozmawiają w języku urzędowym Ukrainy Radzieckiej. Przecież w domu rozmawiało się po polsku. W odpowiedzi na polecenia mogłam tylko płakać.

Zasnęłam. Odwrotnie niż mama, która płakała, sprawdzała moje tętno, tuliła i płakała, wsłuchiwała się w każdy oddech, który mógł być tym ostatnim i płakała, modliła się i płakała. Pilnowała, by sen nie odebrał jej córki na zawsze. A potrafił kusić: chwycił kruchą rączkę i prowadził na plac zabaw, gdzie można było jeść piasek, huśtać się zbyt wysoko, wchodzić na najwyższy szczebelek kolorowej drabinki i zeskakiwać z karuzeli. Wolałam jednak ciepło dłoni mojej mamy. Trzymałam ją mocno. Tym razem nie musiała mnie o to prosić.

Puszczala mnie tylko, gdy przychodziła pielęgniarka, a ona szła sprzątać szpitalne toalety. To był warunek, pod którym ordynator oddziału zgodził się, by przebywała ze mną w szpitalu – przywilej przyjęcia do szpitala z dzieckiem dotyczył tylko matek karmiących, ale moja była uparta (już wiem, po kim to mam).

Lekarz twierdził, że mam nikłe szanse na przeżycie, a nawet jeżeli, to mogę być długo skazana na wózek. Stan moich nerek nie pozwala na gwałtowne ruchy. Żadnego biegania, skakania, tańców. A w przyszłości mało prawdopodobne będzie donoszenie ciąży.

Czy już wspomniałam, że od małego byłam uparta?

Przeżyłam. Urodziłam dwóch wspaniałych synów. Biegnę na przystanek, by zdążyć na autobus. Skaczę z radości, gdy osiągam sukces. Uwielbiam tańczyć. I nareszcie posłuchałam mamy: TRZYMAM SIĘ MOCNO... życia... i własnego zdania.

Beata Kulaga

Zbigniew Nowicki

STARY ZEGAR

Dom, w którym mieszkam, wniosła moja babka w posagu, gdy wychodziła w 1910 roku za mąż za mojego dziadka. Babka pochodziła z bogatej rodziny, którą stać było na to, by córce wychodzącej za mąż dać w posagu nowy dom z dużą działką.

Mój dziadek pochodził z biednej rodziny, dlatego też jedyną rzeczą, którą wniósł do wspólnego gospodarstwa, był stary zegar ścienny kupiony w Rosji, ponieważ dziadek służył pięć lat w carskiej armii. Mój przodek kupił go wracając do domu z wojny rosyjsko-japońskiej, w której został ranny w nogę.

Był to duży zegar w obudowie z ciemnobrązowego drewna. Daszek połączony był dwiema rzeźbionymi kolumnkami z dolną półeczką, na której kładło się klucze. Na białym okrągłym cyferblacie widniały rzymskie cyfry. Godziny wskazywały wskazówki o bogatej ornamentyce. U dołu cyferblatu połyskiwało żółtym mosiądzem wahadło.

To był zegar dziadka – i tylko jego. Przez 55 lat wisiał ciągle w tym samym miejscu – na frontowej ścianie pokoju przylegającego do kuchni. Przez 55 lat nakręcał go, nastawiał i czyścił tylko dziadek i nikt inny. To był zegar dziadka i wszyscy domownicy to rozumieli i uznawali jako rzecz oczywistą i nie podlegającą dyskusji.

Codziennie nastawianie i nakręcanie zegara, zawsze w samo południe, od czasu gdy nestor rodu przeszedł na emeryturę, stało się rytuałem. Uczestniczyli w nim wszyscy, którzy akurat o tej porze byli w domu. I tak było przez wiele lat niezmiennie. „Mijają trony, imperatory” – pisał Konstanty Ildefons Gałczyński w wierszu „Ulica Sarg”. A nasz domowy rytuał trwał nadal.

W 1965 roku zmarł mój dziadek, mój najlepszy przyjaciel, z którym byłem silnie związany emocjonalnie i który zastępował mi ojca. I po paru tygodniach stanął zegar mego dziadka. Zepsuł się po raz pierwszy. Zatrzymał się. Moja mama zawiozła go do zegarmistrza, który zegar naprawił, ale nie na długo. Chronometr szedł parę dni i znowu się zatrzymał. Powtórzyło się to parę razy. W końcu jeden z kolejnych fachowców, do którego przywieźliśmy zegar po raz piąty lub szósty, powiedział mojej mamie wprost:

– Pani, tego zegara nie da się już naprawić, to stary mechanizm, nie ma do niego dzisiaj części.

I zegar stanął na dobre, zatrzymał się na zawsze. Co ciekawe, w tym samym czasie zaginął gdzieś klucz do jego nakręcania. Mimo naszych starań nie udało się go nigdy odnaleźć, co wydało nam się bardzo tajemnicze.

Kiedy siedząc w swoim pokoju bujam się w fotelu na biegunach, patrzę na stary zegar wiszący na przeciwległej ścianie. Czasami podchodzę do niego, wspinam się na palce, otwieram drzwiczki i ręką wprawiam w ruch wahadło. Ulegam krótkotrwałej iluzji, że wciąż jest sprawny i jak dawniej odmierza czas. Wahadło waha się przez kilka chwil, a potem nieruchomieje. Uświadamiam sobie wtedy, że już dawno umarł wraz ze śmiercią mego dziadka. Tak silnie był z nim związany, mimo że jest tylko przedmiotem, że nie chciał, żeby kiedykolwiek kto inny się nim zajmował.

PRZEMIANA

Nie pamiętam dokładnie, kiedy to się zdarzyło. Czy było to w nocy z soboty na niedzielę, czy też z niedzieli na poniedziałek, ale na pewno w tę noc, w którą nastąpiła zmiana czasu z letniego na zimowy.

Z reguły źle znoszę taką zmianę. Mój organizm potrzebuje sporo czasu na przystosowanie się do nowej sytuacji, a samopoczucie zawsze się pogarsza. Na moją psychikę działa też fatalnie jesień. Przełom października i listopada, a już listopad szczególnie, przynębia mnie okropnie, samopoczucie pogarsza się zdecydowanie.

Zaczynam snuć jakieś, być może irracjonalne, ale czarne wizje przyszłości. Tak było i tym razem.

Tej pamiętnej nocy spałem o godzinę dłużej, jak wszyscy. Zbyt długi sen działa raczej niekorzystnie na organizm, wstałem więc z lekkim bólem głowy i nieco rozbity.

Tak, teraz sobie przypominam dokładnie. To była na pewno niedziela, ponieważ właśnie w niedzielę robię sobie od czasu do czasu jajecznicę. Tak było i tym razem. Udała mi się znakomicie, jakbym był mistrzem kulinarnym, jakimś Makłowiczem albo Okrasą. Omlet był przesmaczny, po prostu delicje, niebo w gębie. Mniej banalne byłoby zacytowanie Kabaretu Moralnego Niepokoju, że Jezusek bosymi stópkami dotknął mego podniebienia.

Zajadając jajecznicę z apetytem, delektując się nią, jakbym był wytrawnym smakoszem i znawcą kuchni, jak jaki Okrasa czy Makłowicz, chciałem wyrazić swój zachwyt słowami: „Ale pychota, dawno mi tak nie smakowało!”, gdy ku memu zdziwieniu z moich ust wydobyło się miauknięcie, najpierw pojedyncze, a później cała sekwencja miauknięć, która prawdopodobnie miała oznaczać zdanie.

Zdumiony odłożyłem widelec na bok i nic nierozumiejącym wzrokiem spojrzałem wokoło. „Co u diabła się dzieje?” – zapytałem siebie w myślach. Chciałem zadać to pytanie głośno, zapytać sam siebie, ale znowu z moich ust zamiast słów wydobył się ciąg miauknięć.

Czyżbym zamienił się w kota? Spojrzałem po sobie. Nie, nie pokryłem się sierścią. Nadal wyglądałem jak człowiek. Skąd więc wzięły się te kocie dźwięki? Czyżbym zupełnie nieświadomie zaczął się wygłupiać? Też nie, cały czas usiłowałem mówić, wypowiedzieć jakieś zdanie. Otwierałem usta, wyęczałem wszystkie narządy mowy, starałem się nadać swojej wypowiedzi właściwą artykulację, ale mimo tych wysiłków z moich ust wydobywało się miauczenie. Miauczałem i miauczałem bez przerwy. Nie pozostało mi więc nic innego, jak dokończyć śniadanie.

Jednak ku memu zaskoczeniu nagle zupełnie przestało mi ono smakować. Tylko ze smakiem z jajecznicy zacząłem wyjadać boczek. Uświadomiłem sobie jednocześnie, że koty są mięsożerne. Uwielbiają mięso.

Przestała też mi smakować herbata, za to zaczęłam mocno odczuwać potrzebę napicia się mleka. Jednak w domu go nie było. Postanowiłem więc udać się do pobliskiego sklepu Chorten, który bywa otwarty również w niedzielę.

Powoli podniosłem się z krzesła, ale z trudem ustałem na nogach i zaraz opadłem na ręce. Tylko w ten sposób byłem w stanie przejść do kuchni z pokoju, w którym jadłem.

„Przecież na czworakach nie mogę iść do sklepu” – pomyślałem z lękiem. Ludzie wezmą mnie za pijaka lub wariata. Postanowiłem więc ugasić pragnienie zwykłą wodą. Tu jednak nowe zaskoczenie. Nie potrafiłem pić jak człowiek, tylko jak kot. Język samoczynnie zwinął mi się w rurkę i zacząłem wodę chleptać prosto z wiadra tak długo, aż zaspokoilem pragnienie.

Kiedy już napiłem się do woli, zaczęła ogarniać mnie senność. Postanowiłem więc uciąć komara. Ziewnąłem potężnie i zacząłem rozglądać się za jakimś wygodnym legowiskiem. Koty zazwyczaj przespiają dwie trzecie doby. Doczłapałem na czworakach do swojego łóżka, wskoczyłem na nie i zwinąłem się w kłębek. Szybko usnąłem. Śniły mi się koszmary. Majaczyła mi się w nich niezbyt wyraźnie postać małego starego człowieka ziejącego nienawiścią i budzącego powszechną nienawiść.

Nie wiem jak długo spałem, ale gdy się obudziłem, zmierzchało. Ten sen bardzo mnie wymęczył. Rozejrzałem się wokół, później spojrzałem po sobie, podobnie jak uczyniłem to rano.

Zamiast rąk i nóg miałem czarne łapy, a całe moje ciało pokrywała czarna sierść. Jak na kota byłem jednak wyjątkowo duży. Miałem wzrost człowieka.

Zsunąłem się z łóżka. Stwierdziłem, że jednak mogę wstać i chodzić na dwóch tylnych łapach. Lekko bolała mnie głowa, prawdopodobnie od zbyt długiego spania. Dodatkowo byłem zły, coraz bardziej. Wkurzył mnie ten mały niewydarzony gnom, którego widziałem w swoim śnie. Czułem jak wściekłość wzbiera we mnie i całego zalewa. Obudził się we mnie krwiożerczy instynkt i chęć niszczenia i mordowania. Wtedy przeżyłem olśnienie. Zamieniłem się w Behemota, diabelskiego kota ze świty szatana Wolanda, bohatera powieści Michaiła Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata”.

Z b i g n i e w N o w i c k i

E d w a r d L i p i ń s k i

A F O R Y Z M Y

Błyskotliwy polityk w lot chwyta – co jest do wzięcia.

Najpewniejsza droga do celu prowadzi często od przekrętu do zamętu.

Pociąg do kobiet staje czasem na nieoczekiwanych przystankach.

Kobiety otwiera się kluczem miłości.

Robiąc komuś koła pióra, nie przygotowuje się go do odniesienia sukcesu.

Niektórzy i za spełnianie obowiązków żądają Krzyża Zasługi.

Niefortunne myśli wylatują ptakiem, a krążą całą sforą.

Mądrość chodzi najprostszymi drogami. Nie kluczy!

Między legalnie a uczciwie jest przepaść nie do zasypiania.

Najchętniej dowartościowują się cudzymi potknięciami ci, którzy potykają się na co dzień.

Dla licznych najkorzystniejszym zabiegiem byłaby wymiana oleju... w głowie.

Wszystko da się unormować – zmieniając normy.

Skrywana mądrość nikomu nie służy.

Kobieta jest jak narkotyk. Nikt jednak nie boi się przedawkowania.

Czasem łatwiej pokazać maskę upiora niż zwykłą twarz.

Nie ma ludzi nieomylnych, ale są pomyleni, którzy udają omylnych.

Nieudolność bywa niebezpieczna, ale głupota niewyobrażalnie bardziej.

E d w a r d L i p i ń s k i

Apoloniusz Ciołkiewicz

DUŻE I MAŁE, CZYLI KŁOPOTLIWE POKREWIEŃSTWA

Czop i czopek

Kiedys czopek się z czopem
mocno sprzeczać zaczął,
który z nich jest ważniejszy.
Czop, mocno zniesmaczon,
rzekł: – Ja się zaliczam do tej lepszej grupy,
bo do beczki mnie pchają,
a ciebie do du...y...

Widły i widelec

Widły głoszą opinię,
że głupi widelec
to jakiś niedorostek,
w dodatku chudzielec.
– Żem mniejszy? – rzekł widelec
– bo jedzenie cenię,
zaś roztrząsanie gó...na
widel przeznaczeniem...

Woda i wódka

– Jam ważniejsza – szemrze woda
– dam na to dowody,
że mnie zawsze chętnie piją
mądrzejsze narody!
Wódka na to: – A ty zawsze
wredna jesteś taka,
że wciąż lubisz krytykować
biednego Polaka...

Kawa i kawka

Kawka z kawą wciąż wiodły dyskursy
rozliczne,
że obie mocno czarne, zatem demoniczne.
Kawa spór zakończyła: – Ty masz
przechłapane,
ptaku, bo to mnie, kawę, zwą czasem
szatanem.

Ołów i ołówek

Ołów z pogardą patrzył,
jak pisze ołówek
i rzekł doń: – Cóż, chudzielec
jesteś i półgłówek,
bo w papier wciąż celujesz
i gryzmolisz znojnje.
Ja trafiam raz a dobrze,
szczególnie na wojnie!

Pompa i pompka

Strażacka pompa z pompą z pożaru wróciła,
wołając: – Dałam wodę i ogień zabiłam!
Pompka syknęła: – Pompo, nic byś nie
zdziałała,
gdybym to ja powietrza do kół nie wtłaczała...

Bomba i bombka

Chwaliła się bombka: – Ale będzie huk,
gdy z drzewka spadnę koło ludzkich nóg!
A bomba: – Chyba mówić nie muszę nikomu,
że gdy spadnę, nie będzie ni drzewka, ni
domu...

Łopata i łopatka

Wyśmiewała się kiedyś łopata z łopatki:
– Ty nic robić nie umiesz, ja kopię rabatki.
Łopatka na to: – Nie wiesz i nawet nie
czujesz,
że tak kopiesz, jak z góry ja tobą kieruję...

Kolej i kolejka

Kolej z kolejką kiedyś się sprzeczały,
jaką cegłę postępu swemu światu dały.
A dzisiaj? Kolej nasza będzie bankrutować,
lecz kolejka się trzyma dobrze. W służbie
zdrowia.

Kanapa i kanapka

Kanapa do kanapki tak rzecze:
– Kuzynko,
ciebie wnet spałaszują z masłem
oraz z szynką,
mnie nic nie je,
ze szczęściem wyraźne mam styki!
Kanapka na to: – Przecież
jest rdza i korniki...

Kareta i karetka

Kareta na karetkę wciąż z góry patrzyła,
bo się z arystokracji przecie wywodziła.
Karetka na to: – Wstrętów żadnych ci nie
 czynię,
bo wśród dostojnych tylko życie twoje płynie,
ale ja sama jeżdżę, nie trzeba mi konia
i wątpliwych prezentów z jego podogonia...

Kruk i kruczek

Kruczek krukowi prawił:
– Cóż z tego, żeś duży,
jeśli ci powodzenie
zupełnie nie służy.
Popatrz na mnie:
jam mały, a zamieszam tak,
że z rozumem pozbierać
się to trudny fakt...

Król i królik

Królik zabawiał króla,
przez tron mu wciąż skakał,
król bardzo lubił tego śmiesznego zwierzaka,
w końcu zjadł go w potrawce.
Majestat ochotnie
wymaga: król królika,
a nigdy odwrotnie.

Ogar i ogarek

Kiedyś na skraju lasu
pies – ogar z ogarkiem
w nikomu niepotrzebną
wdali się pogwarkę.
Ogar szczekał, a syczał
gasnący ogarek.
Chyba trudno odnaleźć
tak niezgraną parę...

Rola i rolka

Pewna rolka widziała, jak ucząc się roli,
aktor chodzi wzburzony, ciągle się mozoli,
więc rzekła: – Do wychodka niech idzie,
 a zrobię
to, że go podetrę, kiedy ulży sobie...

Zajac i zajaczek

Zajac śmiał się z zajaczka, że po ścianie hasa
i nie wie, jak przyjemnie biega się po lasach.
Zajaczek lusterkowy: – O twój las nie stoję
i lisa oczywiście także się nie boję...

Mara i marka

Przechwalała się mara: – Straszę jak najęta,
ale nocą jedynie. A ty, marko, co dnia
leżysz sobie na półce i straszysz klienta,
czy przy żywności jesteś, czajnikach, czy
 spodniach...

Obsada i obsadka

Za kulisą mądrzyła się kiedyś obsada:
– Ja aktorów wybieram i jestem im rada!
Obsadka na to: – Twoja wizja całkiem chora.
Ja o tym decyduję w palcach dyrektora!

Melon i melonik

Pysnił się przed melonem melonik,
że nic złego nie powie nikt o nim,
bo jest wzorem dobrego smaku.
Melon na to: – Nie pleć, nieboraku,
nikogo nie podnieca twój kształt dość
 pokraczny,
ja jestem w dobrym smaku, bo po prostu
 smaczny!

Apoloniusz Ciołkiewicz

O OJCU – PO LATACH

Sylwetka mego ojca jawi się jako typowa dla pokolenia, do którego przyszło miano „Kolumbów”, wyrosłego w niepodległym dwudziestolecu. Młodość ta, przejęta lekturą wielkich romantyków i Żeromskiego, była wychowywana na wzorcach poświęcenia dla Ojczyzny, dla społeczeństwa. Kierowała się ona wzniosłymi ideami, podporządkowywała życie osobiste wartościom wyższym. Po wojnie starała się adaptować je w nowej rzeczywistości politycznej, dość schizofrenicznej, i znajdować w niej pola swojej użyteczności. Dla Ojca stały się nimi praca pedagogiczna i działalność kulturotwórcza.

Anatol¹ Batura urodził się 3 lipca 1921 roku w miejscowości Narewka², na skraju Puszczy Białowieskiej, w małżeństwie cenionego w środowisku felczera Konstantego i Rozalii ze Stulgisów. Początkowo wiódł życie spokojne, chociaż mógł się skarżyć, że jego rodzic, zajęty obowiązkami służbowymi, nieco zaniedbywał jedynaka. Nagle wszystko się pokomplikowało. Gdy Tola miał dziesięć lat, przeżył śmierć taty, która nastąpiła po spektakularnym zaginięciu w puszczy na grzybach, kiedy popularnego „doktora” poszukiwało trzy doby z pół osady. Kuracja w szpitalu w Choroszczy nic nie pomogła. Akt zgonu wyjaśniał, że powodem był „paraliż postępowy”. Tam na przyszpitalnym cmentarzu został mój dziadek pochowany, a babkę stać było tylko na postawienia pamiątkowego krzyża przy kościele w Narewce. Na leczenie poszły wszelkie oszczędności. Odtąd mój Ojciec tworzył z babcią rodzinę niepełną i żyjącą w niedostatku.

O Konstantym Anatol wiedział niewiele. Podobno miał on burzliwe przejścia podczas pierwszej wojny światowej, czego świadectwem jest zachowany Georgijewski Krest³, ponoć za ratowanie rannych pod kulami. Czy było to w Dęblinie, czy w Modlinie? Pamięć dziesięciolatka nie odnotowała wiernie. Według niej pan felczer znalazł się potem na Zakaukaziu. Snuł on synowi opowieści o polowaniach na tygrysy. Bardziej mi to pasuje na Mandżurię i wojnę z Japonią. Po powrocie do kraju w Knyszynie walczył z hiszpanką i tyfusem. Gdy przeniósł się do Narewki, ożenił się z pielęgniarką Rozalią Stulgisówną (z rodziny ubogiej, ale mającej duże ambicje, cenionej w osadzie, której członkowie wchodziłi do Rady Parafialnej i pełnili funkcje urzędowe), co spotkało się z gwałtowną reakcją jego rodziców. Został z domu wyklęty. Dodatkowym powodem tak ostrej reakcji był związek z katoliczką, a rodzina była prawosławna. Dziadek mój był z przekonania autonomistą białoruskim, miał chyba powiązania z działaczami Hromady i należał do PSL-Wyzwolenie, partii, która starała się wypełnić ideę Piłsudskiego – federacyjnej Rzeczypospolitej, wchodził też do zarządu lokalnej Kasy Stefczyka. Po jego śmierci wdowa, wzięwszy ze sobą Tolka, pojechała prosić o pomoc (a może i o schedę) do teścia – Józefa, właściciela majątku Wilcze Błoto, siedem kilometrów od miasteczka Jeremicze nad Uszą, na skraju Puszczy Nalibockiej, blisko ówczesnej granicy ze Związkiem Radzieckim. Odmówiono jej wsparcia.

O moim pradziadku wiem tylko, że był chyba „prymaką”, „przyjechał skądś” i zapewne się wzenił w majątek (który miał własny młyn), chociaż niewykluczone, że go zakupił. W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (stan ok. 1880-1890) są wymienieni wszyscy właściciele gospodarstw w Wilczych Błotach i nie ma wśród nich Baturów⁴. W Zareczju (bo tak się nazywa wieś, która wchłonęła Wilcze Błota) pozostała do dziś część rodziny, wywodząca się od Mikołaja – brata Konstantego.

Jak przekonuje rosyjski leksykon, nazwisko ma znaczenie przerwiskowe. Słowo określa charakter: w jednej z gwar rosyjskich, zaczerpnięte z turkieskiego, oznacza „uparciucha, przekorę”.

¹ Ojciec skrócił urzędowe imię Anatoliusz na bardziej popularne i jedynie go używał.

² Dawniej przed 1939 rokiem z dodatkiem Mała, chociaż Wielkiej nie było. Ośrodek gminy w pow. hajnowskim.

³ Krzyż Świętego Jerzego – rosyjskie odznaczenie wojskowe za męstwo i odwagę.

⁴ Sprawa nie jest jasna, bo pochodzący z tamtych stron mieszkańiec Augustowa – doktor Piotr Chwał mówił mi, że znał mieszkających w Jeremiczach katolików o tym nazwisku. W tamtych okolicach musiało być ich gniazdo.

Miało ono na Kresach szerokie rozprzestrzenienie. Profesor Henryk Łowmiański w „Początkach Polski” posłużył się przykładem chłopskiego rodu gniazdowego Baturów w miejscowości Wołczje pod Lidą, odnotowanym już w pierwszej połowie XVII stulecia. Na pograniczu Żmudzi i Auksztoty nad Niewiażą noszą je autentyczni Litwini. Z nich wywodzi się profesor Romas Batura, mediewista z Uniwersytetu w Wilnie, przywódca Sajudisu. Potężna wyspa Białorusinów o tym nazwisku znajdowała się pod Wołkowyskiem. Z niej bierze korzenie m.in. Borys Batura – znany polityk, ex-minister, jakiś czas przewodniczący izby wyższej Parlamentu Republiki Białoruś z łaski prezydenta Łukaszenki. Z okolic Wołkowyska i Wilna pochodzą także Polacy, m.in. profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – Aleksander. Pani Jadwiga Saar z Łodzi, Baturówna, mówiła mi, że jej dziadek miał duży majątek w powiecie ihumeńskim nad Berezyną, gościł w 1912 roku uczestników rajdu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „szlakiem napoleońskim”. Od co najmniej XVIII wieku tkwi to nazwisko także w Wielkopolsce. Babka Rozalia przekonywała, że przodkowie jej męża byli nieślubnymi potomkami króla Stefana Batorego, bo po białorusku pisze się on Stiepan Batur, i pod Białowieżą znajduje się Góra Batura (Batorego), a na Ukrainie nad rzeką Sejm – biorące od niego imię miasto Baturyn, na początku XVIII stulecia rezydencja hetmana Mazepy.

Rodzina babki była zakorzeniona w Narewce od kilku wieków. Rodzony brat Rozalii – Kazimierz – dowborczyk⁵, działacz rady parafialnej, tworzył rodzinne mity – o pochodzeniu z kniazów litewskich. Jak wiadomo, „bojar” w Wielkim Księstwie Litewskim oznaczał nie możnowładcę (jak w Moskwie), a człowieka wolnego, który nie wszedł w szeregi szlachty. Natknąwszy się na ten termin w dokumentach, laik mógł pomylić z rosyjskim znaczeniem słowa. Stulgisowie – potomkowie osadzonego w puszczy przed laty strażnika leśnego Litwina, o statusie niewiele odbiegającym od pańszczyźnianej „duszy”⁶, mocno byli przekonani o swojej wyższości. Rozalia, odczytana w Sienkiewiczu, polskość rozumiała według reguł, przekazanych przez wielkiego pisarza i wpajała je synowi. Działała aktywnie w kółku różańcowym, była bardzo pobożna, wręcz obnosiła się z wiarą, była szanowana w środowisku, czego miarą było „kumowanie”. Dobrą pamięć zachował Tato o swej babce – Katarzynie, a zwłaszcza o wspólnych wyprawach po zioła. Własne dziecięce zauroczenie bagnistymi łąkami po latach odnalazł on w opowiadaniu Henryka Grynberga „Siaj”.

W tamtych czasach Narewka stanowiła osadę przemysłową. O jej obliczu decydowała duża huta szkła, do której – po rozpaleniu pieca – zjeżdżali się fachowi robotnicy z rozmaitych zakątków kraju. Działał też tartak, a w pobliżu smolarnie. Był tu niesamowity melanz narodowości. Poza autochtonami – kresowymi Polakami i Białorusinami (raczej Czarnorusinami) – znajdowała się spora kolonia Żydów, a poza tym napłynęli poznaniacy⁷, krakowianie, imigranci z Polski centralnej, Ukraińcy z armii Petlury, Rosjanie – kozacy z armii gen. Bułaka-Bałachowicza, poleszucy itp. Przy jednej ulicy mieszkały rodziny kultywujące odrębne zwyczaje, mówiące innym językiem, reprezentujące inną kulturę i wiarę. Tutejsi Polacy także różnili się od przybyszy mentalnością i gwarą. Ich żargon zawierał wtręty ruskie (białoruskie, bardziej pradawne – czarnoruskie, rosyjskie, ukraińskie?), a nawet pożyczki z jidysz. Kontakty z rówieśnikami uczyły tolerancji, szacunku do innych. W Narewce niemożliwe było popularyzowanie idei endeckich, chociaż przybyli z innych stron księża katolicy próbowali zadziałać i w tym kierunku. Kształt miasteczka miał postać litery T – w kierunku na Hajnówkę zamykał ją kościół, na Wołkowysk – cerkiew, na Białystok – dom modlitewny baptystów (których szeregi pod wpływem reemigrantów z Ameryki powiększały się z dnia na dzień). W centrum znajdowała się okazała drewniana synagoga. Jakby nad rozwidleniem ramion, chociaż nieco z boku, za podniszczonym murkiem na starym cmentarzu, można było odszukać pozostałości cerkiewki unickiej, którą z fundacji króla Stanisława Augusta wystawił podskarbi Antoni Tyzenhauz. Twierdzą polskości była szkoła. Jej kierownikiem był wielbiciel Marszałka i weteran legionowy – Galicjanin Kazimierz Zulauf⁸, bardzo zasadniczy

⁵ Kombatant I Korpusu Polskiego w Rosji, dowodzonego przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego.

⁶ Jak wynika z monografii Doroty Michaluk: Dobra i miasteczko Narewka na tle dziejów regionu... Białystok-Narewka 1997 – zdarzali się i pańszczyźniacy o tym nazwisku.

⁷ Chyba z tamtych stron pochodziła rodzina młodszego kolegi Ojca – Tadeusza Strzałkowskiego, po wojnie aktywnego działacza ZMP, sekretarza Zarządu Głównego i ambasadora na Kubie.

⁸ Stryjeczny brat Juliusza – generała, znanego z obrony Warszawy w 1939 roku.

i wymagający. Z jego synem Juliuszem, późniejszym nauczycielem akademickim w Kielcach, mój Ojciec się zaprzyjaźnił.

Po śmierci żywiciela sytuacja materialna domu stawała się coraz trudniejsza. Wdowa podejmowała się dorywczych prac. Utrzymywała się głównie z wynajmu mieszkania dla pracowników leśnych i lokalu apteki. Pomagali jej bracia: Aleksander (ceniony cieśla)⁹, Antoni (poza drobnym gospodarstwem rolnym próbujący sił na urzędzie, po wojnie – sołtys osady), a także Kazimierz (prowadzący mały sklepik i zajmujący się szewstwem). Kilka miesięcy Ojciec pracował jako praktykant w gminie.

Po ukończeniu szkoły powszechnej dalsza droga kształcenia dla zdolnego chłopaka wydawała się zamknięta. Dzięki wsparciu księdza proboszcza Tomasza Kalińskiego – w 1935 roku udało się babce ulokować syna w sierocińcu, prowadzonym w Białymstoku przez braciszków św. Józefa. Tam ukończył on szkołę przysposabiającą do pięknego zawodu introligatora. Przy oprawianiu książek nastąpiło zauroczenie czytelnictwem, przejście się literaturą piękną, poezją, wciągały publikacje popularnonaukowe. Sroga dyscyplina nie pozwalała zbroczyć na społeczne marginesy nawet w trakcie stałych kontaktów z mieszkańcami Bojar i Dojlid. Wiadomo mi, że Anatol odwiedzał stryjecznego brata matki Feliksa, także dowborczyka, który wybił się na urzędach (został dyrektorem poczty w Białymstoku) i miał córkę Lilkę w podobnym wieku. Odskokniętą od dość monotonnego toku pracy i nauki była z rozmachem prowadzona przez harcmistrza Kitę drużyna harcerska. Młodzieniec uczył się w jej trakcie współżycia społecznego i solidarności grupowej. Niższy od równolatków ambitny podrostek piął się po stopniach harcerskiej kariery aż do funkcji zastępcy drużynowego. Zainteresowanie poezją i zaangażowanie organizacyjne dało nieoczekiwany efekt – zwrot życiowy. Pierwsza nagroda na wojewódzkim konkursie recytatorskim ucznia zawodówki zwróciła na niego uwagę protektorki białostockiego harcerstwa – generałowej Kmicic-Skrzyńskiej. Może za jej przyczyną, a może innych dobrych ludzi, Anatol otrzymał stypendium na naukę w gimnazjum wieczorowym. Zdobył „małą maturę” tylko z dwuletnim opóźnieniem w stosunku do rówieśników. Był to akurat czerwiec 1939 roku. Wydaje mi się, że okres młodzieńczy wytyczył kierunki aktywności, kontynuowane po wojnie. Jedną z istotnych cech charakteru było garnięcie się do ludzi i podporządkowywanie się autorytetom.

Wojna poszerzyła znacznie zakres odpowiedzialności całego pokolenia. Służba w pogotowiu harcerskim w Białymstoku okazała się niewystarczająca. 9 września 1939 roku 8. Drużyna Skautów otrzymała rozkaz zasilenia ośrodka zapasowego kawalerii w Wołkowysku. O drużynowego upomniało się wcześniej wojsko, więc Baturze przyszło dowodzić trzema zastępami. Szli z całym hufcem nocami, bo w dzień kolumny były ostrzeliwane z powietrza. Zgubili drogę. Zanim doszli na miejsce przeznaczenia, nadciągnęły wojska radzieckie i każdy poszedł w swoją stronę, zachowując kontakty, wkrótce jednak przerwane aresztowaniami¹⁰. Anatol zadekował się w Narewce, gdzie zatrudnił się jako rachmistrz w nadleśnictwie Narewka, któremu podlegała Puszcza Ładzka¹¹. Z przerażeniem obserwował zagładę lasu, powodowaną przez stachanowski system pracy. Zobaczył także proceder „mnożenia królików” (fikcyjnej sprawozdawczości), znakomicie opisany przez Ilję Erenburga w „Lejzorku Rojtszwańcu”. Za Niemca przeszedł na leśniczego terenowego. To wówczas na trwałe dał się zauroczyć przyrodą.

W 1943 roku Ojcu i jego kolegom udało się nawiązać współpracę z siatką świsłocką Armii Krajowej, wchodzącą w skład obwodu wołkowyskiego. Przysięgę odbierał i szkolenie w partyzanckiej podchorążówce prowadził nauczyciel gimnazjalny, łacinista – porucznik „Kieł” – Aleksander Adamonis. Anatol, jak każdy „Kolumb”, przeżył wówczas wiele momentów dramatycznych. Tutejsza polska społeczność była nie tylko pod czujnym okiem aparatu administracyjnego wroga, miejscowych renegatów, ale i nacjonalistów białoruskich, budujących złudne nadzieję na organizację swego państwa w oparciu o Niemców. Rewizję, spowodowaną ich donosem, która szczęśliwym trafem nie zakończyła się aresztowaniem, opisał w opowiadaniu. Zesztyt z notatkami, za które groziło wysłanie do obozu koncentracyjnego, nie został przejrzany. Tylko w wersji szkicowej zachowały się opisy niektórych epizodów batalii partyzanckiej.

⁹ W pewnym stopniu bohater „Puszczańskiej ballady”, chociaż wplecione są cechy także innych osób.

¹⁰ W tym kręgu był zapewne Ryszard Kaczorowski, przyszły prezydent RP na uchodźstwie.

¹¹ Zachodnia część Puszczy Białowieskiej.

Zapamiętałem opowieść o nocnym ataku na kompanię Wehrmachtu, złożoną z młodzieńskich chłopców, w którym użyto granatników. Okrzyki: „mutter, mutter” długo poruszały pamięć. Ojciec wspominał wspólnie stoczoną z radzieckimi partyzantami bitwę nad rzeką Kołonną. Napisał nowelę o przeprawie przez bagna Narwi. Żołnierze „Kłā” przeszli front w drugiej połowie lipca, witani entuzjastycznie przez „frontowików”. Korzystając z krótkiego momentu oddechu, zanim pojawiły się formacje tyłowe, dowództwo nakazało im złożyć broń na furmanki oraz po dwóch, trzech wracać na nowe miejsce zbiórki – do przyznanej Polsce części Puszczy Białowieskiej. Nie wiedzieli, że ich dowódca został aresztowany przez Sowiec. Niestety, tam nie doszli. Kolega, który od nich odskoczył, trafił z poboru do berlingowskiej Pierwszej Armii, zdobywał Wał Pomorski, pozostał w wojsku i służbę zakończył w randze pułkownika LWP. Anatola z przyjacielem Pawłem Gryko zgarnął w jakiejś stodole „zagraditeliński otriad” NKWD.

Okazało się, że dotychczasowi sojusznicy stali się wrogami. Pochwyconych chłopaków trzymano w dołach po kartoflach bodaj dwa a może i trzy tygodnie. W niemiłych warunkach (także sanitarnych) przyszło przeżywać przedsmak doli politycznych „przestupników”. Na szczęście od pójścia do łagru uratował Ojca znajomy „lejtant Orłow”¹², wykorzystując jego mały wzrost, przekonywał śledczych, że to „nie partyzan, a malczik, kotoryj chocet byt’ partizanom”. Akowiec nie trafił więc, jak inni, do Ostaszkowa, a jako „przymusowy ochotnik” zasilł 6 zapasowy baon Wojska Polskiego¹³, stacjonujący w Białymstoku na Dojlidach. Ponieważ nowicjusz posiadał tzw. „małą maturę”, został wychwycony do kwatermistrzostwa w charakterze „oficera żywnościowego bez stopnia” i dzięki temu nie pojechał na front, bo o to zadbali wiecznie kombinujący jego przełożeni – Żydzi. Podobno był chroniony w jednostce. Na Nowy 1945 Rok dostał przepustkę do matki do Narewki. Jako podejrzanego o dezercję zatrzymał go patrol kolejowy i odstawił do komendantury UBP. Żołnierz był przetrzymywany ze trzy dni w areszcie, dopóki koledzy z jednostki pod groźbą użycia broni go nie uwolnili. Odtąd bał się wychylać nosa poza koszary. Jak się okazało, trafiający w ręce bezpieki znajomi z partyzantki, sądząc, że albo nie żyje, albo gdzieś się skutecznie ukrył, zwalali na niego wszelkie przewiny.

Jednostka po sformowaniu ruszyła na front, a raczej w rejon Torunia, gdzie miała zwalczać pozostałe punkty oporu wroga. Okazało się, że w Inowrocławiu była pierwszą wyzwolenczą jednostką polską¹⁴. Została rozlokowana głównie w Toruniu, a część pododdziałów stacjonowała w Chełmnie Pomorskim i Chełmży¹⁵. Została rozwinięta w pułk. W międzyczasie odnowiły się nitki konspiracyjne po AK. Przysięga zobowiązywała do dalszej walki z nowymi okupantami. W początku maja 1945 roku (podaje się zazwyczaj noc z 3 na 4 maja) dowódca batalionu¹⁶ – porucznik¹⁷ Jan Mazur – podrobił rozkazy i przepustki, zebrał ze stu ludzi i na trzech ciężarówkach pojechali w Białostockie, zasilając siły majora „Łupaszkii” – Zygmunta Szyndzielarza. W sprawę został wmieszany Anatol Batura, redaktor odezwy, który w przeddzień akcji (terminu nie znał) został wysłany w delegację do Chełmży. Już rano został tam aresztowany. Podobno koledzy przy wsiadaniu poszukiwali go wołając, nie wiedząc, że nie ma go w koszarach. Przeżył okrutne śledztwo w Koronowie. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Jak się okazało, śledczym zależało na zatarciu śladów po Mazurze, wkręcili Ojca w rzekomo nową organizację „Niezwyciężona”, działającą w Chełmnie w środowisku poakowskim¹⁸, oskarżając o pisanie gazetek na podstawie nasłuchu radiowego z wrogich rozgłośni. Za to groziło 6 lat pozbawienia wolności. 24 września zaoczny wyrok skrócił więzienie „młodocianemu” i „właściwemu klasowo” robotnikowi do jednego roku, na podstawie amnestii pułkownika „Radosława”. Skazaniec odbył

¹² Według wspomnień Adamonisa nazywał się on Pietrow, a jak się okazuje z publikacji radzieckich, właściwie to Pronin.

¹³ Potem – w marcu 1945 roku – już w nowym garnizonie w Toruniu i okolicach – został rozwinięty w 6 zapasowy pułk piechoty.

¹⁴ Ten moment życia został opisany przez Ojca w opowiadaniu „Pociąg”, w „Krajobrazach” opublikowanym jako „Odyseja kolejowa”.

¹⁵ Stosunki ówczesne przedstawił Tato w opowiadaniu „Pan Pułkownik”.

¹⁶ Według opowiadania Ojca – zastępca dowódcy pułku do spraw liniowych, ale to może *licentia poetica*.

¹⁷ W opowiadaniu awansowany na kapitana.

¹⁸ Nie wykluczam, że był to wymysł funkcjonariuszy.

karę we Wronkach. Tam nastąpiło pogłębienie kontaktu z czytelnictwem. Jako osobie kompetentnej powierzono mu prowadzenie biblioteczki więziennej i tam chyba po raz pierwszy zajmował się pisaniem wierszy. W sąsiedniej celi przebywał m.in. Leszek Prorok, z którym nawiązywał kontakt pukaniem w ścianę. Obserwacja siedzącego razem hitlerowca dała po latach okazję do napisania pierwszego opowiadania „Zacharias” (około 1959 roku)¹⁹, przerobionego w 1966 roku na „Carias”.

Na początku września 1946 roku Anatol Batura poprzez Warszawę wrócił do matki, do Narewki. Kierownik miejscowej szkoły – Bronisław Lewonik, powołując się na „bezcenne doświadczenie harcerskie”, wciągnął go do pracy pedagogicznej. Bez właściwego przygotowania początki nie były zachęcające. Jednak obowiązki oświatowe wciągnęły Ojca bez reszty. Pomagał w tym rozwinięty system kształcenia wieczorowego, kursy, konferencje. Zafascynowanie od okresu białostockiego teatrem przerodziło się w aktywność i na tym polu. Powstał szkolny teatrzyk. Stąd był już krok do działalności w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych i kulturotwórczych akcji inspirowanych przez Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, „Koło Porębian”, „Scenę Świetlicową”. Kolejno, co wakacje, Batura uczestniczył w kursach, przygotowujących scenografów i reżyserów teatrów amatorskich. Podczas ferii zimowych 1947 roku w Augustowie pasowano go na instruktora gminnego, latem w 1948 roku w Kartuzach – powiatowego, w 1949 roku – w Płocku zdobył papiery okręgowe. Jego przewodnikiem w tym czasie został Stanisław Iłowski²⁰, który zagarnął ojca do zespołu pieśni i tańca reprezentującego Polskę na wystawie słowiańskiej w Pradze w lecie 1948 roku. Występowali przy okazji w Ostrawie i w Koszycach (wówczas Gottwaldowie). Wtedy Ojciec kupił aparat fotograficzny „Reflekta”, który otworzył następną pasję. Jednocześnie drogą zaozoną ukończył on Kursy Wieczorowe przy Liceum Pedagogicznym w Białymstoku, uzyskując dużą maturę, potem roczny kurs dla nauczycieli dla szkół średnich, zaczął studia polonistyczne, początkowo w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie, lecz po pół roku zrażony coraz mocniejszym stalinowskim klimatem przeniósł się z kolegami do bardziej otwartego Krakowa.

W grudniu 1948 roku nastąpiła zmiana stanu cywilnego. Wybranką została Helena Łuszyńska, bratanica miejscowego felczera, wychowawczyni przedszkola. Małżonka stała się duchem opiekuńczym, który musiał zmagać się z fantazją i artystyczną pasją męża, lekceważącego potrzeby materialne.

Niebawem kierownik Lewonik awansował na dyrektora szkoły zawodowej w Białymstoku. Pod jego zarządem szkoła w Narewce zyskała dobrą renomę, ceniono jej nauczycieli. Przybrana siostra mojej mamy – Apolonia Grycówna (po mężu Kwiatkowska), gdy z koleżanką starała się do Liceum Pedagogicznego w Białymstoku, usłyszała opinię od egzaminatora: „A to uczennice Batury i Barmuty²¹, dla nich egzamin to bułka z masłem”. Następca ze słusznego ugrupowania, alkoholik, psuł to, co zbudował jego poprzednik. Szantażował Ojca jako „wroga ludu”, bezpodstawnie pomawiając go o przynależność do „bandy Łupaszkii”, która dokonała w okolicy wielu zabójstw na tle politycznym²². Władze oświatowe próbowały rozwiązać konflikt przenosząc skarżących się podwładnych na stanowiska kierownicze do innych szkół podstawowych.

Ojciec, wysłany do Nurca Stacji, zauważył, że zastępując dotychczasowego kierownika, znajdzie się w konflikcie z miejscową społecznością. Przybył do Kuratorium do Białegostoku, aby mu znalazło inne miejsce pracy. Jak raz trafił na awanturę, wywołaną przez dyrektora Liceum Pedagogicznego z Augustowa Ludwika Jaworskiego²³, żądającego polonisty do klasy maturalnej. Urzędniczka nie mając nikogo pod ręką, zaproponowała Ojca, który za sugestią nowego

¹⁹ Opowiadanie wyróżniono w Białostockim Konkursie Literackim, jeszcze mającym charakter lokalny.

²⁰ Poznałem tego pana, gdy odwiedził nas chyba w połowie lat 50. – był wówczas lalkarzem w Olsztynie i tworzył prawdziwe kukiełki z chustki do nosa.

²¹ Michał Barmuta, matematyk i fizyk, potem wykładowca w Studium Nauczycielskim w Białymstoku, a następnie w Wyższej Szkole Nauczycielskiej (Filiu Uniwersytetu Warszawskiego).

²² Przesłanki były: ojciec sympatyzował z Wiesławą Siedzikówną, starszą rodzoną siostrą Danuty – ostatnio rozslawionej spektaklem telewizyjnym „Inki”. Babka Rozalia przyjaźniła się z jej babką i ciotką.

²³ Był to przedwojenny komunista, delegat na centralne zjazdy partyjne, w latach 1954-59 członek KW PZPR.

chlebodawcy sfałszował ankietę personalną, usuwając wzmianki o przynależności do AK. W razie wykrycia sprawy groziło długoletnie więzienie dla obu podpisujących dokument. I w ten sposób w lutym 1951 roku znaleźliśmy się w Augustowie (już ze mną, bo siedem miesięcy byłem na świecie, chociaż możliwe, że na miejsce dojechałem później, w miesiącach letnich). Mama jako kierowniczką przedszkola w Narewce²⁴ w drodze przeniesienia objęła analogiczne stanowisko w Przedszkolu nr 2 w Augustowie przy ulicy Kopernika. Tam, na górze, w małym pokoiku z żeliwną kozą zamiast kuchni, mieszkaliśmy ze trzy lata. Przemieszkiwała czasami razem babcia Rozalia i siostra matki – Wanda.

Ojciec aż do 1965 roku był „profesorem” w Liceum Pedagogicznym. Z marszu (nie mając kwalifikacji) wspólnie przygotowywał się z uczniami do matury i jakoś dali radę. To był chrzest bojowy. Na naukę wykorzystywano każdą chwilę. Młody nauczyciel poszukiwał metod aktywizujących pracę ucznia. Środkiem takim stały się scenki teatralne. Omawiając „Klub Pickwicka” Dickensa rekonstruowali wybory. Były też obrazki z Don Kichota. Scenkami ubarwiano także szkolne zabawy. Na lekcjach i podczas spacerów nad Neckiem toczyła się swobodna wymiana myśli. Przy omawianiu Oświecenia nauczyciel podzielił klasę na dwa stronnictwa – zachowawcze i postępowe. Każde z nich przedstawiało argumenty za swoją wizją. Przeżył prawdziwą zgryzotę, gdy niedawny kolega z pracy – już w randze wizytatora – zarzucił mu zaniedbanie spraw formalnych, niedostateczne omówienie gramatyki. Ku jego zaskoczeniu wyniki egzaminów maturalnych były pozytywne, a wielu z wychowanków wybrało studia polonistyczne. Pod wpływem Jaworskiego, następnego mentora, ojciec stał się tzw. „społeczną choinką”. Angażował się w Związek Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (tu szef jako członek egzekutywy KP PZPR był nieubłagany), Towarzystwo Szkoły Świeckiej²⁵, PTTK. Wielką wyjąłwiającą mitręgą były nocne dyżury, odbywane po lokalach zamieszkałych przez młodzież. Ponieważ szkoła nie posiadała internatu, wychowankowie byli rozrzućeni po całym mieście. Był to czas licznych zebrań, wieczornic ku czci, akademii, które polonista nie traktował wyłącznie jako niechcianego obowiązku, a starał się przemycić treści wartościowe.

Jednocześnie młody polonista ukończył zaoczne trzyletnie studia na krakowskiej WSP, gdzie (poza przyswajaniem wykładów doskonałych naukowców) głęboko zapoznawał się z kulturą i sztuką, m.in. zafascynował się Teatrem Rapsodycznym, dorobkiem Stanisława Wyspiańskiego i twórczością innych malarzy – realistów i symbolistów z przełomu XIX i XX wieku. Poznał wówczas wszystkie zabytki Krakowa, wręcz zakochał się w tym mieście. Na naukę i rozwijanie zainteresowań jakoś znajdował czas.

Nic dziwnego, że nie starczało czasu dla własnych dzieci. Po mnie, już w Augustowie, urodzili się: Agnieszka (po mężu Guzowska rocznik 1952), Juliusz Szczęsny (1953), Emilia (1958). Zapamiętałem spacer niedzielny nad Necko, kiedy Tato mógł uwolnić się od innych obowiązków, ale musiało to być później. Rzadko go widywaliśmy. Kiedyś, gdy nauczyłem się czytać, wydekłamałem mu (ku satysfakcji siostrzyny) zaczerpniętą z „Przyjaciółki” „Balladę o Ignacym Plisze” Jurandota, co to „miał ciągle jakieś zebrania”. Jeśli udało się Ojcu zdążyć przed naszym zasypianiem, fascynował nas dydaktycznymi opowiastkami o szurku Gryzurku. Przypominam sobie, że odstresowywał się grywając na skrzypcach. Były to proste piosenki dla dzieci: „O małym Chińczyku Li”, czy czeska „Banda hra”, polskie piosenki ludowe.

Gdzieś w końcu 1954 roku albo na początku 1955 mama, rezygnując ze stanowiska kierowniczego, zmieniła pracę, przechodząc na wychowawczynię do Przedszkola nr 1 na Zarzeczu. W międzyczasie próbowała pracy w bibliotece licealnej, nawet kształciła się w Jarocinie²⁶, ale ostatecznie wolała kontakt, choć wyczerpujący, z małymi dziećmi. Równocześnie trwały przetasowania w Liceum Pedagogicznym, bo na Szkołę Ćwiczeń i internat przejęto budynek, w którym po wojnie ulokowano szpital powiatowy. Przeszliśmy wówczas do trzech pomieszczeń

²⁴ Ukończyła w Białymstoku kursy dla wychowawczyń przedszkoli, więc miała odpowiednie kwalifikacje.

²⁵ Potem – w 1969 roku, po połączeniu ze Stowarzyszeniem Ateistów i Wolnomyślicieli – Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej.

²⁶ Działał tam Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy im. Joachima Lelewela, prowadzący kursy korespondencyjne.

w jego suterenie, znacznie obszerniejszych od poprzedniego lokum, ale, niestety, niedogranych i zawilgoconych. Miejsce w lesie sosnowym i przy dawnym sadku gimnazjalnym blisko jeziora wydawało się dla nas rajem.

Ojciec jako aktor brał udział w występach teatru, działającego najpierw przy Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego, potem przy Powiatowym Domu Kultury. W 1953 roku reprezentował Augustów w finałach wojewódzkich I Konkursu Recytatorskiego. W Roku Mickiewiczowskim – 1955 – zorganizował nad Neckiem w oparciu o młodzież plenerowe widowisko z „Ballad i romansów”. Wiem, że zrobił niezwykle wrażenie na słuchaczach deklamując wielką improwizację Konrada z „Dziadów”. Dostał za te przedsięwzięcia nagrodę wojewódzką. Podobno nad brzegami jeziora uczniowie przedstawiali także „Żeńców” Szymonowica i fragmenty „Balladyny” Słowackiego. Właśnie jego umiejętności budziły zawiść lokalnych organizatorów kultury, więc przeszkadzali w jego zamierzeniach. Pomimo intryg Anatol usiłował udowodnić swoje kompetencje i jako reżyser i jako scenograf, prowadząc szkolne spektakle, kabarety, przygotowywał powiatowe akademie i tzw. montaż słowno-muzyczne oraz widowiska plenerowe na imprezy centralne, które odbywały się co jakiś czas w Augustowie. Przygotowywał z perfekcją (wymagania dykcji!) uczestników konkursów recytatorskich, podsuwał mniej popularne utwory, podpowiadał zaskakujące interpretacje. Wielu jego wychowanków występowało na eliminacjach wojewódzkich. W 1965 roku w Szczecinie dwoje podopiecznych znalazło się na czołowych miejscach w finale centralnym²⁷. Polonista miał wpływ na powołania aktorskie.

W 1954 roku w ramach odwilży instancje młodzieżowe delegowały nauczyciela do Powiatowej Rady Narodowej, w ramach której jako bezpartyjny został przewodniczącym Komisji Oświaty i Kultury. Radnym był dwie kadencje. Bez powodzenia zabiegał o budowę odpowiedniego budynku dla Powiatowego Domu Kultury. Były drobne sukcesy, lecz w kwestii bazy dla kultury poniósł ostatecznie klęskę²⁸.

Pochłaniały go pasje – malarska²⁹ i fotograficzna. Pamiętam, gdy w kuchni razem z bratem wujecznym Tadeuszem Stulgisem (wtedy uczniem LP), wywoływali stykówki. Bodaj w 1957 roku zakupił powiększalnik i urządził ciemnię w komórce pod schodami. We wrześniu i październiku tego roku prezentował 40 fotogramów na wystawie w klubie PDK. Bardzo się cieszył, gdy jedno z jego zdjęć opublikowała „Gazeta Białostocka”. Wtedy stworzył także kilka wierszy, dwa lata później napisał opowiadanie „Zachariasz” (potem przerobione na „Carias”). W 1961 roku w konkursie literackim zorganizowanym z okazji 400-lecia Augustowa otrzymał nagrodę za tekst piosenki „Barkarola Augustowska”, który był przesiąknięty atmosferą Gałczyńskiego, a może i Leśmiana.

Trudno wymienić wszystkie działania kulturotwórcze. Zapamiętałem najmocniej inscenizację sztuki Marii Mazurowej „W Stwoszowej Izbie”, oddającej klimat Krakowa – dowód zafascynowania i zakochania. Wyczarowywał z młodzieżą średniowieczne miasto z papier mache, z klajstru uwarzonego przez mamę (1958). Pamiętam także tzw. montaż „Do końca dumnie głowę nieść”, oparty o scenki z „Traugutta” Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, przeplatane patriotyczną poezją epoki (1958 r.). Udoskonalił i uzupełnił ten spektakl w 1963 roku na stulecie powstania. Znakomicie w nim podgrzewał atmosferę chór prowadzony przez doskonałą nauczycielkę śpiewu Alicję Brzeską, śpiewając powstańcze piosenki. Muzykę i teksty znalazłem w czytany przeze mnie tygodniku „Stolica” i pokazałem Ojcu. Fascynujące było widowisko plenerowe „O Żaltisie i Egle” urządzone na Gołej Zośce przy wielkich ogniskach i reflektorach z trzech ciężarówek, uświetniając I Ogólnopolski Zlot Turystów (19-20 lipca 1958 r.). Do dziś potrafię zanucić jedną z melodyjnych pieśni litewskich, śpiewanych przez szkolny chór³⁰.

²⁷ Byli to: Janina Hawrylik (zdobyła III nagrodę) i Stanisław Smykowski (w Białymstoku została wyżej oceniona – miejscowa – Anna Romantowska). W następnym roku Hawrylik triumfowała w Białymstoku (potem już w kategorii amatorów reprezentowała Dąbrowę), a w finałach wojewódzkich konkursu recytatorskiego poezji rosyjskiej i radzieckiej – pierwszą lokatę uzyskała Alicja Łachuczewska.

²⁸ Jeszcze w latach 70. w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Augustowskiej zabiegał o tę inwestycję, do której podchodzono aż trzykrotnie.

²⁹ Pastelowe portrety były wyróżnione w przeglądzie wojewódzkim WRZZ w 1955 roku.

Ostatni spektakl plenerowy – „Ferenike i Pejsidoros” według Lucjana Rydla – przygotował w oparciu o młodzież Liceum Ogólnokształcącego z klasy Zdzisława Pietrzaka i przy jego pomocy w 1972 roku na otwarcie Ogólnopolskich Zimowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej, które się nie odbyły. Podobno zespół wystąpił z nim na jakimś przeglądzie wojewódzkim, uzyskując nagrodę.

Po Październiku (1956) Ojciec wrócił do harcerstwa jako instruktor i przez dwa lata 1960-1961 pełnił funkcję komendanta Hufca oraz komendanta obozów letnich – w Serwach (1960) i na Oстрыm Rogu nad Jeziorem Białym (1961). Niezwykle pomysłowo organizował podchody, oparte o fabułę powieści „Bolesław Chrobry” Władysława Grabskiego. Kapitalnie urządzał program ognisk. Na jednym z nich instruktor nałożywszy napoleoński piróg i epolety udawał generała Ignacego Prądyńskiego, odpowiadając na pytania zebranych. Scenariusz został oparty na wstępie prof. Wacława Tokarza z „Czterech ostatnich wodzów polskich przed sądem historii”, egzemplarza znalezione go przeze mnie u kolegi na strychu. Na drugim – każdy zastęp musiał przygotować prezentację wierszy i piosenek innych narodów. Były też obozowe „Igrzyska olimpijskie” z dość oryginalnymi konkurencjami (np. wyścigi kolarskie z wodą w menażkach, aby nie utracić ani kropli). Największe emocje wywołało wysyłanie „w kosmos” skonstruowanej przez Ojca rakiety na paliwo celuloidowe. Świetnie prosperowała wówczas Drużyna Żeglarska, prowadzona przez harcmistrza Stefana Gajdowskiego. Towarzyszyłem Ojcu, gdy wizytował jej obozy na bindudze Topiłówka nad jeziorem Necko (1960) i na Dworach w pobliżu Ostrego Rogu nad Białym (1961). Pierwszy raz płynąłem wówczas dwumasztową DeZetą przy pełnych żaglach podczas zachodu słońca. Batura opiekował się drużyną starszoharcerską w liceum, która wydawała nawet periodyki, odbijane na spirytusowym powielaczu – najpierw „Przebłyśki”, następnie „Peryskop”.

Płaszczyzną działania społecznego, ożywiająca ferment ideowy czasu odwilży, stała się aktywna od września 1955 roku sekcja regionalna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej³¹. Na jej podstawie w grudniu 1956 roku, nawiązując do akcji „Po Prostu”, powołano tzw. Klub Młodego Inteligenta „Ortus” (zwany popularnie Klubem Inteligencji). Ojciec z najbliższymi kolegami przystąpił do tych działań z dużą nadzieją. Istotną rolę w dyskusjach odgrywali działacze Związku Nauczycielstwa Polskiego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Postawili sobie za cel wyjście z marazmu i uczynienie z Augustowa ważnego ośrodka turystycznego. Chyba jeszcze przed rozgromieniem „Po Prostu” działacze przeszli do istniejącego równolegle Klubu Powiatowego Domu Kultury. W nim Ojciec – jako prowadzący sekcję humanistyczną TWP – udzielał się często prowadząc spotkania i wieczornice. Angażował się w powołane przez tych samych działaczy rozmaite społeczne organizmy: koło Towarzystwa Miłośników Ziemi Białostockiej, Towarzystwo Miłośników Ziemi Augustowskiej (1959)³², Komitet Obchodu Jubileuszu 400-lecia Miasta w ramach Ogólnopolskich Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Właśnie wtedy Tato wyrobił papiery przewodnika turystycznego.

Anatol Batura stawał się potrzebny coraz bardziej w lokalnych układach. Przyciskany do wstąpienia do partii, pod wpływem poznanego w pociągu księdza przez dwa lata szukał oparcia w PAX, nawet prenumerował „Kierunki”, śledził obrady Soboru Watykańskiego, ale szybko się zraził³³. Jesienią 1959 roku Ojciec otrzymał ofertę nie do odrzucenia i, łamiąc się sam z sobą, w końcu wstąpił do PZPR. Poprawiło to nasze warunki mieszkaniowe, a władzom oświatowym

³⁰ Repertuar zdobył poprzez ucznia u Uzdziły, znanego działacza litewskiego, mieszkającego w Żegarach.

³¹ Wśród inicjatorów znajdowali się: dr Stanisław Sadowski – poseł, dyrektor szpitala, inż. Artur Winter – zastępca dyrektora Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego, prokurator Tadeusz Bielas, dyrektor Liceum Pedagogicznego – Ludwik Jaworski, sekretarz oddziału ZNP, nauczycielka – Jadwiga Coghen, inspektor leśny – Władysław Góralik. Udzielał się także sekretarz d.s. propagandy KP PZPR Aleksander Lebidziński.

³² Po półrocznej ciąganinie biurokratycznej nie zatwierdzone przez władze pod pretekstem powielania działalności innych stowarzyszeń.

³³ Bliższą współpracę z tym ugrupowaniem nawiązał lider kultury augustowskiej i radny Miejskiej Rady Narodowej – Andrzej Wyszowski, działacz krajoznawczy, prezes PTTK, obdarzony charyzmą, jeden z głównych ówczesnych interlokutorów Taty. W 1966 roku opuścił on Augustów i krążył po rozmaitych miejscowościach Pomorza oraz Warmii i Mazur, w wieku emerytalnym był sekretarzem Zarządu PTTK w Olsztynie.

rozwiązało problemy Szkoły Ćwiczeń. Dotychczas połowę obiektu zajmował internat z mieszkaniami kadry pedagogicznej, a drugą – podstawówka, wykorzystywana na hospitacje i praktyki licealistów. Powoli ciasnotę rozładowało wybudowanie nowego budynku internatu (wiosna 1959). Jednak rozwijająca się szkoła wymagała nowych pomieszczeń, bo pojawiały się coraz to nowe dzielnice mieszkaniowe i wzrastała liczba uczniów, a z nimi i ilość klas. W naszym dawnym lokum powstały pracownie wychowania praktyczno-technicznego.

W końcu grudnia 1960 roku przeprowadziliśmy się do trzypokojowego mieszkania w bloku komunalnym przy ulicy Związków Zawodowych 30a w centrum miasta. Tajemnicą wicedyrektora Liceum – Bazylego Prokopiuka (sąsiada) było, w jaki sposób wyrwał ten lokal z zasobów milicyjnych, bowiem wcześniej zajmował je przeniesiony do Elku zastępca komendanta powiatowego MO. Musiały się znaleźć na starania mocne argumenty. Głównym – było właśnie wstąpienie Ojca do partii. W ramach PZPR starał się on zawsze wspierać tak zwane skrzydło humanistyczne, reformistyczne, „socjalizm z ludzkim obliczem”, by jak najmniej być w kolizji z dotychczasową drogą życiową. Przeżył ten wiraż mocno, ale z wolna zaczął go akceptować. W końcu lat 60. zasilił tzw. rezerwowy skład Komitetu Powiatowego, a potem sekretarzował Podstawowej Organizacji Partyjnej pracowników kultury przy Miejskiej Bibliotece Publicznej...

Dużym osiągnięciem Ojca było powołanie w 1964 roku Zespołu Pieśni i Tańca im. XX-lecia Polski Ludowej. Był jego kierownikiem programowym, układał repertuar, opracowywał słowo wiążące i ustalał kolejność występów. Zespół zdobył renomę i reprezentował Białostoczczyznę w kontaktach z województwem opolskim. Polonista wszystko zorganizował w oparciu o pracę pedagogów i uczniów Liceum Pedagogicznego. Układy choreograficzne przygotowywała wufistka Krystyna Cieśluk, chór – jak zawsze genialnie – prowadziła Alicja Brzeska, a kapelę akordeonistów – obdarzony idealnym słuchem Antoni Jadacki. Efektowne stroje zaprojektowała Elżbieta Wasilewska – nauczycielka prac ręcznych i plastyki, a uczniowie pod jej kierunkiem je uszyli. Usłyszałem wówczas po raz pierwszy pieśni ludowe z okolic naszego miasta, które zebrał współpracujący z PDK dentysta Remigiusz Krzywiński. Jeszcze w 1967 roku zespół został wysoko oceniony na przeglądzie w Elku. Dobry poziom reprezentował także Teatr Poezji „Barwa”. Widziałem przygotowania do spektakli – „Wilga” i „Róża” według nowel Stefana Żeromskiego – oraz do prezentacji poematu Roberta Roźdiestwińskiego „List do XXX wieku”.

W roku tak pełnym sukcesów na szczeblu centralnym zapadła decyzja o likwidacji liceów pedagogicznych. Zaprzestano naboru do szkoły i stopniowo do 1971 roku wygaszano jej funkcjonowanie. W 1965 roku okazało się, że polonistów jest za dużo. Ojciec, piastujący od 3 maja 1963 roku społecznie funkcję sekretarza Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, przeszedł w tym charakterze na stały etat. Nie zerwał jednak kontaktu z nauczaniem. Prowadził w zastępstwie innych urlopowanych nauczycieli lekcje w różnych szkołach, nie tylko macierzystej, a m.in. w Liceum Ogólnokształcącym (np. rysunku technicznego) i szkole dla pracujących, potem wraz ze Zdzisławem Pietrzakiem kółko poetyckie. Znacznie wówczas poprawiła się nasza sytuacja finansowa.

Tato nie potrafił „urzędolić”. Tymczasem znalazło się sporo czasu. Wrócił on wówczas do literatury. Powstał wtedy dobry klimat dla twórczości amatorskiej. Centralne władze związkowe zorganizowały warsztaty, sympozja i szkolenia dla zainteresowanych. Ojciec z chęcią w nich uczestniczył, zyskał sympatię kolegów po piórze, ponawiały kontakty. Napisał szereg wierszy, w tym sonety, zainspirowane rysunkami mego młodszego brata Julka, który stał się jego główną nadzieją artystyczną³⁴. Ostatecznie po radach krytyków Ojciec postanowił skoncentrować się na utworach prozatorskich. Grupa stała się zaczynem ogólnopolskiego ruchu literackiego nauczycieli. Jako działacz lokalny Batura uczestniczył w tzw. „milenijnym” Kongresie Kultury Polskiej, który odbył się 7-9 października 1966 roku w Warszawie. Wiem, że oddał do protokołu głos w dyskusji nad twórczością amatorską³⁵. Przyjechał pełen wrażeń, bo (poza przeżyciami z imprez towarzyszących) nawiązał sporo znajomości, m.in. z Krystyną Marszałek-Młyńczyk, wokół której

³⁴ W 1963 roku prace dziesięciolatka zostały wysłane na ogólnopolską wystawę twórczości dziecięcej w Berlinie. Nie tylko zostały wybrane spośród 200 000 dzieł, ale i obdarzone brązowym medalem. W 1966 roku jego rysunki na konkurs „Świata Młodych” nawiązujące do tematu 1000-lecia państwa polskiego uzyskały I nagrodę (kolonie dla Polonii Zagranicznej).

³⁵ Zachowało się podziękowanie od ministra Motyki.

kształtowało się środowisko „Kontrastów”. Chyba wówczas powstał pomysł, aby utworzyć Literackie Koło Nauczycieli w Białymstoku, którego w 1968 roku Ojciec został pierwszym prezesem³⁶. Stał się dla młodzieży swoistym autorytetem. Miejsce, które otworzyło swoje łamy, był „Głos Nauczycielski”, w którym powstała część literacka. Właśnie w „Literackim Głosie Nauczycielskim” w nr 1 z 1970 roku zadebiutował opowiadaniem „Pamięć”.

Oddział augustowski był oczkiem w głowie władz centralnych związku, bowiem od lipca 1964 roku działał „Dom Nauczyciela”, spełniający obok funkcji czasowych i hotelowych rolę ośrodka pracy szkoleniowej i kulturalnej. Ponieważ w tym czasie instytucje kultury w Augustowie przeżywały regres, mając kłopoty i etatowe, i lokalowe, Ojciec uznał, że „Dom Nauczyciela” może wypełnić pustkę. Został reaktywowany teatr nauczycielski pod rządami Larysy Kuźmich. Tato zagrał rolę Mikołaja Reja w sztuce „Polacy nie gęsi” Ludwika Hieronima Morstina. W 1966 roku na przeglądzie artystycznym ZNP w Białymstoku pojawiły się aż trzy zespoły z naszego miasta – dramatyczny, teatr poezji i estradowy. Znajomość ze świeżo zatrudnionym w kilku szkołach utalentowanym muzykiem Andrzejem Rzącą otworzyła kolejny rozdział – powołanie kilkupokoleniowego zespołu estradowego „Suita”, składającego się niemal wyłącznie z pedagogów. Anatol pełnił funkcję kierownika artystycznego, układającego program i słowo wiążące, oraz konferansjera³⁷. Wspólnie z kompozytorem napisał kilka piosenek, mających na względzie rozślawianie walorów okolic miasta. Zespół zdobywał nagrody na przeglądach krajowych, przetrwał ponad dziesięć lat, chyba głównie dlatego, że włączył się do niego jako akordeonista Jan Renkiewicz – inspektor oświaty powiatu (potem wicekurator suwalski). „Suita” reprezentowała powiat w kontaktach z miejscowościami zaprzyjaźnionymi, np. z Druskiennikami i Vareną w Litewskiej SRR. Potem Rząca organizował Szkołę Muzyczną I stopnia, kierował nią i zaangażował się w Suwalskie Towarzystwo Muzyczne. Coraz mniej miał czasu na prowadzenie prób. W sposób naturalny przedsięwzięcie wygasło. Wiem, że działało kółko fotograficzne i filmowe, zbierali się brydżyści, szachiści, odbywały się występy artystów z zewnątrz, organizowano wystawy. Tato wrócił także do zainteresowań plastycznych. Próbował tzw. „czekanki” (płaskorzeźby z miedzi), wypalania w drzewie i linorytu³⁸. Pełnił rolę życzliwego doradcy wszelkich przedsięwzięć kulturalnych i nie tylko.

Druga połowa lat sześćdziesiątych to czas dokształtów. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie o konieczności uzupełnienia wykształcenia o magisterium absolwentów szkół pedagogicznych. Pociągi wypełniły się dojeżdżającymi studentami zaocznymi w zaawansowanym wieku. Nie inaczej było z Ojcem. W 1967 roku ukończył on studia w krakowskiej WSP broniąc pod opieką prof. dr hab. Mieczysławy Romankówny pracę magisterską – szkic monograficzny „Emancypantek” Bolesława Prusa. W trakcie studiów napisał ciekawe prace roczne o „Kartce z raptularza” Marii Konopnickiej³⁹ i o „Vade-mecum” Cypriana Kamila Norwida. Przypomnę – dojazdy w tamtym czasie były i kłopotliwe i wyczerpujące, wielogodzinne, częstokroć w tłoku⁴⁰.

Zatrudnienie w „Domu Nauczyciela” stanowiło okazję do kontaktów z interesującymi ludźmi, którzy w nim nocowali. Jedno ze spotkań zaowocowało niezwykle inicjatywą. Inżynier

³⁶ Około 1971 roku nastąpiła czasowa fuzja Nauczycielskiego Koła Literackiego z Korespondencyjnym Klubem Młodych Pisarzy w Białymstoku. Moi koledzy na studiach mieli okazję do radości z wychwycenia w wykazie członków 50-letniego „młodego pisarza” – seniora. Pod płaszczykiem KKMP łatwiej było zdobyć środki na publikacje i spotkania. W grupie tej byli małżonkowie Halina i Wiktor Kabacowie, Olimpia Niedźwiedz, Eugeniusz Szulborski, Janusz Berner, Zbigniew Bauer, Jan Leończuk. Patronował Wiesław Kazanecki.

³⁷ Podobno też zasiliał sekcję skrzypcową, w co raczej trudno mi uwierzyć. Nie pamiętam, by ćwiczył.

³⁸ Na okręgowej wystawie Przeglądu Plastyki Amatorskiej w 1969 r. otrzymał wyróżnienie III stopnia.

³⁹ Potem w 1983 roku wydrukowaną w „Krajobrazach” i w „Polonistyce”.

⁴⁰ Bodaj w 1970 roku jechałem śnieżną zimą z Augustowa do Warszawy nie jak ustalał rozkład jazdy – 8 godzin, a 12 godzin, ale tylko dlatego, że zdecydowałem się na następny pociąg i wróciłem do domu, gdzie przespałem trzy godziny; gdybym cierpliwie czekał, podróż trwałaby aż 16 godzin. Często z powodu zatłoczenia nie było miejsc siedzących, a miejsce na kiblu stanowiło luksus!

Jerzy Górewicz zainteresował się dawnymi spoiwami budowlanymi i ustalił, że na budowie Kanału Augustowskiego stosowano tzw. sztuczne wapno hydrauliczne. Dokonując oglądu obiektu dostrzegł działania administratorów, deprecjonujące jego wartości zabytkowe i estetyczne. Po dyskusji obaj postanowili razem podjąć walkę o ich ocalenie. Akurat w 1967 roku zostało reaktywowane Towarzystwo Miłośników Ziemi Augustowskiej. Wykorzystali jego pośrednictwo przy staraniach o uznanie Kanału za wysokiej rangi zabytek kultury narodowej (wraz z otaczającą go strefą krajobrazową) i otoczenie go ochroną prawną. Wspólnie we wrześniu 1968 roku zredagowali memoriał, skierowany do władz rozmaitego szczebla, instytucji naukowych i mediów, który podpisali ówczesni sternicy Towarzystwa – dr Stanisław Sadowski i Stanisław Ostrowski. Zapoczątkowało to ciąg działań takich jak konferencje i sesje popularnonaukowe, wydawnictwa, obchody jubileuszowe. W efekcie już w październiku 1968 roku został wpisany do rejestru zabytków 50-kilometrowy odcinek tej drogi wodnej przebiegający przez Puszcę Augustowską, a gdy Okręgowy Zarząd Wodny w Giżycku to zakwestionował, decyzja została podtrzymana przez resort kultury i sztuki⁴¹. W 1971 roku ojciec został sekretarzem stowarzyszenia, a potem w 1973 roku wiceprezesem Zarządu. Z jego inicjatywy i osobistym staraniem w miejscach natężenia ruchu turystycznego zostały wystawione stalowe tablice, wykonane przez Augustowskie Zakłady Obuwia, informujące o unikalności obiektu i roli generała Ignacego Prądzyńskiego⁴². Ojciec własnoręcznie sporządził akt patronatu Wojska Polskiego nad Kanałem, który uroczyście został podpisany 16 czerwca 1973 roku przez szefa wojsk inżynieryjnych – generała Czesława Piotrowskiego i dowódcę ełckiej jednostki inżynieryjnej. Tematyce kanałowej poświęcił Tato wówczas kilka artykułów w „Kontrastach”. Wspólnie z prezesem Zbigniewem Zdrodowskim opracował informator turystyczny „Augustów i okolice”, które krakowskie Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne opublikowało w czterech wersjach językowych. Znacznie poprawił ten przewodnik (już z moją pomocą) w latach 1979-80, po koszmarnej redakcji wydrukowany przez białostocką KAW dopiero w połowie 1981 roku. W ramach TMZA Ojciec zajmował się Komisją ds. Nazewnictwa Ulic, a także zespołem do promocji i dekoracji miasta. Wspomagał też działalność środowiskową literacką, jako krytyk i mentor, przyczyniając się do powołania Augustowskiego Konkursu Literackiego. Był redaktorem materiałów i tekstów programowych stowarzyszenia. Zgromadziło ono wielu ludzi, chcących działać na rzecz rozwoju miasta i powiatu. W marcu 1971 roku powołano nawet Koło Warszawskie, którego aktywność zamarła po 1977 roku.

27-28 maja 1970 roku w Warszawie odbył się X zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego uczestnicy w niezwykle odważny sposób upomnieli się o kwestie uposażenia nauczycieli. Wynikiem podjętej wówczas dyskusji była późniejsza Karta Nauczyciela. Ojciec uczestniczył w tym wydarzeniu. Konsekwencją burzy było eliminowanie z władz związku niepokornych. Dziwnym trafem aktywniejsi delegaci przepadli potem w oddziałowych wyborach. W maju 1972 roku musiał odejść ze stanowiska i Batura. Przeszedł on wówczas do Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na posadę wizytatora – metodyka języka polskiego. Starał się pomagać nauczycielom przedmiotu, lecz stał się postrachem wielu miejscowych polonistów, bowiem wymagał myślenia i tępił schematyczną rutynę. Szczególnym jego oczkiem w głowie stało się wykorzystywanie nowoczesnych metod nauczania, godzenie teorii z praktyką. Dużą aktywność w ramach powiatowego Klubu Postępu Pedagogicznego przejawiał Zespół Metodyczny Języka Polskiego, którego efekty pracy zostały dostrzeżone w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Białymstoku i publikowane w jego biuletynach. Wizytator z pasją przygotowywał wzorcowe foliogramy (fazogramy), które wnikliwie pokazywały strukturę wierszy i ich podteksty znaczeniowe, nie tylko Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, ale i współczesnych twórców – Mirona Białoszewskiego, Stanisława Grochowiaka, Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej. Miał jako pilny czytelnik prasy społeczno-literackiej pewne rozeznanie i już w latach 60. prowadził kursy wakacyjne o współczesnej polskiej poezji. Po likwidacji powiatu przeszedł do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Suwałkach. Objął wówczas nadzorem placówki we wschodniej połowie nowo powołanego województwa. Został wyznaczony do przygotowania wzorcowych pracowni języka polskiego w nowych szkołach, w których odbywały się centralne inauguracje rozpoczęcia

⁴¹ W 1979 roku uprawnienia zostały rozciągnięte na cały bieg, znajdujący się w obrębie Polski.

⁴² Przysłużył się tu sąsiad – Mikołaj Usowicz – pracujący w tej fabryce, który przekonał dyrektora Władysława Żabkę, by się zaangażować.

roku oświatowego. Pierwsza była w Garwolinie, druga w Małym Płocku⁴³. Był dumny, że nauczyciele dobrze ocenili jego rozwiązania – praktyczniejsze niż zaproponowane przez przedstawicieli bardziej bogatych kuratoriów. Profesor Barbara Falińska ciepło wspominała współpracę z Anatolem Baturą przy organizacji obozów gwarożnawczych.

Po osiągnięciu 60 lat Tato został przeniesiony na emeryturę. Nagle z osoby, z którą się liczone, stał się prawie nikim. Nie otrzymał żadnej propozycji dalszej pracy. To był czas „festiwalu wolności wielkiej Solidarności”.

Ojciec lubił towarzystwo, zwłaszcza ludzi inteligentnych. Zarażał dobrym humorem. Z aktorskim zacięciem opowiadał kawały, często z brodą. Oparciem dla niego stał się Literacki Klub Nauczycielski przy Zarządzie Okręgu ZNP w Białymstoku, prowadzony przez przyjaciół – Irenę Grabowiecką i Eugeniusza Szulborskiego. Lata 70. i 80. to okres płodny literacko. Otwarte zostały na jego teksty almanachy związkowe. Opowiadanie „Majówka” dostało wyróżnienie w 1971 roku na Ogólnopolskim Konkursie Literackim w Białymstoku, a w 1973 roku uznanie zdobyła „Puszczańska Ballada”. W Augustowskim – laury zyskały m.in. miniatury rodzajowe oraz nowela „Korzenie”. Zostały one opublikowane w „Kontrastach”. Dzięki głównej nagrodzie w konkursie „Moje spotkanie z człowiekiem radzieckim”, którym była wycieczka po Związku Radzieckim, Ojciec mógł poznać Krym i odłączywszy się od grupy pochodził z jakimś młodym Tatarem śladami Mickiewicza. Był na „Ajudahu skale” i znalazł fontanny Bachezysaraju. Zdobył pierwszą nagrodę na reportaż o ZSRR w konkursie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wyróżnienie otrzymały także jego wspomnienia w konkursie na pamiętniki działaczy kultury, które we fragmentach zostały opublikowane.

W 1974 roku „Kontrasty” pod redakcją Klemensa Krzyżagórskiego zmieniły formułę na warsztatowe pismo reportażystów, więc na prozę fabularną i miniatury poetyckie nie znalazły popytu. Ożywienie wprowadziło pojawienie się w połowie 1980 roku w Suwałkach tygodnika społeczno-politycznego „Krajobrazy” i kształtowanie się środowiska twórczego wokół niego. Znalazło się miejsce na publikacje opowiadań. Ojciec „Listem do Prania” rozpoczął też zamieszczać felietony, które odzwierciedlały jego przemyślenia już w dobie realiów coraz bardziej nieprzystających do jego wyobrażeń⁴⁴. W 1986 roku w konkursie „Za odwagę w myśleniu i działaniu” otrzymał on medal Michała Kajki. Wpisano go na listę honorowych obywateli miasta. Nie bez wpływu na zaszczyty pozostawało to, że stanowiska w aparacie władzy różnego szczebla objęli jego uczniowie, zachowujący go we wdzięcznej pamięci.

W 1985 roku Batura zawiesił nisko wycenioną emeryturę i na dwa lata zatrudnił się w charakterze zastępcy inspektora oświaty w gminie Płaska. Od razu w nowym miejscu zyskał akceptację i szacunek. Niebawem w siedzibie gminy zorganizował koło Towarzystwa Miłośników Ziemi Augustowskiej. Gdy wygłaszałem referat o dziejach obszaru, sala była nabita, a z sześćdziesiąt osób zgłosiło swój akces do organizacji. To z tej miejscowości biegly potem impulsy podtrzymania zamierającej w samym Augustowie działalności społecznej.

Niestety, zaczęło zawodzić zdrowie. Ojciec był namiętym palaczem, pił mocną herbatę, kawę, coraz częściej sięgał po alkohol. Dochodziły stresy i świadomość osamotnienia. Dobitnie to uzmysłowił mu jego, zdawałoby się, przyjaciel, gdy z satysfakcją poinformował, co się stało z jego tak pracowicie opracowanymi foliogramami. Trafiły do pieca kotłowni. Po rezygnacji z pracy w Płaskiej jedyną areną do nieskrępowanej wymiany poglądów w miłej atmosferze stały się spotkania nauczycieli literatów w Białymstoku. To dzięki nim zostały wydane metodą małej poligrafii tomik miniatur poetyckich „Powroty” (w dwóch edycjach) i zbiór opowiadań „Korzenie”. Pierwszym ostrzeżeniem stał się rozległy zawał serca, z którego udało się mu jakoś wykaraskać.

Ojciec kurczowo trzymał się partii, dostrzegając w niej linię porozumienia narodowego. Bał się klerykalizacji. Całe życie zabiegał o wartości humanistyczne, które stawały się dla dużej części społeczeństwa nieistotne. Na obchody 70-lecia niepodległości wyciągnął głęboko schowaną relikwię, pozbawioną okładki i strony tytułowej antologię wierszy o Józefie Piłsudskim, nagrodę za swój pierwszy konkurs recytatorski, zachowaną w stanie mocno nadwyreżonym. Pomagał synowej,

⁴³ Dużo od strony rozwiązań technicznych pomagał mu Stanisław Bućko – fizyk.

⁴⁴ Większość z nich ukazała się pod pseudonimem Andrzej Piach, zastosowanym po raz pierwszy w publikacji: Czas przeszły nie zmarnowany 1945-1970: Wspomnienia działaczy kulturalnych. Kraków [1973].

pracownicy PDK, przygotować okolicznościową akademię. W czerwcu 1989 roku głosował na kandydatów „Solidarności”. Następował kolejny zakręt w historii. Nie wiem, jak mógł go przeżyć, gdy rehabilitacji podległy błędy czasów jego młodości, od których już się odciął. Kiedyś Andrzej Wyszowski zawiadomił go o złagodzeniu przepisów w sprawach kombatanckich i że jako „łącznik” sam już z nich skorzystał. W 1984 roku dostałem mieszkanie i zabrałem, przypisany mi, telefon, do którego używania senior już się przyzwyczył. Kiedy starałem się w Urzędzie Telekomunikacyjnym o numer dla Ojca, życzliwy kierownik poradził mi, żeby powołać się na uprawnienia kombatanckie, bo wtedy ma się pierwszeństwo w długiej kolejce zapisów. W końcu, na moje nalegania, Ojciec poddał się i pojechał do Urzędu Wojewódzkiego, by załatwić potrzebne papiery. Wrócił wściekły. „Czy ty myślisz, że nie rozpoznam świdrujących oczu ubeka?” – krzyknął do mnie. Koszmar „badań” z Koronowa powrócił. Długo nie mógł mi wybaczyć upokorzenia. Ostatecznie uprawnienia przyznano nie z tytułu partyzantki AK, a służby w czasie wojny w Wojsku Polskim, gdy nie wystrzelił żadnego pocisku.

19 listopada 1989 roku, Tato będąc osłabiony, zwlekł się z łóżka, by pojechać do Białegostoku na odkładane od kilku miesięcy spotkanie z kolegami. Zamierzał napisać powieść o wielokulturowym fenomenie rodzinnej Narewki. Układał ją już w swojej głowie. Nie rozumiał tylko zwyczajów żydowskich i chciał je wyjaśnić z osobami biegłymi w temacie. Gdy już siedział w autobusie, dopadł go zawał. Nie zdążył sięgnąć po tabletkę z nitrogliceryną. Kiedy wyniesiono go na ławkę dworcową, już nie żył. Jego tłumny pogrzeb był ostatnią tego typu ceremonią świecką w mieście. Przy grobie wygłosił mowę pożegnalną prezes oddziału ZNP. Oparł ją, ku konsternacji rodziny, na... sfalszowanym w latach 50. życiorysie.

Widząc zmiany, dokonywane w czasach współczesnych, dostrzegam, że Opatrzność czuwała nad Ojcem i nie dopuściła do kolejnego bolesnego przewartościowania biografii. Piękne słowa pożegnania napisał Jan Leończuk: „Anatol Batura... odszedł do innego lepszego świata, który tak uparcie kreował w opowiadaniach i gawędach. Wierzył, że słowo pozwoli oczyścić świat z niegodziwości i poranienia...”

Ojciec marzył we wczesnej młodości o dziennikarstwie. Dzięki „Lilavati”⁴⁵ fascynował się on matematyką. Jego zainteresowania dziedziczyły. Ja zajmuję się historią regionu i krajoznawstwem. Tak jak rodzic bawiłem się z żoną Ireną przewodnictwem turystycznym. Jagna była polonistką w podstawówce na stołecznym Wiśniewie, miała olimpijczyków, organizowała wyjazdy na „zielone szkoły”. Julek ukończył matematykę, ale renomę zdobył jako grafik – ekslibrisista, pracował jako instruktor z dziećmi, angażował się w teatrzyk kukielkowy, prowadzony przez jego żonę – Blanę, poezjował, pisywał eseje. Emilka przejęła zdolności muzyczne. Uczy grać na pianinie dzieci dyplomatów i wilanowskiego high life, zajmowała się pracą translatorską z języków angielskiego i francuskiego, wydała książkę o Krzysztofie Komedzie. W życiu jesteście pogubieni jak On.

Wojciech Batura

⁴⁵ Wydana w 1926 roku i potem mająca wiele wydań (także po wojnie) książka Szczepana Jeleńskiego, popularyzująca matematykę.

NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI

Wydaje mi się, że od 28 maja 1994 roku zacząłem uczestniczyć w przedsięwzięciach, organizowanych przez Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku. Tego majowego dnia trafiłem na Ogólnopolskie Nauczycielskie Spotkania Literackie i na świętowanie 25-lecia działalności klubu. Urzekła mnie tutaj niezwykle przyjemna i dobra atmosfera.

Nauczycielski Klub Literacki powstał w 1969 roku przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i w latach siedemdziesiątych działał pod nazwą „Bakałarz”. W swej obecnej postaci klub był reaktywowany 4 kwietnia 1987 roku i jego prezesem został Eugeniusz Szulborski, a od października 1998 do 2017 roku klub prowadziła Irena Grabowiecka. Miło jest zauważyć, że wśród członków odnowionego klubu był mój kolega z Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża” Jerzy Bajena.

Szczególnie wspominam sobotę 28 maja, kiedy odbywała się „Satyrbia” (satyra białostocka). Rozpoczął ją Wiesław Sienkiewicz z Rybnika swoimi fraszkami i aforyzmami, a kiedy ogłoszono turniej jednego wiersza, właśnie on zebrał największą ilość głosów. Od tego bodajże spotkania zaczęła się moja przyjaźń z Wiesławem.

W drugim dniu spotkań ogłoszono wyniki VII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”, który odbywa się po dzień dzisiejszy i w tym roku odbędzie się już po raz trzydziesty drugi. Jest to najdłużej trwająca coroczna impreza literacka w Białymstoku, a buława hetmańska, która dobrze kojarzy się z miastem, stała się prestiżową nagrodą. Rokrocznie komisja konkursowa wkłada wiele wysiłku, aby wyłonić laureatów. Tym razem Złotą Buławę Hetmańską powiódł do swoich Prabut w ówczesnym województwie elbląskim Ryszard Skowroński. Było wiele innych nagród, ale jak się wydaje najbardziej zadowoloną okazała się Janina Kozak-Pajkert, dla której Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku przygotował nagrodę w postaci druku tomiku wierszy.

Ogólnopolskie Nauczycielskie Spotkania Literackie nie są jedynym przedsięwzięciem organizowanym przez klub. Uczestniczyłem także w spotkaniach autorskich z poszczególnymi literatami, a 12 czerwca 1994 roku miałem własne spotkanie. Towarzyszyły mi dzieci ze szkół podstawowych nr 4, 11 i 12 w Białymstoku. Również 21 stycznia 2001 roku byłem bohaterem spotkania, które prowadziła prezes Irena Grabowiecka. Poświęcone było moim książkom dla dzieci, opublikowanym w języku polskim. Obecni nauczyciele literaci, wśród których także wielu pisze dla dzieci, prowadzili ciekawą dyskusję o tym, jaka powinna być poezja dla uczniów. Wszystkie wypowiedzi nauczycieli, którzy codziennie pracują z dziećmi, były dla mnie bardzo cenne, tym bardziej, że znalazłem tutaj aprobatę dla mojej twórczości. Niezapomnianym stało się wspólne spotkanie z Leonardą Szubzdą, które miało miejsce 19 marca 1995 roku. Poetka prezentowała swoją nową książkę „Żałuję lasów i róż”, a ja przedstawiłem nauczycielom poetom moje przekłady ich wierszy na język białoruski.

Nauczycielski Klub Literacki organizował też spotkania opłatkowe, w których niejednokrotnie uczestniczyłem. Tym spotkaniom zawsze towarzyszyła poezja religijna. Z niezwykłymi emocjami 15 grudnia 1996 roku przyjąłem składankę „Poranek”, przygotowaną przez Eugeniusza Szulborskiego i Irenę Grabowiecką, w której znalazłem swój wiersz „Каляднікі” („Kolędniczy”) przetłumaczony na język polski przez Eugeniusza Szulborskiego.

Zostałem też stałym czytelnikiem kwartalnika „Najprościej”, który ukazuje się od maja 1988 roku. Pierwszym jego redaktorem był Eugeniusz Szulborski, a od 1995 roku skrupulatnie redaguje pismo Kazimierz Słomiński. Choć w czasopiśmie publikowane są utwory literackie członków klubu, zadziwia kronika życia literackiego w województwie podlaskim w postaci notek – tego nie ogarnia nawet prasa codzienna. To zasługa Kazimierza Słomińskiego. Jego praca warta jest podziwu i najwyższego szacunku. Dla badaczy literatury rubryki „Notki” i „Książki” w „Najprościej” mogą stanowić cenne źródło informacji.

Kiedy przyszedłem do klubu, wydawało mi się, że znam tutaj tylko Eugeniusza Szulborskiego. Przyjemnie było spotkać Annę Juszcuk, nauczycielkę Szkoły Podstawowej nr 37 im. Kazimierza Górskiego, która niejednokrotnie zapraszała mnie na spotkania w swojej szkole. Okazało się, że tutaj stałymi uczestnikami bywają Wiesław Szymański, Mieczysław Czajkowski, Zbigniew Waydyk, Leonarda Szubzda, bywa też krytyk literacki Waldemar Smaszcz. Poznałem Irenę i Kazimierza Słomińskich, Irenę Grabowiecką, Józefę Drozdowską i wielu innych.

Bardzo bliską znajomość podtrzymuję z Wiesławem Sienkiewiczem, którego korzenie, jak się okazało, znajdują się w Krypnie na Białostocczyźnie. Zaprzyjaźniliśmy się. Jest polonistą, absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, pracował jako nauczyciel języka polskiego i tłumacz przysięgły z języka rosyjskiego. Nie ma trudności z językiem białoruskim. Kiedy wysłałem mu swój zbiorek „Выбранныя вершы”, znalazł w nim tylko trzy niezrozumiałe dla siebie słowa. Prowadziliśmy ożywioną korespondencję. Starannie przechowuję wszystkie listy od Wiesława. Kiedy teraz, w lutym 2019 roku, przy okazji pisania tych wspomnień wyjąłem z koperty piękną (grającą) pocztówkę z marca 2012 roku, niespodziewanie przypomniała mi ona melodię „Sto lat!!!”

Wiesław Sienkiewicz jest autorem ciekawych opowiadań, aforyzmów i fraszek, do których zawsze chce się wracać. Wniósł także ogromny wkład w historię Ziemi Knyszyńskiej i swojego Krypna, pisząc wspomnienia podparte dokumentami. Jest autorem niezwyklej pracy „Język mojego dzieciństwa”, w której przedstawia słowa wywodzące się aż z szesnastu języków, które kształtowały mowę Krypna – wsi jego dzieciństwa. Byłem zauroczony jego przenikliwą pracą i pomogłem mu określić niektóre białoruskie słowa, jakich we wsi było stosunkowo sporo.

Jego znajomość języka polskiego i wprawne korektorskie oko zawsze mnie radowały. Często zabawialiśmy się, szukając omyłek w wydrukowanych tekstach. Muszę przyznać, że Wiesław w tym współzawodnictwie był niezrównany. Kiedy dokonał korekty moich „Śmiesznyk” w języku polskim, nie mogłem już znaleźć ani jednej literówki.

Wiesław co roku regularnie przyjeżdża z Rybnika na Białostocczyznę, żeby wziąć udział w Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkaniach Literackich, odwiedzić znajomych i przyjaciół. Zagląda też do mnie, co poczytuje sobie za wielki zaszczyt.

W i k t o r S z w e d

Tłumaczył z jęz. białoruskiego: K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

Rozdział z tomu wspomnień: Віктар Швед. *3 горада ў Мора*. Rada programowa Tygodnika „Niwa”, Białystok 2020. Str. 122-127: *Настаўніцкі літаратурны клуб*. [Nauczycielski Klub Literacki]. • Praca Wiesława Sienkiewicza *Język mojego dzieciństwa (do 1947 r.)* opublikowana została w „Najprościej”, nr 3-4 (92-93), 2011, str. 45-51.

K r y s t y n a G u d e l

15 TOM POETYCKI NA 15 LAT PRACY TWÓRCZEJ

Wiersze Reginy Świtoń zebrane w tomie „Pod tym niebem nad tą rzeką” są swego rodzaju retrospekcją.

Autorka przywołuje *sędziwy dom*, który *jakoby ożył na nowo / wpatrzony w poemat odrodzenia*, wtopiony w *łąk / szmaragdowe dywany* („*** pod tym niebem nad tą rzeką...”, s. 9). Ów *poemat odrodzenia* to kolejne pory roku i kolejne lata. To wiosenne „poranne musicale”, które rozpoczyna skowronek, by mogły dołączyć inne ptaki: czajka, rycyk, derkacz, pokląskwa, bocian czy kukułka. Poetka je rozpoznaje w swoim ogrodzie, nad Jaskranką, nad stawami króla Zygmunta

Augusta. Często, niczym w słownej zabawie, naśladuje ich głos. Ptaki powracają na *sękaty dąb*, który *winoroślą okrył wiekowe ciało* („*** Sękaty dąb winoroślą okrył wiekowe ciało...”, s. 13), gnieźdzą się na świerku, który *rzeźbiony dłutem czasu / cienie na szybach okien ściele* („Do świerka z mojego ogrodu”, s. 12), na lilak, co *ogród nasycza aromatem wspomnień* („Nocą”, s. 14). Poetka przywołuje bliskie osoby i miejsca: siostrę w wierszu „Reminiscencja” (s. 15), matkę w wierszu „O Matce” (s. 18), „List do M.” (s. 48), wieś matki, gdzie *chata nasączona cieniami czasu i tupot wspomnień na progach* („Szaciły”, s. 19). W poetyckiej metaforze próbuje przywołać babcię Paulinę: *kim jest? // perłą w koronie błękitów / czy w dolinie tęsknot lżą rosy / jaśniej nad ranem?* („Babcia Paulina”, s. 20).

W powroty do wspomnień wkrada się czas obecny, niezwykle trudny – czas pandemii, gdy *człowiek z dala od człowieka / rozczytuje znaki czasu szuka ocalenia, a błagalne suplikacje szturmują / tron Pana* (s. 22).

Regina Świtoń niezwykle mocno identyfikuje się z miejscem, w którym mieszka. W kilku wierszach opisuje ulice i knyszyński pejzaż. Obraz ulicy Starodwornej, która *z czegoś słynie*, poetka ubarwia przekazem, że *duch króla przybywa nocą / podziwiać najpiękniejsze ogródki w Knyszynie* („Ulica Starodworna”, s. 24). Na ulicy Szkolnej *wiatr przemawia dialogiem pokoleń. (...) Cicha niegdyś, dziś tętni gwarem, bo tu stary dom pozostał ocalony od pustki i zapomnienia* („Ulica Szkolna”, s. 25). W przywołanym czasie jawią się osobistości, które gościły wówczas na bogatej Ziemi Knyszyńskiej, bo tu, *w gąszczu arrasów, sycili się nadzieją* król Zygmunt August i Barbara, a także Jan z Czarnolasu swego czasu gościł („W krainie Zygmunta Augusta”, s. 27). Znajomość miejsca poetka wyraża w opisach przyrody („Nad Błękitną Tonią”, s. 29, „W puszczańskie urokliwości”, s. 30).

W wierszach Reginy Świtoń kilkakrotnie pojawia się motyw drogi, która z bogactwem ziół i kwiatów prowadzi do wspomnień („Droga”, s. 31; „Kobieta na rowerze”, s. 32; „*** pośród chrześcijańskiej pościeli łańców...” s. 34).

Nieodłącznym tematem jest wiara poetki, z którą wędruje do Maryi Krypnińskiej – *Skarbnicy Łask Matki Pocieszenia*, która to *dla serc stroskanych otwiera ramiona* („W stronę Krypna”, s. 33). Kapliczki i świątki wpisane w kulturowy krajobraz Knyszyna są łącznikiem pomiędzy sacrum a profanum. *Przy gościńcach, polnych i rozstajnych / drogach witają wędrowca* („Podlaskie świątki”, s. 42). To *Pogodna Przystań podlaskiego ludu* („Pani z kapliczki”, s. 39), a *triumfem salutuje Bogu* knyszyńska świątynia („Knyszyńska świątynia”, s. 44). Poetka nawiązuje do świętości Jana Pawła II i do papieża Franciszka.

Nieustająco jednak zgrabną metaforą sławi przyrodę poprzez piękno szczegółu: *na koronkowym hamaku pajak / kołyszże późne lato* („*** niebo rozlewa błękity...”, s. 50), *słonecznik Szablasto wygięty, dojrzałe roześmiany, / oniemiał* („Słonecznik”, s. 51), *Na sztalugach drzew rubinowe akwarele / jesieni chichot wiatrów przerywa* („Październikowy widok z okna”, s. 56). *Snem pachnie obrus ziemi (...) Drzewa jak widma, majestatyczne istoty, / okryły się woalem jesiennej zadumy* („We mgle”, s. 58), by za chwilę *Z oszronionej gałęzi ptak wychylił głowę. / Czyżby chciał przechwycić urokliwość zimową?* („W zimowym zadziwieniu”, s. 59).

„Pod tym niebem nad tą rzeką” to 15. tom poetycki Reginy Świtoń, przygotowany z okazji 15-lecia pracy twórczej.

Poświęca go ludziom, z którymi dane Jej było żyć lub poznać ze źródeł historycznych, i miejscem, które ukochała i je opiewa z wielką liryczną skrupulatnością, ze znajomością przyrodniczej szaty i umiejętnością dostrzegania szczegółu jako istoty pejzażu. To piękny hołd dla Knyszyńskiej Ziemi i ukłon w stronę tej, która karmi, syci i nagradza.

K r y s t y n a G u d e l

Wstęp w: Regina Świtoń. *Pod tym niebem nad tą rzeką*. Wydawca: Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2021.

Irena Słomińska

SPOTKANIE DUCHOWE POETEK

Przychodzą do nas, sprowokowane przez los, przez sztukę, chwile najgłębszego skupienia, angażując całe nasze jestestwo, dotykając nieskończoności, tajemnicy...

15 lipca 2019 r. odeszła od nas Irena Grabowiecka, poetka, przyjaciółka, człowiek – instytucja, wieloletnia prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Zasłużona i bliska, budząca twórcze inspiracje, podtrzymująca twórczy ogień, stymulująca rozwój literacki członków Klubu... A przede wszystkim – poetka.

Nad jej tomikiem „Przez mgłę i świt” w sposób bardzo osobisty pochyliły się dwie autorki wierszy składających się na książeczkę poświęconą pamięci szczególnego słowa. Przejrzały się w nim jak w lustrze, próbując, zainspirowane, dotknąć tajemnicy własnej egzystencji, przejść swój mrok i świt, wpisane w naturę i wyobraźnię.

Czytając „Dwie strony lustra” ma się wrażenie ogromnego skupienia, wagi każdego słowa, każdej frazy otwierającej się... na to, co w naszej naturze i naturze świata (nie, to nie za dużo powiedziane) nieskończone. A jest to świat impresji, magii przyrody, magii uczuć w niej zaklętych, radosny i pełen zadumy nad prawdą i przeznaczeniem. Barwy pochwyczonego szczegółu jego obrazu, zapach, kształt przywołują wspomnienia, ledwie przeczuty sens życia, marzenie.

Autorki skupiły się na trzech wierszach Ireny Grabowieckiej: „*** po głębinie błękitu...”, „*** otworzę zaproszę wysłucham...”, „*** w moich ogrodach...” Każdy ich wers jest jak pretekst do przenikania własnej twarzy w lustrze, inspiracją twórczą, otwiera wewnętrzne przestrzenie w przeżywających tę poezję dwu poetkach – czytelniczkach. Jest to swoista szkoła dialogu – sztuki czytania. Zamykają zbiorek dwa wiersze poświęcone pamięci Ireny Grabowieckiej: Grażyny Cylwik „Zamilkło słowo” i Beaty Kulagi „Przez mrok”.

Nie opiszę prawie 60 wierszy, składających się na tę książeczkę. Jest to dla mnie, przyznając się, prawie niemożliwe. Dlatego, że to rozbłysk dwu indywidualnych światów w poetyckiej medytacji, niedookreślonych, muśniętych, rozkwitających.

Oby rozkwitły w nas...

Irena Słomińska

Wstęp w: Grażyna Cylwik, Beata Kulaga. *Dwie strony lustra*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021.

Irena Słomińska

UCHWYCIĆ KSZTAŁT

Trzy poetki – interesujące i obiecujące. W ich dotychczasowych dokonaniach nieskromnie widzę, wciąż jeszcze, obietnicę. A przecież już mamy przed sobą trzy odrębne światy, a może nawet swoiste naręcza światów.

Na etapie poszukiwania własnego kształtu jest Urszula Krajewska-Szeligowska. Kształtu życia – poezji. Jej estetycznego wyrazu, który jak najpełniej uchwyciłby myśl, uczucie, świadomość. Poprzez wiersz rymowany (z jego wielką tradycją), akrostychy, songi, odpryski baśni po wiersz wolny (któremu poświęciła utwór „Wolny”) poetka wciąż próbuje... Czego? Tego, by uchwycić kształt, nie tylko własny, ale też doświadczanego świata. Tak trudno się zdecydować, o co

w istocie chodzi – świat, życie, sztukę poetycką, „ja” liryczne... A naprawdę – o to wszystko. Prezentację twórczości Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej zaczyna song „Deszcz”, w którym lamentowi deszczu towarzyszy łkanie... duszy. Zaraz po nim są „Łzy św. Wawrzyńca”, piękne „łzy” – perseidy. Wyobraźnia autorki pokonuje przestrzenie – natury, domu, wszechświata w zaledwie dwu wierszach. Akrostychy – „Biała zima mrozi uczucia” i „Miłość dostrzeż”, poza ciekawostką formalną, właściwie nie przekraczają tradycyjnego krajobrazu wiersza. W wierszu „W bezkresach niepewności” poetka mówi: *Zaczynam coraz częściej / Wierzyć w nieoczywiste*. Ta pogłębiona samoświadomość będzie jej coraz mocniej towarzyszyć w wierszach wolnych, by znaleźć kulminację w „Domino”, gdzie filozofia dotyka także prawie naturalistycznego obrazu świata. Ale po drodze są też elementy baśni, na przykład w wierszu „Bal dwojga”. Więc w końcu jaki kształt? Bogactwo wiersza i poszukiwanie.

Bardziej skryzalizowaną, spójną osobowością poetycką jest Beata Kulaga. Prezentację jej wierszy zaczyna „sładzka”. Autorka spotyka swoje... „życie”. Mówi: *ono / daje mi / chwile uniesień / obleka nagość duszy / w wiersz*. Już na wstępie komunikuje swą samoświadomość jako poetka. W „Bieszczadzkiem śnie” przeżywa wręcz zespolenie duchowe z przyrodą, niejako medytację nad czasem duszy. Po nim „wtapia się” w atmosferę dwu różnych erotyków (dwa bieguny emocjonalne). Następnie opowiada jak zaspokajają wewnętrzny głód wierszem („Jak jabłoń”). W kolejnych utworach dotyka... śmierci, dzieciństwa, losu, „ciszy”. Szczególnie poraża mnie wiersz „Tak bywa”, gdzie doznanie rzeczywistości przeżywa swą kulminację. Tę prezentację podsumowuje „Przez mrok (Irenie Grabowieckiej)”. Chwila pożegnania poetki, zapisu jej przesłania, staje się tu rozbłyskiem filozoficznym, „zenitem” świadomości istnienia, ostateczną konkluzją: *niech ciemność / ci się jaśni*. Skupione, wyrte dłutem poetyckim, oszczędne i pełne wyrazu to wiersze. Tak właśnie Beata Kulaga pochwyciła swój kształt.

Piękna i niepowtarzalna jest poezja autorki trzeciej prezentacji, Barbary Lachowicz. I chyba najdojrzalsza. Chylę przed nią czoła. Autorka, wychodząc od pojęć elementarnych wielkiego kalibru, snuje na ich tle bogaty, mieniący się odcieniami krajobraz myśli, uczuć, wyobraźni, moralności, wiary, filozofii egzystencji. Jej świat jest i urokliwy, i swoisty, i nabrzmiały barwami. To świat natury i sensów ludzkiej egzystencji, które odkrywa, prawie biblijnie, zdejmując kolejne warstwy przeżywania... Konstruuje go uczucia, przede wszystkim miłość. Ona jest spoiwem ostatecznym. Pokonuje złożoność życia, tłumaczy przemijanie. Jest ideą, marzeniem, celem, korzeniem wszelkiej filozofii. I nieustającą tęsknotą podmiotu lirycznego za spełnieniem. Kreacją siebie i świata. Twórczą, artystyczną. Zrozumieniem.

Prawdziwa poezja tak naprawdę nie da się opowiedzieć, logika naszego myślenia jej nie wyczerpie. Pobudza nas do tworzenia własnych światów, które nigdy nie sprostają potencjałowi zawartemu w wierszach. I to jest jej siła. Jeżeli chcemy przeżyć ją naprawdę, pozwólmy jej przez nas płynąć. Wtedy nas nauczy i wyłoni nasz wewnętrzny kształt.

Irena Słomińska

Wstęp w: Urszula Krajewska-Szeligowska, Beata Kulaga, Barbara Lachowicz. *Uchwycić kształt*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021. [Kajety Starobojarskie – nr 14].

MIKROKOSMOS

To kolejny tomik wierszy znakomitej poetki Ireny Słomińskiej. W tym bukiecie poezji autorka maluje strofami swój mikrokosmos, metaforyczne haiku, które każdy tworzy *Składając pocałunek / na twarzy świata*. (Str. 37).

Irenka przekazuje czytelnikowi treści i przemyślenia – filozoficzne refleksje sugerowane przez wiersze – poezję, która zdumiewa nas i urzeka. Jest w niej oprócz bólu i cierpienia miejsce na dobroć ludzką i miłość. I jest też nadzieja. *A większość z nas, osamotniona, cichutko uprawia / swój ogródek – trudne szczęście. Zawiesza / na niebie tęczę – nadzieję*. („Lustra”, str. 6).

Mimo bólu egzystencjalnego odnajdziemy podziw dla życia i zachwyt nad pięknem świata. Bo życie, jak napisze poetka w wierszu „Świetliki”, jest *„nektarem kwiatu, światłem Drogi Mlecznej”* (str. 10). Do serii pięknych tekstów – pejzaży wspomnień – należy „Obrus” – *„misterna mozaika barw”* dzieciństwa. *Wartość. Sens nieprzemijający / który dziś jeszcze / odkrywa smaki życia*. (Str. 19). Do minionego świata poetka podchodzi z sentymentem i rzewnością.

Nastrój człowieka zależy od ulotności chwili, zmienności wrażeń. *W moim świecie się roztapiam. / Jak upuszczona kulka waniliowych lodów* – pisze Irenka w wierszu bez tytułu. (Str. 42). Tę ulotność chwili utrwala w niejednym wierszu. Spogląda na rzeczywisty świat i samą siebie z perspektywy minionego czasu. Wiersze o treści egzystencjalnej są przeważnie smutne. *Łzy dodadzą sił / potrzebnych po to, byś jak ogrodnik / wciąż mógł uprawiać świat. Łzy to kropelki na serce, które złagodzą ból*. (Str. 34).

Irenka, wrażliwa na zmienność w przyrodzie, w wierszu „Płaczę” tworzy obrazek *z morałem i bez morału*. Obserwując z trzeciego piętra drzewo targane wiatrem, trwoży się o jego los. Wszystko od wszystkiego zależy, wszystko na wszystko wpływa. *Bo to jeszcze zmaganie... Nic się nie kończy*. (Str.14). *Tak trudno zaistnieć w tym wszechobecnym / tańcu śmierci. Czy raczej przerażenia* – powie w wierszu „Marzę”. Ale spoglądając w *szklany ekran akwarium, w rozbłysk złotej rybki*, serce napełnia nadzieją, jakby właśnie w tym było wyrażenie radości istnienia na świecie. (Str. 50). Stąd ten cudowny uśmiech Irenki uwieczniony na fotografii zdobiącej okładkę tomiku.

Regina Świtoń

Irena Słomińska. *Mikrokosmos*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021.

Leonarda Szubza

NOWE STWÓRCZE SŁOWA IRENY SŁOMIŃSKIEJ

Tomik ostatnio wydanych wierszy Ireny Słomińskiej zaprasza czytelnika do mikrokosmosu poetki, jej mieszkania na III piętrze wielorodzinnego bloku i widoku z balkonu, wokół którego, jak pisze, niedawno *spadło niebo, poruszył się wszechświat* (str. 5), *Kataklyzm / po kataklyzmie*. (str. 6), *Kwitną cmentarze. Kwitnie świat, który jest cmentarzem, / zbiorową mogiłą*. (str. 13).

Ten przerażający w pierwszym odczuciu, płynący z wierszy pesymizm, jest jedynie pozorny. W miarę czytania upewniamy się, że mikrokosmos poetki to przestrzeń piękna – rozkwitającej łąki, pszczoł zbierających kwiatny pył, barwnych motyli, gwiazd przenikających ogrody, skrzydlatych snów poetów, drzew tańczących w wietrze...

W tym wszystkim człowiek – cząstka Kosmosu, *Drzewo. Korona: gałęzie (...) pień, który przesyłają liście* (str. 14), alchemik życia, astrolog, uczonek, detektyw, filozof, pan pojęć, lichwiarz – jak nazywa człowieka poetka. Żyjemy – przypomina – w świecie wspólnym dla nas i braci ślimaków, pod tym samym słońcem, razem z siostrzanymi biedronkami, na ofiarowanej wszystkim istotom ziemi. Nawet kiedy pisze o kangurach, myśli o nas, ludziach: *Z życia, historii, współczesności my i kangury / wynosimy także poczucie próżni, którą / musimy zapełnić tym, co jeszcze nie istnieje. / Nowym stwórczym słowem.* (str. 22). Jest w tych wierszach głęboka wiara w to, że świat... ewoluuje. *By nie spaść / jak pingpongowa piłeczka. / Do otchłani.* (str. 24). To dobry *Maleńki świat – poletko poznania i zmagania / z tym, co we mnie rośnie.* (str. 38) – stwierdza z przekonaniem. Tylko koniecznie *trzeba cenić inność. (...) Odkrywać wspólny ból, samotność, zagubienie (...) nauczyć się akceptacji błędu.* (str. 39).

Z pięknych wierszy Ireny Słomińskiej płynie przede wszystkim mądrość wyniesiona ze szkoły życia, także zadziwiająca metaforyka poruszająca do głębi struny naszego człowieczeństwa. Każdy wiersz pobudza do refleksji i może być tematem osobnego wyczerpującego eseju. Próbując pisać o zawartości całego tomiku, udaje się zaledwie dotknąć jego głębi i złożoności. Trudno też uniknąć odwoływania się do słów poetki, tak bardzo są niezastąpione.

Mikrokosmos – słowo tak często obecnie przywoływane, by tworzyć własne światy, prywatne nieba i piekła, mieć pewność – jak chce autorka tomiku – że *Z zaświatów powróci i piękno i lepsze jutro* (str. 24) *wiara, nadzieja, miłość*, a człowiek „ociepli życie” (str. 51).

Z podziwem smakuję wiersze Ireny Słomińskiej, ich mądrość wywiedzioną z najpierwszych źródeł, Dekalogu, uniwersalnych zasad, zadziwienia światem i życiem. Razem z autorką wierzę, że kiedyś *nam znowu zakwitną niezapominajki* (str. 13) i ocalejemy mocno przywarci do Ziemi.

Leonarda Szubza

Irena Słomińska. *Mikrokosmos*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021.

Zygmunt Szubza

„TCHNAĆ W SŁOWO DUSZĘ” KAZIMIERZA SŁOMIŃSKIEGO

Z dużym zainteresowaniem zabrałem się za lekturę najnowszego tomiku aforyzmów w/w autora. Czytam po kilka stron dziennie, uważając, by nie przedawkować zawartego w nich humoru i nie zagubić głębokiego sensu tych lapidarnych myślowych skrótowców.

Podziwiam autora, jego niezwykłą umiejętność myślenia aforyzmami, które czerpie ze wszystkiego i w lot chwyta każdą okazję. Śmiało można o nim powiedzieć: Daj Kaziowi słowo, a on zrobi z niego aforyzm.

W każdym tomiku znajduję moje ulubione zabawne powiedzonka. Niektóre staram się zapamiętać i „popisywać się” nimi w towarzystwie. Szczególnie tymi, które, jak większość, nie tracą aktualności mimo upływu czasu i zmieniającej się rzeczywistości. Oto kilka przykładów:

*Z kryzysu tylko banki wychodzą na swoje.
Ze złota w złotówce zło jeszcze się ostało.
W szkole uczą rachunków. Bo rachunki trzeba płacić.
Z wiekiem organizm cierpi na nadmiar niedoborów.
Człowiekowi, co ludzkie – to zwykle za mało.*

Czasem, obserwując reakcję słuchaczy na niektóre aforyzmy, można podsumować sytuację gogolowskim pytaniem z „Rewizora”: – Z czego się śmiejecie? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi.

Gratuluję Kazimierzowi! Życzę kolejnych aforyzmów i tomików.

Z y g m u n t S z u b z d a

Kazimierz Słomiński. *Tchnąć w słowo duszę. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021.

Z o f i a M a r i a D e m b i ń s k a

TCHNAĆ W SŁOWO DUSZĘ

Początek maja 2021 r. zachwyca kwiatami czeremchy, mirabelek, czereśni, magnolii i śpiewną obecnością ptaków. Tomik aforyzmów „Tchnąć w słowo duszę” Kazimierza Słomińskiego kłania się czytelnikom i tej wiosnie mądrym i orzeźwiającym zjawiskiem. Autor błyskotliwie zagłębia w obszary psychiki i duchowości ludzkiej, działalności ludzi w kulturze, gospodarce i polityce. Każda strona tomiku kwitnie i oprowadza po ogrodzie.

Chciałabym wybrać ze stron od 5 do 59 jeden najpiękniejszy aforyzm do bukietu podziękowania autorowi. Mam trudność, bo wszystkie zachwycają, pobudzają myślenie. Wybrałam pięć. *Aktorzy się nie liczą – jeśli pieniądze grają rolę* ze str. 5. *Bez poetów się nie obejdzie. Ktoś musi przywracać słowom znaczenie* ze str. 6. *Bogini wolności? A mnie uśmiecha się bogini udanego związku* ze str. 7. *Byli już inżynierowie dusz. I nie potrafili zastąpić artystów* ze str. 8. *Chcesz wierzyć w człowieka? Spróbuj zacząć od samego siebie* ze str. 9. Wszystkie są ważne i każdy by wybrał pewnie inne. Takie jest prawo czytelnika.

Gdy się zwiedzi czytając wszystkie ogrody-strony, one nie przekwitną, będą latami żywe, pachnące, zaskakujące, ciągle do odkrycia. Zakochać się można, bo są perfekcyjne, na teraz i później. Wypracowane doświadczeniem życia. Pieczołowicie wypieczone, smaczne dla umysłu, dla serca. Dzielące się doświadczeniem i dobrocią. Wyrozumiałe dla ludzkich błędów, słabości. Po prostu naznaczone sercem i wiedzą.

Jeszcze wybrałam trzy. *Szczęście trzeba z kimś dzielić, żeby mogło się mnożyć* ze str. 44. *Po ciężkiej orce ziemia jest wzruszona* ze str. 35. *I po co mi tyle grzechów? Do nieba ich nie zabiorę* ze str. 17.

Pragnę podziękować autorowi za odświeżenie umysłu, za wzruszenia i emocje.

Z o f i a M a r i a D e m b i ń s k a

Kazimierz Słomiński. *Tchnąć w słowo duszę. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021.

NOTKI

Віктар Швед. *З горада ў Мора*. Rada programowa Tygodnika „Niwa”, Białystok 2020. Stron 448; 21,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-62857-03-6. Redakcja: Helena Głogowska. *Zrealizowano przy wsparciu finansowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Współfinansowane ze środków Województwa Podlaskiego*. Tom wspomnień Wiktora Szweda (1925-2020).
● Str. 122-127: *Настаўніцкі літаратурны клуб*. [Nauczycielski Klub Literacki].

Polne wianki. Międzynarodowa antologia Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddział Warszawski II. Wydawca: Kazimierz Linda, Warszawa 2020. Stron 114; 17 x 11,9 cm; ISBN 978-83-959794-3-9. Redaktor wydania: Wanda „Dusia” Stańczak. Projekt okładki: Renata Cygan. Fotografie: Janusz Kokoszka, Pixabay. Str. 5: Wanda „Dusia” Stańczak. *W siódmym ogrodzie...* [Wstęp]. Z tekstu: *I znów budzimy wersy. Tym razem zapachem kolorów pól i łąk, muśniętym aromatem skoszony trawy i porannej rosy*. „Polne wianki” obudziły w 51 autorach z Anglii, Białorusi, Portugalii, USA i Polski wspomnienia, tęsknoty, wzruszają, są pochwałą piękna, niezwykłą paletą emocji. [...] Tomik ten jest siódmy w cyklu pachnących międzynarodowych antologii. Do tej pory ukazały się: „Makowe wiersze”, „Pąsowe wersy”, „Zaszepotało fiołkowo”, „Pod krzewem bzu spisane”, „W koronie królowej nocy” oraz „Van Gogh wiedział”. Wszystkie powstały w tym samym gronie redakcyjno-wydawniczym. # Str. 14-15: Grażyna Cylwik. *Mlecz; Ogród; Mak*. [Wiersze]. # Str. 64-66: Beata Kulaga. *** *zapukałeś w zbutwiałe okiennice...; nie zapomnij o mnie; mai się wiersz; zimowy bukiet*. [Wiersze].

Na koronawirusa. Antologia poezji i prozy. Wydawca: Oficyna Wydawnicza „STON 2” Kielce przy współudziale Stowarzyszenia Autorów Polskich – Oddział w Kołobrzegu, Kołobrzeg – Kielce 2020. Stron 146; 24,6 x 17,1 cm; ISBN 978-83-7273-994-0. Redaktor, komisarz plenerów: Stanisław Nyczaj. Str. 5-8: Stanisław Nyczaj. *Literatura jako antidotum, panaceum i wymowne słowomilczenie*. [Wstęp]. ## Autorzy antologii: Piotr Bednarski, Romuald Bielenda, Krystyna Cel, Grażyna Cylwik, Harry Alfred Piotr Duda, Małgorzata Dziewięcka, Hanna Fołtyn, Zofia Grabowska-Andrijew, Krystyna Guranowska-Stolarz, Alicja Haraśna-Kayzer, Krystyna F. Henczel, Elżbieta Jach, Elżbieta Jarosz-Kondraciuk, Marian Jedlecki, Stefan Jurkowski, Teresa Klimek Janota, Krystyna Konecka, Maria Jolanta Kowalska, Benedykt Kozieł, Beata Kulaga, Jan Lechicki, Elżbieta Lisak-Duda, Irena Łukszo, Antonina Marcinkiewicz, Jadwiga Miesiąc, Anna Maria Musz, Regina Nachacz, Irena Nyczaj, Stanisław Nyczaj, Małgorzata Orzechowska-Brol, Teresa Ostrowska, Julia Pawlicka-Dekert, Irena J. Paździerz, Kazimiera Szczykutowicz, Władysława Szproch, Gabriela Anna Wojtczak, Barbara Wrońska, Szczesny Wroński, Anna Zielińska-Brudek, Ewa Zielińska, Marlena Zynger. ## Str. 57: Grażyna Cylwik. *Covid-19; Wirus; Na koronawirusa*. [Wiersze]. # Str. 76-77: Beata Kulaga. *Gdy zatrzymał się świat; *** twarz / pod maską...; Mądrzejsza o kilka tygodni; Koronkowe lato (satyra); *** na początku był strach...* [Wiersze]. # Str. 91: Grażyna Cylwik. *Jan Paweł II*. [Wiersz]. # Str. 101: Beata Kulaga. *** *kiedy mały Lolek / stawiał pierwsze kroki...* # Str. 115-145: *Noty o autorach*. W tym G. Cylwik (str. 118), B. Kulaga (str. 130); kolorowe zdjęcia.

Frazaforki czyli frazeologizmy aforystyczne. Zestawił Joachim Glensk. Tom III. R – U. Wydawca: Mega Press II, Łędziny, b.r.w. [2020]. Stron 470; 29,7 x 20,9 [format A 4]; ISBN 978-83-950460-4-9. Str. 5: *Wprowadzenie*. Str. 7-469: Aforyzmy opatrzone hasłem tematycznym (w kolejności alfabetycznej haseł) w dwóch szpaltach (do około 28 aforyzmów na stronie). # Obficie reprezentowana jest twórczość polskich aforystów ostatnich dziesięcioleci. Z białostockiego NKL przede wszystkim Kazimierz Słomiński (223 afor.), Zbigniew Waydyk (66), Michał Lech Sinico (34), ponadto Eugeniusz Szulborski (8), Edward Lipiński (5), Regina Kantarska-Koper (2), Apoloniusz Ciołkiewicz (2), Zofia Maria Dembińska (2), Janina Soszyńska (2). Zdarzają się też aforyzmy Krystyny Perkowskiej-Mazerskiej (8), w swoim czasie związanej z NKL.

Strona internetowa: Jamiński Zespół Indeksacyjny. [Opublik. 2.02.2021]. Józefa Drozdowska. *Pamięć to też miłość. Przypisek do genealogii rodziny*.

12.02.2021. Rozstrzygnięty został Międzynarodowy Satyryczny Konkurs Pandemiczny odbywający się pod hasłem „Śmiech to zdrowie”, ogłoszony przez Koło Miłośników Sztuki TARAS w Przasnyszu i Oddział Ciechanowski Stowarzyszenia Autorów Polskich. Jury: Tadeusz Knyziak – przewodn. (Warszawa), Bogusław Kruszewski (Cieplice), Maria Pawłowska (Myszyniec), Bożenna Beata Parzuchowska – sekretarz i koordynator (Przasnysz). Kategoria ogólna: I miejsca ex aequo – Anna Piliszewska (Wieliczka), Wojciech Dąbrowski (Warszawa); II miejsca ex aequo – Regina Kantarska-Koper (Białystok), Jan Stanisław Kamyk-Kamiński (Kraśnik); III miejsce – Piotr Zemanek (Bielsko-Biała); trzy wyróżnienia. Ponadto kategoria specjalna – limeryki.

Strona internetowa: Stowarzyszenie Autorów Polskich O/Warszawa II. Facebook. [Opublik. 14.02.2021]. *Brachykolon z Walentynką w Witrażach*. Z tekstu: *Tematem Turnieju Jednego Wiersza był właśnie BRACHYKOLON – wiersz, składający się wyłącznie z wyrazów jednosylabowych. Prawie dla wszystkich była to nowość, jeśli chodzi o literacką zabawę słowem i nowość ta zyskała dużą aprobatę. Nadeszło blisko 40 utworów, tylko kilka miało błędy. Naprawdę zdecydowana większość zasługiwała na wyróżnienie, jednak trzeba było dokonać wyboru. A oto werdykt jury, w skład którego weszli: Wanda Dusia Stańczak, Joanna Jakubik i Tadeusz Knyziak. Jednogłośnie przyznano Grand Prix Bożennie Parzuchowskiej, która napisała opowiadanie, ciekawe, długie, absolutnie bezbłędnie, wzbudzając duże uznanie jurorów. I miejsce otrzymała Teodozja Świdorska za wiersz „Ktoś”. II miejsce – ex aequo: Beata Kulaga za wiersz „Nasz walc”, Henryk Ditchen za wiersz „Kum”. III miejsce ex aequo: Hanna Fołtyn za wiersz „Dąb i my”, Ireneusz Fiedler za wiersz „Sen wśród gór i róż”. Wyróżnienia otrzymali: Ewa Jowik za wiersz „Maj i noc”, Regina Kantarska-Koper za wiersz „Chłop był na schwał”, Urszula Krajewska-Szeligowska za wiersz „Śpiew dwóch serc”. [...] Nagrodzone utwory można przeczytać – tu, na tej specjalnej stronie.*

Strona internetowa: Klub Literacki. Brzeg. [Opublik. 27.02.2021]. Romana Więczaszek. *Fraszki i aforyzmy – Najprościej – wiosna 2021*. Tekst:

Temat wiosenny! Gałązka pokryta liśćmi, drobiazg, żart, a więc coś blahego i niezbyt poważny człowiek – wszystko to FRASZKA! Słowo pochodzi z j. włoskiego. Blisko fraszek obecnie w Klubie Literackim „Brzeg” jest trzech autorów, którzy w rozmaity sposób wykorzystują powyższe cechy.

FLORIAN GAWŁOWSKI – mieszkaniec Brzegu, wykładowca na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu w dziedzinie wyrobów artystycznych ze szkła, grafik, poeta;

EDWARD TRAKA z Olszanki, dr historii, piszący aktualnie książkę z dziejów miejscowości rodzinnej, czasami autor wierszy lub piosenek, ale głównie twórca fraszek i aforyzmów. Panowie są w doborowym towarzystwie...

KAZIMIERZA SŁOMIŃSKIEGO z Białegostoku, którego kiedyś poznaliśmy w Opolu. Gdzie znalazło się to towarzystwo? W kwartalniku literackim „Najprościej” wydawanym w Białymstoku, ale znanym w Polsce. O Słomińskim jako „o gościu” brzeskiego klubu trochę więcej: jest redaktorem od wielu lat kwartalnika literackiego „Najprościej”, który ma wersję papierową i internetową. Jest poetą, krytykiem literackim i należy do grona najlepszych polskich satyryków. Bardzo cieszymy się, że sympatyzuje z naszym klubem, że publikuje niektórych autorów, a zwłaszcza, że niezmiennie potrafi wywołać uśmiech w naszym trudnym czasie i to nawet na poczekaniu, rozmawiając przez telefon.

W czasopiśmie obok fraszek Gawłowskiego widnieją aforyzmy Słomińskiego. Gratulujemy naszemu brzeżaninowi. Oprócz tego, na stronach pisma czytamy opowiadania, wiersze, notki z literackich wydarzeń (ten artykuł też zostanie odnotowany, więc nie zaginie). Numery „Najprościej” czytajcie na stronie: <http://migielicz.pl/category/kwartalnik-literacki-najprosciej> lub pożyczcie w naszym klubie (sala w ratuszu).

W związku z publikacją rozmawialiśmy ostatnio (zdalnie), jaki utwór nazywamy fraszką, a jaki aforyzmem. Obie formy żartobliwie ukazują wady ludzkie. W skrócie można powiedzieć, że fraszka jest rymowanym utworem lirycznym, ma tytuł, puentę. Aforyzm – to małe ziarno

skondensowanej prawdy. Trzeba mieć talent językowy i trochę cięty język, aby tworzyć te małe utwory. Piszcie autorzy, piszcie, będzie nam weselej!

Oto kilka małych perełek:

Florian GAWŁOWSKI, fraszki [8 fraszek].

Kazimierz SŁOMIŃSKI: aforyzmy (2012 – 2015), wybór: **Ostrość widzenia łagodzi tępotą rozumienia. *Szukajcie a znajdziecie. Musicie tylko szukać w sobie człowieka. *W polskim piekielku lepiej nie pytać o jakość smoły. *Przyjemność rozbija się o przyziemność. *Ewolucja nie pozbawiła człowieka małpiego rozumu. *Póki ludzie rosną, możliwy jest porządek świata. *Dzięki żołądkom życie staje się treściwsze. *Milczenie jest złotem, a złoto psuje ludzi. *Prawdziwy mężczyzna? Prawdziwka łatwo pomylić z szatanem. *Dzięki aktom i scenom małżeństwo staje się sztuką *Poeta. Tak pięknie błądzi pomiędzy wierszami... *Za komuny brak zielonego pojęcia nadrabiało się czerwonym. *Z sensem pisze się krócej. *Tak czy owak – kaganiec kiepsko pasuje do oświaty. *Każda kobieta chciałaby być ładniejsza od lustra.*

W lutym 2021 r. ogłoszone zostały wyniki Wojewódzkiego Konkursu Literackiego „Wiersze z szuflady”, organizowanego przez Szkołę Podstawową nr 43 im. Simony Kossak w Białymstoku (ul. Stroma 16). Do 31 grudnia 2020 r. do organizatorów konkursu wpłynęły 182 prace z ponad sześćdziesięciu szkół województwa podlaskiego: 95 w kategorii uczniów klas II–IV, 33 w kategorii uczniów klas V–VI, 54 w kategorii uczniów klas VII–VIII. Rozpatrywało je jury w składzie: Zofia Olek-Redlarska, Katarzyna Janowicz-Timofiejew, Krystyna Gudel, Regina Kantarska-Koper – poetki, Grażyna Knap (bibliotekarka Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku), Anna Kowalewska (specjalistka do spraw Public Relations).

28.02.2021. Rozstrzygnięty został III Turniej Jednego Wiersza „Niech zwycięży poezja” organizowany przez Książnicę Podlaską. Nagrodę publiczności (przyznaną przez czytelników w głosowaniu elektronicznym) uzyskał Marek Dobrowolski za wiersz *Postanowienia noworoczne*.

4.03.2021. Anna Czartoszewska – „*Chciała krowa zmienić menu*”. [Wiersz dla dzieci]. Film na YouTube; 2.35 min. (Studio Nagrań Lektorskich „Bajki Wuja”).

8.03.2021. Krystyna Gudel – *Wiersz dedykowany mężowi*. Film na YouTube; 0.47 min.

Strona internetowa: Vivat Podlasie Facebook. Filmy – Krystyna Gudel recytuje swoje wiersze napisane w gwarze rodzinnej wsi Zabiele. ● 19.01.2021. „*O śpetnoj Zoścy*”. Krystyna Gudel. (1.09 min.). ● 3.02.2021. Krystyna Gudel. „*Zdatna Mańka*”. (1.27 min.). ● 14.03.2021. *Poznaj Podlaskie / Twórczość. Krystyna Gudel. „Na dowiedkach*”. (1.14 min.).

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Wasilkowie. [Opublik. 22.03.2021]. Rozstrzygnięcie Otwartego Konkursu Poetyckiego pod hasłem: „Nasze powroty...” Z tekstu: *Jury w składzie Dominik Sołowiej – publicysta, dziennikarz i Małgorzata Rokicka Szymańska – kierownik Biblioteki Powiatu Białostockiego dokonało oceny utworów. Nagrodzone zostały równorzędnie dwa wiersze. W uzasadnieniu wyboru napisano: „...Zwycięskie utwory wyróżniają się oryginalnością, wrażliwością, wyjątkowym sposobem opisywania zjawisk, które nas dziś bezpośrednio dotyczą. Zanik międzyludzkich relacji, spowodowanych pandemią koronawirusa, zmiana codziennych obyczajów, zagubienie i strach przed przyszłością – oto treść nagrodzonej poezji zabierającej nas w przestrzeń znaną, pełną bliskich nam myśli i emocji...”* Teksty nagrodzonych wierszy: Bartosz Dłubała. **** nabraliśmy dystansu do siebie...; Urszula Krajewska-Szeligowska. Powrót pandemii (sonet-akrostych)*.

22.03.2021. „Pisarze.pl”. e-Dwutygodnik Literacko-Artystyczny. Nr 10/21 (482). Janina Osewska. *Profilaktyka powolnego umierania*. [Wiersz]. Za ten wiersz autorka otrzymała drugą nagrodę w konkursie poezji zorganizowanym przez FORO MUNDIAL DE ARTE Y LITERATURA „PUENTE DE PALABRAS 18” (Światowe Forum Sztuki i Literatury „PUENTE DE PALABRAS 18”) w Argentynie (Rosario). Na język hiszpański wiersz przetłumaczyła Agata Joanna Kornacka.

Strona internetowa: Stowarzyszenie Autorów Polskich O/Warszawa II. Facebook. [Opublik. 27.03.2021]. Z tekstu: *Protokół Jury. Tematem marcowego (2021) Turnieju Jednego Wiersza był „Most”. Konkurs miał charakter otwarty, wpłynęło 28 wierszy. W skład Jury weszli: Tadeusz Knyziak (przewodniczący), Wanda Dusia Stańczak, Bożenna Beata Parzuchowska. Wiersze zebrała i wysłała do jurorów Joanna Jakubik, przygotowała także dyplomy. Niestety, nie obyło się bez przeszkód. Wyznaczone trzyosobowe Jury, w związku z chorobą Wandy Dusy Stańczak, zmniejszyło się do dwóch osób. Bilans punktów, przyznanych przez dwójkę jurorów, wyłonił 4 wiersze do nagród oraz 3 do wyróżnień. Główną nagrodę otrzymało ex aequo dwoje autorów. I. Nagroda – Ireneusz Fiedler. I. Nagroda – Beata Kulaga za wiersz *Wspomnienie*. II. Nagroda – Izabela Galicka. III. Nagroda – Jolanta Bogusławska. Wyróżnienia: Zofia Szydzik, Hanna Jadwiga Sobiech, Aleksandra Jokiel. Nagroda specjalna: Katarina Lavmel z Portugalii.*

Strona internetowa: WysokoMazowiecki24. [Opublik. 1.04.2021]. *Wysokie Mazowieckie. Konkurs fotograficzny online „Zima w mieście 2021” rozstrzygnięty.* Na konkurs organizowany przez MOK w Wysokim Mazowieckim wpłynęło 26 prac w dwóch kategoriach wiekowych. W kategorii „dorośli” pierwsze miejsce uzyskała Anna Czartoszewska.

Strona internetowa: Stowarzyszenie Autorów Polskich O/Warszawa II. Facebook. [Opublik. 24.04.2021]. *Protokół Jury Międzynarodowego Turnieju Jednego Wiersza Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddziału Warszawskiego II, pod hasłem „Przyszłość”. Z tekstu: Dziękujemy za udział w internetowym Turnieju, którego temat, choć wydawał się trudny, zainspirował wiele osób do napisania bardzo ciekawych wierszy. Turniej miał charakter otwarty, wpłynęło 41 wierszy, nie tylko z Polski, ale też spoza granic naszego kraju. Nad zachowaniem zasad anonimowości czuwał turniejowy mąż zaufania – czyli Wanda Dusia Stańczak – prezes SAP, która zajmowała się zebraniem wierszy od autorów i rozesłaniem ich do Jury w składzie: Joanna Jakubik (przewodnicząca), Irena Szymańska członek KR, Ireneusz Fiedler (zwycięzca marcowego TJW), z pomocą Teresy Fiedler. [...] I miejsce – ex aequo: Beata Kulaga – za wiersz „Chusta” (vilanella); Danuta Duszyńska – z Australii, za wiersz „Po szczytach błękitu”. II miejsce: Gaby Przasnyska, za wiersz „Que sera...” III miejsce – ex aequo: Marta Precht – za wiersz „Nic się nie stało”; Anna Starzyk Misiek – za wiersz „Przyszłość to małe ziarenka losu”. Wyróżnienia otrzymali: Jolanta Bogusławska, Anna Zakrzewska, Łukasz Zygmunt Knyziak, Urszula Krajewska-Szeligowska – *Ponura przyszłość (pantum)*, Bodzia Chwierut, Jelena Jasek. Specjalne wyróżnienie za zagraniczny debiut w konkursie: Teresa Mirańska z Holandii; Ursula Vahl z Francji.*

28.04.2021. Irena Słomińska – spotkanie autorskie on-line. W ramach Festiwalu Literackiego „AUTORZY I KSIĄŻKI. Podlaskie podsumowanie”, zorganizowanego przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Prowadził Dominik Sołowiej. Film *Spotkanie z Ireną Słomińską (28.04.2021 r.)* dostępny na portalu Książnica Podlaska Facebook oraz na YouTube; 43.26 min.

28.04.2021. Poetka Janina Osewska została wyróżniona tytułem Ambasador Augustowa (tytuł nadał burmistrz Mirosław Karolczuk).

[Kwiecień 2021]. Zakończyła się XXVI edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Plastyczno-Fotograficznego pod hasłem: „Natura Moich Okolic” zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze. Uczestniczyło w nim 112 nauczycieli i pracowników oświaty. Nadesłano 108 utworów literackich. Jury oceniało 21 prac plastycznych, 26 prac fotograficznych i 11 prac rękodzieła artystycznego. Przyznano nagrody i wyróżnienia. W kategorii poezji: I nagroda – Małgorzata Pieńkowska (Malinówka Wielka); II nagr. – Jerzy Fryckowski (Dębica Kaszubska); III nagr. – Stanisław Sadurski (Puławy); wyróżnienia: Henryk Liszkiewicz (Piła), Urszula Krajewska-Szeligowska (Zambrów), Bogumił Wtorkiewicz (Kielce).

10.05.2021. Film na YouTube. *Augustowskie szlaki poza szlakami – reportaż filmowy*. Janina Osewska – poetka, regionalista, pilot wycieczek opowiada o rzadko odwiedzanych przez turystów augustowskich szlakach. (7.46 min.). Z cyklu zrealizowanego w ramach projektu *Krajobraz Podlasia: 12 filmów o 12 miejscowościach województwa podlaskiego* przez Dominika Sołowaja (stypendium roczne Marszałka Województwa Podlaskiego).

Filmy na YouTube. Z cyklu *Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – historia ludzi, historia miasta*. Zrealizowane przez Dominika Sołowaja (projekt w ramach rocznego stypendium Prezydenta Miasta Białegostoku). ● 14.01.2021. Odc. 1 – Jolanta Maria Dzienis; 6.01 min. ● 15.02.2021. Odc. 2 – Grażyna Cylwik; 5.04 min. ● 8.03.2021. Odc. 3 – Regina Kantarska-Koper; 7.28 min. ● 5.04.2021. Odc. 4 – Irena i Kazimierz Słomińscy; 10.00 min. ● 2.05.2021. Odc. 5 – Anna Czartoszewska; 7.01 min.

Filmy na YouTube. Robert Tondera. *Czytam wasze wiersze*. Tu m.in. wiersze: # 14.01.2021. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Nim wstanie dzień*. Odcinek 40. # 11.02.2021. Krystyna Gudel. *Przychodysz*. Odcinek 44. # 25.02.2021. Regina Kantarska-Koper. *Jesienne tęsknoty*. Katarzyna Grabowska. *Pacierz*. Odcinek 46 # 6.05.2021. Anna Czartoszewska. *Najpiękniejsze wiersze*. Odcinek 56.

Strona internetowa: **APK Augustów** [Augustowskie Placówki Kultury]. *Sztuk mistrzowie w Małej Galerii MDK*. [Strona Renaty Rybsztat]. Wprowadzenie: *Rozpoczynamy cykl prezentacji artystów pochodzących z Augustowa, mieszkających i tworzących w nim, jak również osób jedynie wystawiających tu swoje prace – zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Tych nieżyjących i żyjących, którzy swym artystycznym we wszelkich dziedzinach sztuki, przyczynili się do promocji miasta. Sztuki – rozumianej poprzez malarstwo, grafikę, fotografię, rzeźbę, tkaninę, witraże, instalację, ceramikę, rysunek*. Tutaj m. in.: Leonarda Szubzda (frotaze), Maria Roszkowska (obrazy malowane kawą) – noty o artystach, wykaz wystaw, zdjęcia, kolorowe reprodukcje prac.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Opublik.:] ● 3.02.2021. *Wyniki V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Wiersza Klasycznego o „Bulawę Marszałka”*. Z tekstu: *Dnia 05 grudnia 2020 roku w Miejskim Domu Kultury w Sulejówku odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Wiersza Klasycznego o „Bulawę Marszałka”. JURY w składzie: Anna Ciciszwili, Tomasz Witkowski, Tadeusz Knyziak...* Przyznano nagrody i wyróżnienia w kategoriach: dorośli i młodzieżowej – na wiersz satyryczny, wiersz miłosny i wiersz o tematyce dowolnej. Wyróżnienie za wiersz satyryczny *O siedmiu grzechach głównych (i to w raju)* uzyskała Urszula Krajewska-Szeligowska. ● 3.02.2021. Konkurs „Suwalskie wyliczanki” rozstrzygnięty. Z tekstu: *W 2020 r. Miasto Suwałki świętowało swoje 300-lecie. Biblioteka im. Marii Konopnickiej w Suwałkach ogłosiła konkurs „Suwalskie wyliczanki”. Na konkurs wpłynęło 95 utworów od 37 autorów. [...] Komisja [...] w składzie: Jolanta Gąglewska – Biblioteka Publiczna im. M. Konopnickiej w Suwałkach; Janina Osewska – poetka; Zbigniew Tanajewski – poeta, Stowarzyszenie Kulturalne „Bibliofil”...* Prace rozpatrywano w kategorii do lat 18 i w kategorii Dorośli. W załączeniu nagrodzone i wyróżnione wyliczanki. ● 16.02.2021. *Kwartalnik Literacki „Najprościej” nr 4/130/2020*. [Załączony w wersji PDF]. ● 4.05.2021. *Wyniki konkursu literackiego IV edycja „O Pióro św. Wawrzyńca” temat „Doczytania...”* Z tekstu: *Rozstrzygnięty został Konkurs literacki „O PIÓRO ŚW. WAWRZYŃCA” temat: „DOCZYTANIA...” zorganizowany przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Lnianie. W konkursie wzięło udział 17 uczestników, którzy łącznie nadesłali 46 prac (wierszy i fraszek). Każdy uczestnik zgodnie z regulaminem mógł przysłać maksymalnie 3 prace. Przyznano nagrodę główną, jedno wyróżnienie oraz siedem wyróżnień dodatkowych. Wyróżnienie dodatkowe otrzymała m.in. Urszula Krajewska-Szeligowska*. ● 9.05.2021. Kazimierz Słomiński. *„Tchnąć w słowo duszę”*. Tekst: *W kwietniu 2021 r. ukazała się kolejna książka Kazimierza Słomińskiego pt. „Tchnąć w słowo duszę” aforyzmy. Wydawcą niniejszego tomiku aforyzmów jest Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku. Książka zawiera kilkaset aforyzmów ułożonych alfabetycznie, począwszy od litery A aż do litery Ż. Całość zawiera 59 stron. Jest to już dziewiąta pozycja tego autora, który specjalizuje się w tematyce fraszki*

i aforyzmu. Tomik „Tchnąć w słowo duszę” ukazał się w roku 50-lecia pracy twórczej autora. Reprodukacja okładki (pierwszej i ostatniej strony). Notatka o autorze. ● 11.05.2021. Konkurs „Moskalikobranie” – protokół i nagrodzone utwory. Z tekstu: 1 kwietnia 2021 roku Jury I Konkursu organizowanego przez Władę GAK [Gdański Archipelag Kultury] na Moskalik Antycovidowy [...] po wnikliwym przeanalizowaniu nadesłanego obfitego materiału moskalicznego od 36 uczestników płci obojga z miejscowości bliskich i bardzo dalekich, podczas spotkania w realu i sieci wydało werdykt... Przyznano dwie nagrody główne, cztery pierwsze nagrody, pięć drugich, pięć trzecich i pięć wyróżnień. Trzecią nagrodę uzyskała m.in. Urszula Krajewska-Szeligowska. Teksty: 1. / Kto powiedział, że Polacy / Chcieliby maseczki nosić, / Tego załatwię na cacy / Przy kaplicy świętej Zosi. // 2. Kto by rzekł mi, że Warmiacy / Mają trzecią covid-falę, / Ten dostanie w mig po glacy / Tam, gdzie czcimy świętą Alę.

Strona internetowa: **Podlaski Senior [podlaskisenior.pl]**. Publikacje za okres: styczeń – kwiecień 2021 w układzie chronologicznym (nie są datowane). Na stronie między innymi:

■ W dziale TWÓRCZOŚĆ. ● ● [Styczeń 2021]. ● *Noworoczne przemyślenia w wierszach Podlaskich Poetów*. Wiersze: Anna Czartoszewska. *Noworoczne postanowienie poety*. Józefa Drozdowska. *Styczeń*. Jolanta Maria Dzienis. *Noworoczne drobiazgi*. Janina Jakoniuk. *Nowy rok; *** Nadszedł tak wyczekiwany...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Nowy; Surrealistyczny 2020*. Regina Kantarska-Koper. **** za oknem hałaśliwie...; *** wczoraj minęło...; *** dzień jak co dzień...* Joanna Pisarska. **** to ten dzień w którym się stajesz...; Szczęśliwego Nowego Roku*. ● *Przeżyte i zasłyszane – Sylwestrowe szaleństwa*. Opowiadanie Anastazji Michaliny Banasiak. ● *W ślad za Trzema Monarchami – wiersze Podlaskich Poetów*. Wiersze: Anna Czartoszewska. *Jesteśmy*. Józefa Drozdowska. *Na Trzech Króli*. Jolanta Maria Dzienis. *Wigilijne zamierzenia*. Krystyna Gudel. *I znów przybędą trzej królowie*. Janina Jakoniuk. *Trzej Królowie*. Regina Kantarska-Koper. *Kolęda; K + M + B +*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *W Orszaku Trzech Króli (akrostych); Orszaki Trzech Króli 2018*. Joanna Pisarska. *W stronę Betlejem; Wędrownka*. Leonarda Szubzda. *Przywróć nam spokój*. ● *Wywoływanie zimy – wiersze Janiny Jakoniuk*. Wiersze: *Zima to, czy nie zima?; *** Gdzież te mroźne i śnieżne zimy...; *** Kierując te pytania do Niebieskich Sfer...; Zima na słodko*. ● *Krawędź Tatr – wiersz Joanny Pisarskiej*. ● *Koniec roku covidowego – akrostych Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● *Zimowy las – wiersz Jolanty Marii Dzienis*. ● *Wiersze Podlaskich Poetów na Dzień Babci i Dziadka*. Wiersze: Jolanta Maria Dzienis. *Babcia; Dziadek*. Janina Jakoniuk. *Jestem babcią; Kochająca babcia*. Regina Kantarska-Koper. *Antonina; Antoni; Karolina; Leonard*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Dziadek złota rączka; Babcia czarodziejka; Limeryki o babciach; Limeryki o dziadkach*. Irena Słomińska. *Kołysanka; *** babulu babuleńko...* ● *Dedykowane wnuczkom – wiersze Joanny Pisarskiej*. Wiersze: *Jesienny kwiat; Spacer z wnuczką; Pierwsza choinka; Zimowy sakrament; W oczekiwaniu; Kwiat kwiatów; Niemowle*. ● *Wspólna droga – wiersze Podlaskich Poetów*. Wiersze: Anna Czartoszewska. *Ekumenizm*. Jolanta Maria Dzienis. *Credo*. Regina Kantarska-Koper. **** Jezus nie mówi: / z tobą chcę obcować...; Pytania*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Prośba o jedność (sonet-akrostych)*. Joanna Pisarska. **** Panie mój Troisty...; My; Biblia*. Irena Słomińska. *Powracają ogrody; Ogień*. Leonarda Szubzda. *Pielgrzymowanie*. Regina Świtoń. *Do Jana Pawła II; *** lampion nocy zawisł na apsydzie nieba...; Święty Charbel*. ● ● [Luty 2021] ● *Ofiarowanie – wiersze Podlaskich Poetów*. Wiersze: Anna Czartoszewska. *Monitoring Matki Bożej Gromnicznej; Gromnica*. Józefa Drozdowska. *Zwózka siana*. Jolanta Maria Dzienis. *Lutowa wędrownka*. Krystyna Gudel. **** Na Gromnicy / chodzą wilki po ulicy...* Janina Jakoniuk. *Matka Boska Gromniczna*. Regina Kantarska-Koper. *2 lutego – Matki Bożej Gromnicznej*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Matka Boska Gromniczna*. Joanna Pisarska. *Ofiarowanie; Rozbieramy choinkę*. Leonarda Szubzda. **** w oknach stawiałaś gromnice...* ● *Miłość niejedno ma imię – wiersze Podlaskich Poetów*. Wiersze: Anna Czartoszewska. *Perspektywa*. Józefa Drozdowska. *Wiersz o miłości*. Jolanta Maria Dzienis. *Walentynki; Walentynka*. Katarzyna Grabowska. **** Szczęście / zanurza zgrabny nosek...; Niezatapiałni*. Janina Jakoniuk. *Walentynki; Kochaj albo rzuć...* Regina Kantarska-Koper. **** Najpierw / urzekł mnie / len twoich oczu i włosów...; *** pełna wiosennej nadziei...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Walentynkowa wena; Walentynkowe sonnenizio o miłości (za Sępem-Szarzyńskim)*. Joanna Pisarska. **** spotkaliśmy się naprawdę...; *** dotknij raz jeszcze moich*

włosów... Irena Słomińska. *Miłość; Do ciebie*. Kazimierz Słomiński. *Boskich imion czar*. [13 fraszek – na literę A]. Regina Świłoń. *** *Kiedy / imię moje wyrzeźbisz tęsknotą...*; *Obietnice*. ● *Koci świat w wierszach Podlaskich Poetów*. Wiersze: Józefa Drozdowska. *** *Z uszu moich kotów...*; *** *Złote oczy mojego kota...*; „*Kot mył się w słońcu*”. Jolanta Maria Dzieńis. *Kotek; Mój przyjaciel czarny kot*. Katarzyna Grabowska. *Okaleczone; Z deszczu pod pazuchę*. Krystyna Gudel. *Spacer kotka Mateusza; Kobieta z kotem*. Janina Jakoniuk. *Anegdoty o kotach*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *A co chce rzec kot? (brachyolon-sonet-akrostych); O kocich wierszach; Koty z Prokocimia*. Irena Słomińska. *Koty*. Leonarda Szubzda. *Koty na rysunkach wnucząt*. ● ● [Marzec 2021] ● *O kobietach i mężczyznach wierszy kilka*. M. in. wiersze: Janina Jakoniuk. *Dzień Kobiet*; *** *Kto ci codziennie daje dowody...*; *** *To jest jedyna prawda...*; *** *Kochajcie nas panowie...* ● *Via Dolorosa – poetyckie rozważania Joanny Pisarskiej*. Wiersze: *** *Via Dolorosa / nieutulona w żalu...*; *** *wśród potu codzienności...*; *Refleksje w drodze*. ● *Oswajanie wiosny – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Idzie wiosna wierszem*. Józefa Drozdowska. *Marzec; Spotkanie*. Jolanta Maria Dzieńis. *Wiosna; Serce wiosną*. Katarzyna Grabowska. *** *Szukam wiosny...*; *Pierzasty tenor*. Janina Jakoniuk. *Kocham tę wiosnę; Wiosna*. Regina Kantarska-Koper. *** *na ziemię znowu wraca wiosna...*; *** *wiosna otworzyła okna na oścież...*; *** *na przekór niespokojnym snom...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *I wschód nadziei...*; *Młoda zieloność*. Joanna Pisarska. *** *napiszę ci wiersz wiosennie zielony...*; *** *pamiętasz tę dziką wiśnię przy drodze...* Irena Słomińska. *** *a było to wtedy / kiedy zakwitwały tulipany...*; *** *las / zaskoczył cię szeptem zieleni...* Regina Świłoń. *Poranek*. ● *Milczący Cieśla – wiersze Podlaskich Poetów*. Wiersze: Janina Jakoniuk. *Święty Józef*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Józef z Nazaretu (sonet-akrostych)*. Joanna Pisarska. *Rozmowa Józefa i Maryi w zachwycie; Święta Rodzina czyta dzieciom; Modlitwa do św. Józefa*. ● *W deszczu wiosennych słów – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Taki wiersz*. Józefa Drozdowska. *Zimowy wiersz; Moje zapiski II*. Jolanta Maria Dzieńis. *Poetka; Nie piszę już wierszy...* Katarzyna Grabowska. *** *Po drugiej stronie spojrzenia...*; *** *Są tacy / dla których poezja...* Krystyna Gudel. *** *nauczyłam się tropić myśli...* Janina Jakoniuk. *Moje wiersze; Wiersz = obraz słowem malowany*. Regina Kantarska-Koper. *Światowy Dzień Poezji; Czym jest poezja*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Moja poezja (abecedariusz); Magia jej ogrodu (sonet-akrostych)*. Joanna Pisarska. *Brzezienni; Modlitwa poety*. Irena Słomińska. *Poezja; Wiersze*. ● *Przylaszczki – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. ● ● [Kwiecień 2021] ● *Triduum Sacrum w wierszach Podlaskich Poetów*. Wiersze: Józefa Drozdowska. *Pascha!; *** Do krzyża Twego nad jeziorem...* Regina Kantarska-Koper. *Wielki Czwartek; Wielki Piątek; Wielka Sobota*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Triduum Paschalne*. Joanna Pisarska. *Pascha*. ● *Bukieciak wielkanocny – wiersze Podlaskich Poetów*. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Łaska zbawienia*. Jolanta Maria Dzieńis. *Wielkanoc; Cud zmartwychwstania*. Regina Kantarska-Koper. *Wielka Niedziela; Woda*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Zarażone święta Wielkanocne – co za czas!; Wielkanocnej radości!* Joanna Pisarska. *O brzasku; Anastasis*. Irena Słomińska. *** *co roku / odradzam się na nowo...*; *** *noc zmartwychwstania...* ● *Przeżyte i zasłyszane – Jubileusz*. [Opowiadanie Anastazji Michaliny Banasiak].

■ W dziale KULTURA. ● *Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – historia ludzi, historia miasta*. Tekst: *Film dziennikarza Dominika Sołowieja, zrealizowany w ramach projektu „Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – historia ludzi, historia miasta”*. Jego bohaterką jest poetka Jolanta Maria Dzieńis. Film powstał w ramach projektu sfinansowanego ze stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku. ● *Piszmy poprawnie – część II – czyli rzecz o potknięciach językowych*. Tekst Reginy Kantarskiej-Koper zatytułowany *Moje docinki i przytyki na temat języka i gramatyki*. ● *Rozmowa z poetką Grażyną Cylwik*. Tekst: *Zapraszamy do obejrzenia drugiego filmu zrealizowanego przez dziennikarza Dominika Sołowieja w ramach stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku*. Bohaterką filmu jest poetka Grażyna Cylwik – prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. ● *Piszmy poprawnie – część III – czyli rzecz nie tylko o wulgaryzmach*. Tekst Reginy Kantarskiej-Koper zatytułowany *O odmianach, składni i zdumieniu słów kilka*. ● *Rozmowa z poetką Reginą Kantarską-Koper*. Trzeci film zrealizowany przez Dominika Sołowieja w ramach stypendium artystycznego

Prezydenta Miasta Białegostoku. • *Spotkanie z Ireną Słomińską*. [Zaproszenie na spotkanie on-line 28.04.2021 r.].

Strona internetowa: **Poeci w sieci**. Na stronie między innymi:

■ PRZESYŁKI POETYCKIE. • 1.01.2021. *Nowy Rok na zaczarowanej polanie* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 5.01.2021. *O raj nie proszę* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [12 fraszek]. • 6.01.2021. *Zegary* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 6.01.2021. *Rekonwalescencja* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 9.01.2021. *** (*wschód oczy otwiera...*) – wiersz *Reginy Świtoń*. • 10.01.2021. *Święta miłości...* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [11 fraszek]. • 10.01.2021. *Przystań* – wiersz *Krystyny Gudel*. • 11.01.2021. *Doniczka* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 11.01.2021. *Zimowa ławeczka* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 15.01.2021. *Wymiana poglądów* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [11 fraszek]. • 16.01.2021. *W urokach zimy* – sonet *Reginy Świtoń*. • 16.01.2021. *Jej kościół* – wiersz *Krystyny Gudel*. • 17.01.2021. *Okulary* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 17.01.2021. *Zimowe sny* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 20.01.2021. *Świat na szaro* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [12 fraszek]. • 22.01.2021. *Rękawiczka* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 23.01.2021. *Znaki na śniegu* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 26.01.2021. *Uśmiech Muzy* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [12 fraszek]. • 29.01.2021. *Chocholy i róże* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 30.01.2021. *Pierwszy śnieg* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 4.02.2021. *Nadmiar nieprześwięconej wody* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [13 fraszek]. • 5.02.2021. *Dziewczynka z zapalkami* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 6.02.2021. *Bezimienny* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 12.02.2021. *Aksamitki wzrokiem pieścę (ze świata roślin)* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [13 fraszek]. • 13.02.2021. *** (*W starej drwalce...*) – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 14.02.2021. *Ananke* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 17.02.2021. *Gdym z kapusty rwać miał kwiatek... (ze świata zwierząt)* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [17 fraszek]. • 17.02.2021. *** (*miasto...*) – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 19.02.2021. *Barwy czasu* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 22.02.2021. *Ewa* – fraszki o imionach *Kazimierza Słomińskiego*. [14 fraszek]. • 24.02.2021. *Pantofelek* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 26.02.2021. *Wiatrem malowane* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 2.03.2021. *Dwojgu i niebo rade* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [12 fraszek]. • 4.03.2021. *Gdzie są niegdyśjsze śniegi* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 4.03.2021. *Widok dla oddalonych* – wiersz *Janiny Osewskiej*. • 5.03.2021. *Senne miniatury Jolanty Marii Dzieńis*. • 6.03.2021. *Wieżowiec w niebo czubek wgniata...* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 9.03.2021. *Pastele* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 10.03.2021. *Okno* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 11.03.2021. *Poczet imion męskich* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [14 fraszek]. • 13.03.2021. *Test Rorschacha* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 15.03.2021. *Podlasie* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 16.03.2021. *Trudne spotkanie* – wiersz *Krystyny Gudel*. • 16.03.2021. *Wczesna wiosna* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 17.03.2021. *Całą duszą śpiewa piewik...* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [16 fraszek]. • 18.03.2021. *Tolstoj nie walczył ze złem* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 19.03.2021. *Modlitwa do św. Józefa* – wiersz *Joanny Pisarskiej*. • 20.03.2021. *Z podmuchem wiosny* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 21.03.2021. *W polnym dzwonku dzwoni cisza...* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 23.03.2021. *Koń* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 23.03.2021. *Spotkanie w Minkowcach* – wiersz *Leonardy Szubzdy*. • 24.03.2021. *Sąsiedzi* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 25.03.2021. *Ach, ci poeci z tą laską bożą...* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 27.03.2021. *Światło* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 27.03.2021. *** (*lampion nocy...*) – wiersz *Reginy Świtoń*. • 28.03.2021. *Przed wybuchem* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 29.03.2021. *Choćby goła, choćby bosa...* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 29.03.2021. *** (*zabierz mnie...*) – wiersz *Janiny Osewskiej*. • 31.03.2021. *Suplement diety* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 1.04.2021. *Tajemnica czasu* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 1.04.2021. *** (*będziemy patrzeć...*) – wiersz *Janiny Osewskiej*. • 2.04.2021. *Pascha* – wiersz *Joanny Pisarskiej*. • 3.04.2021. *Wizyta* – wiersz *Krystyny Gudel*. • 3.04.2021. *** (*lekki zapach skórki pomarańczy...*) – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 3.04.2021. *Wielkanocna malowanka* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 6.04.2021. *Od koguta mędrsze jaje* – fraszki *Kazimierza Słomińskiego*. [15 fraszek]. • 7.04.2021. *** (*usiądź ze mną...*) – wiersz *Janiny Osewskiej*. • 7.04.2021. *Rumianki* – wiersz *Ireny Słomińskiej*. • 8.04.2021. *Babciny kubek* – wiersz *Jolanty Marii Dzieńis*. • 10.04.2021. *Wiosna jest to pora baśni* – fraszki

Kazimierza Słomińskiego. [14 fraszek]. ● 12.04.2021. *** (pamięć o tobie...) – wiersz Janiny Osewskiej. ● 13.04.2021. *** (wiersz o cebuli...) – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 13.04.2021. Matka Boska Katyńska – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 14.04.2021. Narcyz – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 15.04.2021. Muza może dać ci wszystko... – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 18.04.2021. Przebudzenie – wiersz Janiny Osewskiej. ● 19.04.2021. Dzieci nasze – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 20.04.2021. *** (kapitanowie...) – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 22.04.2021. Dereniowe złoto – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 23.04.2021. Uśmiechnie się i minispódniczka... – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 26.04.2021. *** (las płonie...) – wiersz Janiny Osewskiej. ● 27.04.2021. Erotyk – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 28.04.2021. *** (W moich ogrodach...) – wiersz Grażyny Cylwik. ● 30.04.2021. Bzowo – wiersz Jolanty Marii Dzienis.

■ OPINIE I KOMENTARZE. ● 15 tom poetycki na 15 lat pracy twórczej – komentarz do tomiku *Reginy Świtoń*. [Tekst Krystyny Gudel].

■ FILMY I PODCASTY. ● 14.01.2021. *Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku historia ludzi, historia miasta – odc. 1* – Jolanta Maria Dzienis. [Film na YouTube; 6.01 min.]. Tekst: Film dziennikarza Dominika Sołowieja, zrealizowany w ramach projektu „Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – historia ludzi, historia miasta”. Jego bohaterką jest poetka Jolanta Maria Dzienis. Film powstał w ramach projektu sfinansowanego ze stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku. ● 16.02.2021. *Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – historia ludzi, historia miasta – odc. 2* – Grażyna Cylwik. [Film na YouTube; 5.04 min.]. ● 9.03.2021. *Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku historia ludzi, historia miasta – odc. 3* – Regina Kantarska-Koper. [Film na YouTube; 7.28 min.]. ● 6.04.2021. *Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku – historia ludzi, historia miasta – odc. 4* – Irena i Kazimierz Słomińscy. [Film na YouTube; 10.00 min.]. ● 29.04.2021. Spotkanie autorskie z Ireną Słomińską – zarejestrowana transmisja wideo. [Film na YouTube; 43.27 min.]. Tekst: Zapis video spotkania autorskiego z Ireną Słomińską, które odbyło się w ramach 5. Festiwalu Literackiego „Autorzy i książki. Podlaskie podsumowanie”. Spotkanie prowadził Dominik Sołowiej. Organizatorem Festiwalu i realizatorem zapisu filmowego spotkania jest Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

■ ŁĄCZNIK. ● 23.02.2021. Nagroda „The Light of Galata” w Turcji dla Janiny Osewskiej. Tekst: *Stambulskie Stowarzyszenie Sztuki, Kultury i Turystyki w Turcji przyznało Janinie Osewskiej Nagrodę The Light of Galata. Oficjalny list gratulacyjny Pana Osman Öztürk, prezesa stambulskiego Stowarzyszenia Sztuki, Kultury i Turystyki: (...) Jako stambulskie Stowarzyszenie Sztuki, Kultury i Turystyki postanowiliśmy uznać wyróżniających się artystów i ludzi kultury, którzy byli błyszczącym światłem w dziedzinach poezji, sztuki, literatury i kultury w każdej części planety, aby zwiększyć naszą radość życia w tym żalonym roku. Nagroda ta została uznana za odpowiednią dla 65 artystów z 19 krajów, którzy przyczynili się do pokoju i przyjaźni na świecie oraz ułatwienia dla sztuki i kultury. Nagroda ta jako uznanie powinna wskazywać drogę przyjaźni i braterstwa świata. (...)*. ● 1.03.2021. Laureaci III Turnieju Jednego Wiersza „Niech zwycięży poezja”. Tekst: *Znamy zwycięzców III Turnieju Jednego Wiersza „Niech zwycięży poezja”, organizowanego w ramach 5. Festiwalu Literackiego „Autorzy i książki. Podlaskie podsumowanie”. W tym roku wpłynęło 67 zgłoszeń, z czego zakwalifikowanych do turnieju zostało 66 wierszy. Jury w składzie: Agata Puchalska – dyrektor Biura Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego, Eligiusz Buczyński – poeta, kierownik Działu Zbiorów Specjalnych Książnicy Podlaskiej oraz pomysłodawca turnieju i Justyna Sawczuk – redaktor naczelna nieregularnika „Epea. Pismo literackie” nagrodziło Pawła Gorszewskiego za wiersz „Emenems”. Nagrodę publiczności przyznali nasi Czytelnicy i Internauci w głosowaniu, przeprowadzonym drogą elektroniczną. Zwycięzył Marek Dobrowolski – autor wiersza „Postanowienia noworoczne”. Nagrodę Specjalną Marszałka Województwa Podlaskiego otrzymał autor wiersza „Niewinne nenufary”, Peter Brandall. Wszystkie nagrodzone utwory zostaną opublikowane w szóstym numerze nieregularnika „Epea. Pismo literackie”. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Wiersz Marka Dobrowolskiego: POSTANOWIENIA NOWOROCZNE // naostrzę noże / najwyższy czas // jednym nacięciem / dostawię / mimiczną zmarszczkę / tym razem / miłą i przyjazną // kolejnym draśnięciem / upuszczę dobie / złej krwi / oczyszczę ją / ze smutku i żalu // następne cięcie / najważniejsze // powiększać będę / światu / uśmiech.* ● 25.04.2021. Spotkanie autorskie on-line

z *Ireną Słomińską*. [Zaproszenie na spotkanie 28.04.2021 zorganizowane w ramach 5 Festiwalu Literackiego „Autorzy i książki. Podlaskie podsumowanie” przez Książnicę Podlaską w Białymstoku im. Łukasza Górnickiego].

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie – Facebook. *Z przymrużeniem oka*. Wiersze z tomiku prezentowane w Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie na XIII Niedzielnym Pogwarkach Poetyckich przy Herbatce zorganizowanych 10 września 2017 r. Zdjęcia autorów. • 24.01.2021. [Wprowadzenie Józefy Drozdowskiej]. • 26.01.2021. Anatol Batura (1921-1989). *Augustowska ballada sentymentalna*. [Wiersz humorystyczny]. • 31.01.2021. Józefa Drozdowska. *Dobra rada; Co z Barbarą?* [Fraszki]. • 2.02.2021. Kazimierz Słomiński. *Fraszki augustowskie*. [6 fraszek]; *Augustów*. [Fraszka]. • 2.02.2021. Leonarda Szubzda. *Rozskojarzenia; Niezdecydowanie*. [Fraszki]. • 10.02.2021. Józefa Drozdowska. *** *Lepiej jest cebulą oczy sobie potrzebować...* [Lepiej]. • 11.02.2021. Krzyszyna Gudel. *Światło gwiazd*. [Limeryk]. • 11.02.2021. Józefa Drozdowska. *Fart w kieszeni; O królewskim kocie z Augustowa*. [Limeryki]. • 14.02.2021 Zofia Wróblewska. *Limeryk o Augustowie*. • 14.02.2021. Leonarda Szubzda. *Do poprawki*. [Limeryk]. • 16.02.2021. Józefa Drozdowska. *O foce; O Golej Zośce*. [Moskaliki]. • 21.02.2021. Anastazja Michalina Banasiak. *** *rozśpiewane jezioro...* [Wiersz].

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie – Facebook. *Dawne przedmieścia Augustowa w wierszach*. Wiersze z tomiku prezentowane w Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie na XIX Niedzielnym Pogwarkach Poetyckich przy Herbatce zorganizowanych 17 lutego 2019 r. Zdjęcia autorów. • 2.03.2021. [Wprowadzenie Józefy Drozdowskiej]. • 5.03.2021. Irena Batura. *Augustowskie drogi*. • 8.03.2021. Leonarda Szubzda. *Zadziwienia zamyślenia...* • 10.03.2021. Józefa Drozdowska. *Epizod nad Kamiennym Brodem?* • 15.03.2021. Józefa Drozdowska. *Do świętego Jana Nepomucena w kapliczce nad Turówką*. • 24.03.2021. Irena Batura. *Trzecie Pole*. • 26.03.2021. Józefa Drozdowska. *Drogami i polami Żarnowa z Maryją; Sąsiedztwo*. • 28.03.2021. Krzyszyna Gudel. *Czworonogom z Sonieczkowa w Żarnowie*. • 30.03.2021. Leonarda Szubzda. *Żarnowo*. • 6.04.2021. Irena Batura. *Pogubione drogi*.

Strona internetowa: Miejska Biblioteka Publiczna w Augustowie – Facebook. *Po drodze mi z jeżem*. Wiersze z tomiku prezentowane w Filii nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie na XIV Niedzielnym Pogwarkach Poetyckich przy Herbatce zorganizowanych 12 listopada 2017 r. Zdjęcia autorów. • 15.04.2021. [Wprowadzenie Józefy Drozdowskiej]. • 24.04.2021. Józefa Drozdowska. *O tańczącym jeżu*. [Wiersz]. • 26.04.2021. Krzyszyna Gudel. *Bajeczka o jeżu*. [Wiersz]. • 4.05.2021. Maria Roszkowska. *Jeż*. [Wiersz]. • 11.05.2021. Kazimierz Słomiński. *Na jeża*. [Fraszka]. • 16.05.2021. Leonarda Szubzda. *Do Jerzego... o jeżach*. [Wiersz].

„Wieści Gminne”. Czasopismo informacyjne Gminy Zambrów. Nr 1/2021 (64). Kwiecień 2021. Str. 34-35: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Palmowa Niedziela; Triduum Paschalne; Ostatnia wieczerza Pana i uczniów; Powrót pandemii (sonet-akrostych); Abecedariusz poetycki (na Światowy Dzień Poezji 21.03)*. [Wiersze]. Czasopismo dostępne w internecie.

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. • Nr 2 (301). Luty 2021. Str. 35: Mieczysław Wojtasik. *Lek na każde zło*. Rec.: Kazimierz Słomiński. *Fraszki uśmiechu warte*. Białystok 2020. • Nr 5 (304). Maj 2021. Str. 8: Irena Batura. *Kto wyrzeźbił lzy?; *** Odchodzę z miasta...; Myśli kobiety w późnym wieku; Sny o człowieku*. [Wiersze]. • Czasopismo dostępne w internecie.

„Podgląd”. Kwartalnik Literacki Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Nr 1 (24) 2021. # Str. 63-67: Kazimierz Słomiński. *Ciepła pułapka serca*. Rec.: Jerzy Binkowski. *Wiejska ballada*. Białystok 2020. # Czasopismo dostępne w internecie.

Pod wiatr. XV Międzynarodowa Antologia Stowarzyszenia Autorów Polskich. Wydawca: Kazimierz Linda, Warszawa 2021. Stron 280; 20,5 x 14,5 cm; ISBN 978-83-959794-5-3. Redaktor wydania:

Wanda „Dusia” Stańczak. Projekt okładki i ilustracje: Renata Cygan. # Str. 3: Wanda „Dusia” Stańczak. „*Pod wiatr*”. [Wstęp]. Z tekstu: *Czy to dobrze, czy odwrotnie? Panuje pogląd, że zwrot ten określa wybór drogi, różniący się od przyjętych szlaków, nakreślonych normami, tradycją. Drogi pełnej niepewności i ryzyka, a jednak pomyślnej, szczęśliwej, właściwej. Ale przecież „pod wiatr” może też rzucić los, niszcząc spokojny, bezpieczny oddech, brukując drogę kłodami. W tak różny sposób potraktowało życiowe zmagania z tym żywiołem 74 autorów XV międzynarodowej antologii pod takim właśnie tytułem, powstałej tradycyjnie pod auspicjami Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Warszawski II.* ## Autorzy: Ewa Adamczyk, Teresa Bachledda-Kominek, Maria Bednarek, Danuta Błaszak (USA), Brygida Błażewicz, Małgorzata Bojarska, Juliusz Erazm Bolek, Katarzyna Brus-Sawczuk, Anna Buchalska, Jadwiga Bujak-Pisarek, Klaudia Chrapko, Danuta Chyła, Renata Cygan (Wielka Brytania), Grażyna Cylwik, Anna Czachorowska, Anna Barbara Czuraj-Struzik, Henryk Ditchen, Maria Dłuska, Danuta Duszyńska (Australia), Hanna Fołtyn, Karolina Gregorczyk, Jolanta Maria Grotte, Krystyna Gudel, ks. Jerzy Hajduga, Małgorzata Hrycaj, Elżbieta Jach, Janina Janakakos-Szymańska, Ada Jarosz, Agnieszka Jarzębowska, Jelena Jasek (Polska/Białoruś), Ewa Kaczmarczyk, Anna Kaczyńska, Tadeusz „Coobus” Knyziak, Halina Sułek-Kobiela, Anna Kochalska-Siwak, Mariola Kokowska, Alina Anna Kuberska, Beata Kulaga, Anna Kulesz, Małgorzata Kulisiewicz, Katarina Lavmel (Portugalia), Lidia Lewandowska-Nayar, Kazimierz Linda, Agnieszka Lis, Anna Luberda-Kowal, Krystyna Łagowska, Halina Markowska-Budniak, Zbigniew Mirosławski, Barbara Orłowski (Niemcy/Brazylia), Stanisława Ossowska, Bożenna Beata Parzuchowska, Maria Pawłowska, Daniela Polasik, Gaby Przasnyska, Tomasz Rudnicki, Wanda Rybak, Eliza Segiet, Ryszard „Sidor” Sidorkiewicz, Lucyna Siemińska, Bożena Sitek, Danuta Skalska, Małgorzata T. Skwarek-Gałęska, Joanna Słodyczka, Hanna Jadwiga Sobiech, Ewa Stangrodzka-Kozłowska, Wanda „Dusia” Stańczak, Irena Szymańska, Teodozja Świdorska, Grażyna Tatarska, Marta Wawrzyk, Juliusz Wątroba, Paweł Wielocha (Wielka Brytania), Małgorzata Wiśniewska, Anna Zakrzewska. ## Str. 48-51: Grażyna Cylwik. *Zofia N.* [Krótka proza]; *** *jesteś ziarenkiem piasku...*; *Wiatrak*; *** *widnokrąg wzburzony...*; *Słowo*; *Babcia*; *Natura*; *Pegaz*. [Wiersze]. # Str. 80-83: Krystyna Gudel. *Trudne spotkanie*; *Samotnik*; *Noblistka*. [Wiersze]. # Str. 138-141: Beata Kulaga. *Tak bywa*. [Wiersz]; *Uparta*. [Opowiadanie].

Regina Świtoń. *Pod tym niebem nad tą rzeką*. Wydawca: Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2021. Biblioteka Gońca Knyszyńskiego nr 49. Stron 66; 21 x 14,2 cm; ISBN 978-83-956686-2-3. Redakcja: Regina Świtoń. Zdjęcie na pierwszej stronie okładki: Krzysztof Bagiński. *Autorka dziękuje Krystynie Gudel i Krzysztofowi Bagińskiemu za pomoc w przygotowaniu tomiku. Autorka dziękuje Burmistrzowi Knyszyna Antoniemu Jarosławowi Chmielewskiemu za wsparcie finansowe wydania niniejszego tomiku.* Tomik poezji (51 wierszy). # Str. 5-6: Krystyna Gudel. *15. tom poetycki na 15 lat pracy twórczej*. [Wstęp]. # Str. 61-62: Notka biograficzna. Z tekstu: *Regina Świtoń (z domu Piasecka) nauczycielka polonistka, obecnie na emeryturze. Mieszka w Knyszynie. Członkini Knyszyńskiego Towarzystwa Regionalnego im. Zygmunta Augusta i Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Autorka tomików poetyckich: „Strofy o mojej ziemi” (2005), „W tęczowych szufladach” (2008), „Uśmiechnięty świat” (2010), „W cieniu słów” (2011), „Zabłąkane echo” (2011), „Podlaskie błękity” (2012), „Promyczek” (2013), „Za echem gwiazd” (2014), „Szeptem duszy” (2015), „Pejzaż malowany ciszą” (2016), „Dogonić wiatr” (2017), „Opowieści puszczyka” (2018), „Niebo moich stron” (2019), „Ogrody tęsknoty” (2020). Współautorka tomików z serii poetyckiej „Kajety Starobojarskie”: „Wyjaśniając siebie” (2010), „Pomiędzy zmierzchem a świtem” (2016). Laureatka konkursów literackich na różnych szczeblach... [...] Publikacje w „Modzie na Zdrowie”, „W Służbie Miłosierdzia”, „Najprościej”, „Biebrzańskim szlakiem”, „Podlaskie Wrota”, w lokalnym miesięczniku „Nowy Goniec Knyszyński”, w około 70 wydawnictwach zbiorowych: pokonkursowych, antologiach poezji, almanachach (m. in. w esperanto).* # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autorki.

Irena Słomińska. *Mikrokosmos*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021. Stron 56; 21 x 13,9 cm; ISBN 978-83-63064-22-8. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Na okładce: Melchior de Hondecoeter. *Ptaki, motyle i żaba wśród roślin i grzybów* (1668). Tomik poezji (49 wierszy).

Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorce: *Irena Słomińska*. Urodziła się w 1948 r. w Siemiatyczach. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Poetka, autorka recenzji, współredaktorka tomików. Debiutowała w 1975 r. („Głos Szczeciński”). Opublikowała arkusze poetyckie „Stopa za stopą” (Szczecin 1976) oraz w Białymstoku tomiki: „Granice” (1990), „Powracają ogrody” (1994), „A przecież jest jeszcze miłość” (1999), „W błękitcie odnajdziemy się o zmierzchu” (2001), „Przebaczyć sobie dzień” (2003), „A w kruchej skorupce dusza” (2004), „Smak istnienia” (współautorka, 2009), „Pogranicza” (2011), „Przydrożnym różom nie brak wyobraźni” (2012), „Doznania” (2016), „Tożsamość” (2018), „Jestem” (2019), „Nieskończony wiersz” (2019), „Nić, nie tylko Ariadny” (2020), „Lampka wiary (wybór)” (2020). Związana z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Mieszka w Białymstoku.

Kazimierz Słomiński. *Tchnąć w słowo duszę. Aforyzmy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021. Stron 60; 20,5 x 13,3 cm; ISBN 978-83-63064-23-5. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Na okładce: Hieronim Bosch. *Ogród rozkoszy ziemskich* (fragment). Tomik aforyzmów (705 aforyzmów). Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorze: *Kazimierz Słomiński*. Urodził się w 1948 r. w Hornikach (obecnie Nowa Karczma – w woj. pomorskim). Ukończył filologię rosyjską na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1982 r. mieszka w Białymstoku. Był pracownikiem dydaktycznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor aforyzmów i fraszek, autor recenzji i redaktor tomików. Debiutował w 1971 r. (*Informator Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, maj 1971*). Opublikował w Białymstoku zbiorki aforyzmów: „Aforyzmy” (1988), „Ze snów o człowieku” (1991), „Clown story” (1992), „Zgrzeszyłem myślą” (1997), „Będziemy szybciej europieć” (2000), „Najważniejsze jest przeżycie” (2012), a także tomiki „Z fraszką na co dzień” (2017) oraz „Fraszki uśmiechu warte” (2020). Związany z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku, redaguje kwartalnik literacki „Najprościej”; redaktor antologii poetyckich NKL „Aby nie umknęło słowo” (1994) oraz „Otwieranie słowa” (2017). Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Tomik „Tchnąć w słowo duszę” ukazuje się w roku 50-lecia pracy twórczej.

Grażyna Cylwik, Beata Kulaga. *Dwie strony lustra*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2021. Stron 76; 20,9 x 13,9 cm; ISBN 978-83-63064-19-8. Słowo wstępne: Irena Słomińska. Grafiki na okładce: Anna Wajda. Zdjęcia: Beata Kulaga. Tomik poezji. # Na str. 5 wstęp auterek: *Inspiracją do powstania tego tomiku były wiersze Ireny Grabowieckiej z tomiku „Przez mgłę i świt”. Wybrałyśmy trzy spośród nich, a ich poszczególne wersy, niczym przez pryzmat, zostały przepuszczone przez nasze odczucia, doświadczenia, wrażliwość, percepcję otaczającej rzeczywistości, dotykając świata, stając się tematem przewodnim naszych wierszy. Dzięki temu zabiegowi trzy utwory rozszczepiły się na niemal sześćdziesiąt nowych przedstawiających różne spojrzenia na te same zagadnienia. Zapraszamy serdecznie do przejrzenia się w „Dwóch stronach lustra”. # Str. 6-7: Irena Słomińska. *Spotkanie duchowe poetek*. [Wstęp]. # Str. 9-71: Wiersze do tekstów Ireny Grabowieckiej z tomiku *Przez mgłę i świt* (Białystok 2013): *** po głębinie błękitu...; *** otworzę zaproszę wysłucham...; *** w moich ogrodach pachną... # Str. 72-75: *Pamięci Ireny Grabowieckiej*. [Wiersze G. Cylwik i B. Kulagi]. Wiersz G. Cylwik (zatytułowany zamilkło słowo): *czasu nie było na pożegnanie / zostało wspomnienie / refleksja nad kruchością życia // znowu za szybko / chwila zgasła piękne dni / zamilkło słowo // na skrzydłach wiatru / znajome pisanie // postrzępiona poducha mgły / okrywa płaszczem myśl / wpisuje w tajemnicę życia // wdzięk Mszy Mozarta błądzi / data 15.07.2019 roku / w pamięci bliskich i przyjaciół*.*

Urszula Krajewska-Szeligowska, Beata Kulaga, Barbara Lachowicz. *Uchwycić kształt*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2021. *Kajety Starobojarskie* – nr 14. Stron 56; 20,5 x 12,4 cm; ISBN 978-83-63064-26-6. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Wstęp: Irena Słomińska. Tomik poezji (razem 45 wierszy). # Str. 3-5: Irena Słomińska. *Uchwycić kształt*. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcia auterek i notki: **Urszula Krajewska-Szeligowska**. Mieszka w Krajewie Białym koło Zambrowa. Absolwentka studiów pedagogicznych i lingwistycznych. Autorka wierszy, utworów satyrycznych, bajek i wierszy dla dzieci, przekładów poezji z języka niemieckiego. W twórczości preferuje tradycyjne formy

rymowane. Lubi eksperymenty poetyckie w obrębie formy. Często opiewa piękno najbliższej okolicy, „małej ojczyzny”. Wydała tomiki wierszy: „Między strugą a gościńcem” (2018), „W gąszczu uczuć” (2019), „Ortobajki-zwierzajki” (2019). Laureatka ogólnopolskich konkursów literackich. Jej publikacje ukazują się w antologiach i almanachach pokonkursowych. Należy do Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. **Beata Kulaga.** Z urodzenia – lwowianka, z wyboru – białostoczanka. Filolog języka polskiego i języka ukraińskiego. Członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku, Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Przemyślu. Laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich. Autorka tomiku „Muśnięcia” oraz współautorka tomiku „Dwie strony lustra”. Jej wiersze były publikowane na łamach periodyków, w tym między innymi: „Gazeta Lwowska”, „Nasz Przemyśl”, „Własnym Głosem”, „Najprościej”, ukazały się też w antologiach (również międzynarodowych), np.: „Podlasie w blasku słowa”, „Pomiędzy dłonią a niebem”, „Na koronawirażu”, „Polne wianki”. **Barbara Lachowicz.** Mieszka w Białymstoku. Absolwentka pedagogiki specjalnej, nauczania początkowego oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Jest członkiem Nauczycielskiego Klubu Literackiego od 1999 r. Wydała dwa zbiorki poetyckie: „Wiersze emigracyjne” (2000), „Z powietrza, snu i chleba” (2003), jest współautorką tomiku „Ze światła i mgły” (2011). Jej utwory publikowane są w wielu antologiach i czasopismach.

4.05.2021. Dyrektorem Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku została **Beata Zadykowicz** (poprzednio od 4.05.2016 funkcję tę pełniła Jolanta Gadek).

KSIĄŻKI

40 lat Słowem i Kolorem. Antologia. Warszawskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, Warszawa 2020. Stron 336; 20,4 x 14,4 cm; ISBN 978-83-943891-1-6. Redakcja: „Majka” Maria Żywicka-Luckner, Maria Bednarek, Zofia „Sofim” Mikula. *Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.* # Str. 5-7: Paweł Soroka, Stanisław Dominiak. *Przetrwaliśmy 40 lat...* [Wstęp]. Z tekstu: *Antologia „40 lat Słowem i Kolorem” stanowi swoistą kronikę działalności Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury... [...] Warszawskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w swoich szeregach skupia artystów z różnych środowisk społecznych – profesjonalistów i nieprofesjonalistów. W stowarzyszeniu działają literaci w sekcji literackiej „Wena” i plastycy w pracowni malarstwa. W siedzibie Stowarzyszenia przy ulicy Emilii Plater w Warszawie w „Galerii Piecowej” co miesiąc organizowane są wernisaże i finisaże. Odbývają się tu również wieczory poetyckie w ramach spotkań literackich „Na Literackiej Antresoli”... [...] Warszawskie Stowarzyszenie Twórców Kultury (wcześniej Warszawskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury) obchodzi w 2020 roku 40-lecie istnienia. [...] Krótko po podpisaniu Porozumień Sierpniowych w Stoczni Gdańskiej w dniu 21 września 1980 roku w Warszawie zebrał się Komitet Założycielski Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Na czele Komitetu Założycielskiego stanęli członkowie powstałego w 1974 roku Robotniczego Klubu Literackiego oraz Studenckiego Centrum Literackiego „Gremium”. Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Warszawie osobowość prawną uzyskało 5 listopada 1980 roku. [...] Pod koniec lat osiemdziesiątych w ruchu RSTK działało 46 samodzielnych ogniw RSTK. W ramach poszczególnych stowarzyszeń o zasięgu wojewódzkim powstały kolejne koła terenowe i zakładowe. [...] Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, jako ogólnopolska reprezentacja istniejących ogniw o charakterze federacyjnym, osobowość prawną uzyskała 15 listopada 1988 roku (pierwsza próba powołania w 1984 roku federacji RSTK została zablokowana przez Służbę Bezpieczeństwa). Na I Krajowym Zjeździe Delegatów RSTK w Tychach przewodniczącym Rady Krajowej został wybrany Paweł Soroka. Obecnie Rada Krajowa RSTK skupia 21 robotniczych i regionalnych stowarzyszeń. [...] Stopniowa likwidacja dużych zakładów pracy skutkowałą zamknięciem lub przekształceniem zakładowych ośrodków kultury w placówki miejskie. W konsekwencji ruch RSTK stracił swój robotniczy charakter. Wiele stowarzyszeń, w tym*

warszawskie, zmieniło swoją nazwę pozbywając się przymiotnika „robotnicze”, inne nadal działają pod szyldem Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. W tym też okresie przestała ukazywać się znaczna część gazet zakładowych, które promowały twórczość i działalność poszczególnych ogniw ruchu RSTK. W 1989 roku zaprzestano publikacji „Twórczości Robotników”, a na jej miejsce w 1990 roku powstało pismo społeczno-kulturalne „Własnym Głosem” wydawane przez Radę Krajową. # Antologia zawiera utwory, głównie poezje, oraz reprodukcje prac plastycznych 40 twórców. Wśród nich m. in.: Elżbieta Grabosz (fraszki i aforyzmy), Zbigniew Kurzyński (humoreski, fraszki, aforyzmy), Ewelina Pilawa-Soroka (żona Pawła Soroki; wiersze), Paweł Soroka (wiersze), Wanda „Dusia” Stańczak (wiersze), Jerzy Stanisław Szulc (fraszki).

Barbara Gajewska, Agnieszka Illnicz-Kielkiewicz. *Listy do Małego Księcia*. Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Próchnika, Piotrków Trybunalski 2019. Stron 64 (bez numeracji); 20,2 x 21,5 cm; ISBN 978-83-944359-4-3. Tekst: Barbara Gajewska. Ilustracje: Agnieszka Illnicz-Kielkiewicz. Wydanie II zmienione. # Str. 3: Barbara Gajewska. *Mój Drogi!* [Wstęp]. # Dalej listy numerowane od 1 do 30.

Marian Jedlecki. *Pieśń morza*. Oficyna Wydawnicza STON 2, b.m.w. [Kielce], b.r.w. Stron 68; 20,9 x 14,7 cm; ISBN 978-83-94-945389-1-6 [!]. Redakcja i korekta: Irena i Stanisław Nyczajowie. Konsultacja: Krystyna Cel. Na okładce obraz Barbary Gulińskiej. Tomik poezji (57 wierszy). # Str. 5-6: Stanisław Nyczaj. *Słowo wstępne*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i notka: *MARIAN JEDLECKI urodził się w Wieluniu, ale dorosłe swoje życie związał z morzem, osiedliwszy się w Kołobrzegu. Przez wiele lat był marynarzem i właśnie tę wspaniałą przygodę z morzem wspomina ze szczególnym sentymentem. Odzwierciedliła się ona w jego twórczości poetyckiej i prozatorskiej, publikowanej w almanachach, antologiach i czasopismach. [...] Na bieżąco prowadzi blog <https://marcin50.wordpress.com>. Obecny na portalu <http://www.naszapoezja.pl/marcin-jodlowski/>. Jest prezesem Stowarzyszenia Autorów Polskich – Oddziału w Kołobrzegu.*

Bartłomiej Józef Kucharski OCD. *Noce i dnie*. Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2020. Stron 52; 19,4 x 12,5 cm; ISBN 978-83-7604-575-7. Tomik poezji (32 wiersze). # Str. 5-9: Michał Piętniewicz. „*Białe noce*” Bartłomieja Kucharskiego. [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki fragment wstępu: *Tomik Bartłomieja Kucharskiego „Noce i dnie” jest szlachetnie skąpany w półtonach, półcieniach, blasku nocy i ciemności dnia. Między blaskiem a ciemnością bowiem rozgrywa się dramat tych wierszy. Blask w tych wierszach bywa ciemny, a ciemność jasna, jak biała, bezsenna noc, z którą podmiot mówiący tych wierszy często się zmaga. Duchowość poety ma swój rodowód karmelitański, czerpiący żywe soki choćby z poezji i pism mistycznych św. Jana od Krzyża, dlatego zbliża się ona ku granicom nieosiągalnego i sprzecznego, ku granicom aporii, poza którą już nie ma żadnego wyjścia – jest jedynie wyjście w nic.*

Borys Russko. *Ścieżkami sobie tylko znanymi. Wiersze i aforyzmy*. Wydawnictwo Komograf, b.m.w. 2021. Stron 64; 19,9 x 13,9 cm; ISBN 978-83-66118-48-5. Tomik miniatur poetyckich (69 miniatur). # Str. 51-60: Waldemar Smaszcz. *Jasność z głębi poznania i przenikliwe oko poety*. [Posłowie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i notka: *Borys Russko urodził się 13 września 1929 r. w Białowieży. W 1952 r. ukończył Politechnikę Warszawską. Członek Związku Literatów Polskich. Jest laureatem nagrody literackiej im. Witolda Hulewicza. Uhonorowany brązową odznaką „Gloria Artis”. Jest autorem zbiorów wierszy i aforyzmów: „Wołanie w Puszczy Białowieskiej”, „Pelzanie po ciszy”, „Cztery pory roku”, „Powiew puszczy”, „Białowieska arka”, „Przesiewanie mgły”, „Pochylony nad źródłem”, „W płatkach snu”, „Uciekające horyzonty”, „Wiersze dla dzieci”, „Zawierowania”, „Odczytywanie znaków”, „W strugach nocy”, „Rozgarniam noc”, „Asymetria”, „W stronę światła”, „Olśnienia”, „Uciekające świty”, „Za zasłoną”. Obecny w antologiach, m. in. w „Wielkiej Księdze Myśli Polskiej” oraz w „Księdze 2004 – Złote Myśli Ludzi Wielkiego Umysłu, Talentu i Serca. Twórcy Wizerunku Polski”. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.*

K. S.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

TO I OWO PRZYIMKOWO (2021)

**Dla przyszłych pokoleń bezczeszcą świat
głupole.**

**Dla dzieci i młodzieży też coś w życiu
się należy.**

**Do pewnego stopnia niegroźny w życiu
obciach.**

**Do późnych godzin nocnych Amor może
być pomocny.**

Do tego wszystkiego pcha się siła złego.

Do tej pory stara bieda psuje nam humory.

Na chłopski rozum weź i babę zrozum!

**Na cztery świata strony człek do wiatru
wystawiony.**

Na dużą skalę olewają nas brzydale.

**Na dzień dzisiejszy głupszych więcej
niż mądrzejszych.**

**Na głowę ludności za dużo tych
przypadłości.**

Na liście płac widać kto zacz.

Na miłość boską – zbliżenie aż po rozkosz.

**Na poczesnym miejscu nikt nie marzy
o odejściu.**

Na pół zgniły ustrój ludziom nie jest miły.

Na sto procent lichwa naród wyłomocze.

**O to właśnie chodzi, że mamona ludziom
szkodzi.**

**Od rana do wieczora rzeczywistość trochę
chora.**

**Per aspera ad astra nie każdy spokojnie
dorasta.**

Po tylu latach kraj ciągle w tarapatach.

**Po większej części ważni nie tacy są
najwięksi.**

Przez lądy i morza wiodą drogi i bezdroża.

W centrum uwagi wciąż za dużo blagi.

**W dobrym towarzystwie warto chcieć
zaistnieć.**

**W domowych pieleszach źle, jak czart
namiesza.**

**W głębi duszy twardziel też się czasem
wzruszy.**

W idealnym stanie świat się nie ostanie.

**W jakiś czas potem nie każdy zrozumie
swą głupotę.**

W jedności siła – zerom niemila.

**W słusznym wieku starość budzi się
w człowieku.**

**W zderzeniu z rzeczywistością kraksa
nie jest przyjemnością.**

**Według ostatniej mody – szpetota na straży
urody.**

**Z głową w chmurach za wiele się nie
wskóra.**

**Z jednej miski – soczewica nie dla
wszystkich.**

**Z poczuciem humoru ostatnio u nas
coś niesporo.**

Za i przeciw – i jakoś to obleci.

**Za pół darmo sprzedaje się ludzka
marność.**

**Ze względu na wzgląd uczciwość idzie
w ką.**

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i